WIEDZA I PRAWDA.
T. XI.

Ks. Józef Archutowski
Magister Św. Teologii.

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSTUSA

WOBEC KRYTYKI WSPÓŁCZESNEJ.



1916.
M. SZCZEPKOWSKI.
Warszawa, Aleje Jerozolimskie 53.


LIBRARY OF
FRANCISCAN FATHERS,
Withdrawn.
GREEN BAY, WIS.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Ks. JÓZEF ARCHUTOWSKI
Magister św. Teologii

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa

wobec krytyki współczesnej.



1916
Wydawnictwo Księgarni Nakładowej
M. Szczepkowskiego. Warszawa, Jerozolimska 53.

NIHIL OBSTAT.

Dr. C. Sokołowski.

Censor.

№ 670.

IMPRIMATUR.

Varsaviae, d. 9 Martii 1916 a.

Judex Surrogatus

Dr. S. CHEŁMICKI.

Secretarius

B. Wilanowski S. T. M.

Geprüft und freigegeben Presseverwaltung. Warschau
den 4-ten IV. 1916. T. № 742 Dr. № 24.

DRUK. L. BILINSKIEGO I W. MASLANKIEWICZA. WARSZAWA. NOWOGRODZKA 17.

Wstęp.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest nietylko dogmatem wiary chrześcijańskiej, ale też sprawdzianem boskości chrystyanizmu oraz pobudką (*motivum credibilitatis*) do uznania Objawienia Chrystusowego za boskie. To znaczy, że nietylko wierzymy w prawdziwość i rzeczywistość zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, ale też dla tego, że Chrystus zmartwychpowstał, uznajemy religię chrześcijańską za prawdziwą, a jej założyciela za Boga.

Już św. Paweł zwracał uwagę i podkreślał znaczenie zmartwychwstania Jezusa. *„A jeśliż Chrystus nie powstał,* pisał do Koryntyan, *próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza“ (1 Kor. 15, 14).* Istotnie, jeżeli Chrystus Pan zmartwychwstał, to przez swoje zmartwychwstanie dał wyraźny i pewny dowód, że był Bogiem,—Bóg bowiem tylko mógł swoją własną mocą zmartwychpowstać. A jeśli staje się rzeczywistem, że Jezus jest Bogiem, to nie ulega wątpliwości, że nauka, którą głosił, jest prawdziwie boską,—a Kościół, który założył, jest instytucyą Bożą. Przeciwnie

zaś, jeśliby Chrystus nie zmartwychwstał, jakżeż nikłem byłoby dzieło Jego. Św. Paweł (w 17) dodaje: *„bo jeszcze jesteście w grzechach waszych“*, to znaczy: gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, a przeto nie był Bogiem, ludzkość nie byłaby wybawiona od grzechu i niewoli szatana. Odkupić ludzi z niewoli grzechu mógł tylko Bóg — Człowiek!

Twierdzenie św. Pawła o znaczeniu zmartwychwstania Jezusa Chrystusa było wyraźne, jasne i kategoryczne. Kościół od początku utrzymuje tę postawę, zawsze tak samo sądzi i naucza o tym podstawowym dogmacie, z tą samą energią broni go przed napaściami nieprzyjaciół i ich fałszywemi tłumaczeniami.

Nieprzyjaciele Chrystusowi znaczenie zmartwychwstania Jego ocenili również dobrze: przyznają, że zmartwychwstanie Jezusa to podstawowy dogmat wiary chrześcijańskiej. „Istotę istoty, powiadał Strauss, właściwe serce chrześcijaństwa stanowi zmartwychwstanie Jezusa“[1]). I dlatego też przeciwko temu dogmatowi już od pierwszych początków chrześcijaństwa, aż do naszych dni toczy się zawzięta i niemilknąca z ich strony walka. Rzucone przez Celzusa hasło: „kto widział, aby umarły zmartwychwstał“[2]) — nie zeszło do dzisiejszego dnia z ust krytyków racyonalistycznych, stanowi ono i teraz jeszcze ich podstawę do badań i twierdzeń o zmartwychwstaniu Chrystusa. A dzieje tej walki ileż zawierają ciekawych pouczeń! Zdumienie wprost ogarnia, że

---

[1]) *Strauss*, Die Halben und die Ganzen, Berlin 1865, 125

[2]) *Origenes*, Contra Celsum II, 55.

na zwalczanie tego dogmatu tyle poświęcono pracy i energii. Przeglądając od początku do końca literaturę, dotyczącą tej walki, dochodzimy do wniosku, że niema już broni, którejby nie użyto do zwalczania prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa. Istotnie, walka w dzisiejszych czasach wysuwa wprawdzie niby broń nową, lecz są to właściwie argumenty dawne; podawane są one tylko w nowej formie,—istota jednak pozostała ta sama. Dawniej występowano w imię rozumu, który nie mógł uznać za prawdę zmartwychwstania Jezusa, jako przeciwnego prawom naturalnym. Na zmartwychwstanie bowiem Jezusa uderzano, jako na cud. A cuda, twierdzono, są niemożliwe! Dzisiejszy racyonalizm głosi to samo, ale w sposób bardziej podstępny: uderza bowiem w imię nauki, a przedewszystkiem historyi. Z punktu swoistej krytyki historycznej współczesn. racyonaliści wołają: zmartwychwstanie Chrystusa to fakt nadprzyrodzony, a zatem nie może być udowodniony jako fakt historyczny, rzeczywisty, gdyż historya nie ma nic wspólnego z nadprzyrodzonością.

Ewangelie i Pisma Apostolskie wprawdzie mówią o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Ale racyonaliści i na to znajdują wytłumaczenie. Pisma te, według ich zdania, świadczą tylko o wierze i przekonaniu Apostołów w zmartwychwstanie Jezusa t. j. że Apostołowie wierzyli w zmartwychwstanie Jezusa, ale nic one nie mówią o fakcie samym zmartwychwstania. Wiarę też Apostołów racyonaliści tłumaczą na swój sposób, byleby tylko wykazać, że nie opiera się ona na fakcie zmartwychwstania.

Do tych poglądów przyłączyli się w ostatnich cza-

sach moderniści, zwolennicy racyonalistycznych poglądów, jak również wielu teologów protestanckich

Zobaczymy w dochodzeniu naszem, że pomysły te wobec prawdziwej krytyki upadają, że są one raczej wyrazem bezsilnego gniewu przeciwko Temu, który *„położon jest na upadek i na powstanie wielu... i na znak, któremu sprzeciwiać się będą“* (*Łk. 2, 34*).

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Świadectwa o zmartwychwstaniu Jezusa.

Nie można rozumnie zaprzeczyć, że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest faktem historycznym, że należy ono do historyi tak, jak każdy inny fakt, który się wydarzył w dziejach ludzkości i świata. Nawet w tym wypadku, gdybyśmy nie wysuwali na pierwszy plan pytania, jak rozumieć możliwość zmartwychwstania Jezusowego, fakt dokonany musi być przyjęty w imię racyi ściśle historycznych. Racyonalistyczni krytycy, którzy a priori ze względów przeważnie, a nawet wyłącznie filozoficzno-religijnych odrzucają możliwość zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, jako faktu cudownego i utrzymują, że takiego faktu nigdy nie było, uwłaczają zdrowym zasadom istotnej krytyki historycznej.

Jako fakt historyczny zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa należy badać metodą historyczną tak, jak badamy inne wydarzenie historyczne. Otóż metoda historyczna nakazuje nam najpierw poznać wszystkie możliwe świadectwa, które cokolwiek mówią o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, następnie zebrać je i porównać, a wreszcie poddać krytyce historycznej tj. zbadać, czy te świadectwa zasługu-

ją na wiarę lub nie. O ile się okaże, że świadectwa te są zupełnie wiarogodne, konsekwentnie musimy wyprowadzić wniosek, że i fakt zmartwychwstania Jezusa, o którym one opowiadają, był historycznie pewnym, rzeczywistym[1]).

Na tę drogę *ściśle* historyczną wchodzimy.

O zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa opowiadają nam kanoniczne Ewangelie w końcowych rozdziałach: Mt. 28, 1—20; Mk. 16, 1—20; Łk. 24, 1—53; Jan 20, 1 — 21, 14 następnie Dzieje Apostolskie i Listy św. Pawła Apostoła.

Rozprawiać szczegółowo o autentyczności i wiarogodności wymienionych świadectw uważamy tutaj za zbyteczne, a przytem zabrałoby to nam zbyt wiele czasu i miejsca. Ograniczymy się tylko do przytoczenia osiągniętych dzisiaj rezultatów krytyki historycznej. Ciekawych i chcących się zapoznać bliżej z tą kwestyą odsyłamy do dzieł specyalnych[2]).

1. Tradycya chrześcijańska a z nią i krytycy

---

[1]) por. *Langlois i Seignobos*. Wstęp do badań historycznych, tł. W. Górkowa. Lwów 1912.

[2]) Z najnowszych mogę przytoczyć: *J. Schäfer*, Die Evangelien und die Evangelienkritik. Freib. 1908; *B. Bonkamp*, Zur Evangelienfrage, Münster 1909; *Cl. Fillion*, L'évangile mutilée et dénaturée par les rationalistes. Paris 1910 *P. Batiffol*, Orpheus et l'Evangile Paris 1910; *E. Mangenot* Les évangiles synoptiques, Paris 1911; *Pullan*, The Gospels. Lond. 1912; *A. Egger*, Die Echtheit und Glaubwürdigkeit der Schriften des N. Test., Einsiedeln 1912; *E. Jacquier*, Histoire des livres du N. T. Paris 1910; idem, La crédibilité des Evangiles, Paris 1913; *Ball*, Preliminary Studies on the Books of the N. T., Lond. 1913; *Ks. Dr. J. Kaczmarczyk*, Ewangelie, Kraków 1915.

katoliccy utrzymywali zawsze, że cztery nasze Ewangelie kanoniczne powstały w I wieku i miały za autorów: Apostołów Mateusza i Jana, i uczniów Apostolskich Marka i Łukasza. Ewangelie synoptyczne tj. trzy pierwsze powstały przed 70 rokiem. Nawet krytyka racyonalistyczna (Harnack, Zahn) po długich błąkaniach dochodzi dzisiaj do tych samych mniej więcej wniosków. Jeżeli przeto Ewangelie były napisane przez wymienionych autorów, to tem samem kwestya ich wiarogodności jest przesądzona. Autorowie bowiem Ewangelii byli albo bezpośrednimi (Mt. Jn.) słuchaczami i widzami tego wszystkiego, co w dziełach swoich opisują, albo też uczniami tych, którzy sami bezpośrednio byli świadkami nauczania Chrystusowego. Wobec tego niemożliwą jest rzeczą posądzać autorów Ewangelii o brak dokładnych informacyi. Św. Jan twierdził: *„co było od początku, cośmy słyszeli i ręce nasze dotykały o słowie żywota... świadczymy i opowiadamy wam“* (1 Jan 1, 1. 2; por. Jan 19, 35).

Ewangeliści nietylko byli dobrze poinformowani o tem, co napisali, ale w pisaniu byli szczerymi tj. opisywali tylko to, co sami widzieli lub słyszeli, a więc prawdę. Badanie Ewangelii tj. ich treści, poglądów, przekonań, warunków historycznych, geograficznych etc. doprowadza do wniosku, że pod względem wartości historycznej Ewangelie całkowicie zasługują na wiarę. Ewangeliści podali w dziełach swoich nauczanie Apostołów o Jezusie Chrystusie i Jego nauce; za nauczanie to i prawdziwość jego narażeni byli Apostołowie na częste prześladowania, a nawet ponieśli śmierć męczeń-

ską, co jest poważnym dowodem i świadectwem, że Apostołowie głosili prawdę o Chrystusie Panu. Ewangeliści podali niewątpliwie prawdę w dziełach swoich, za kłamstwo bowiem lub fałsz nikt nie oddaje życia swego, na taką ofiarę gotów ten tylko, kto ma głębokie przekonanie o prawdzie głoszonej.

Zresztą, gdyby w nauczaniu Apostołów, a przeto w Ewangeliach była nieprawda, to współcześni nie omieszkaliby zaprotestować przeciwko ich nauczaniu. Przecież wielu z nich było również świadkami wypadków, które zdarzyły się za ich życia, doskonale więc mogli wiedzieć, czy Ewangeliści podają prawdę lub też nie. Żadnego jednak protestu nie czynili. Widzimy natomiast inne zgoła zjawisko, a mianowicie, że rezultatem nauczania Apostołów były liczne nawrócenia ówczesnych żydów. Nawrócenia te są potwierdzeniem, że Apostołowie głosili prawdę. Jedynym protestem były zakazy Sanhedrynu, aby Apostołowie nie nauczali o Jezusie, ale nie wspominały one wcale o tem, że Apostołowie głoszą nieprawdę.

Krytyka więc dzisiejsza uznaje, że Ewangelie, jako świadectwo bezpośrednich uczniów o Jezusie, zasługują całkowicie na wiarę.

Przeciwko wiarogodności Ewangelii niektórzy krytycy racyonalistyczni często wysuwają sprzeczności i różnice, ktore znajdują się w opisie Ewangelistów o zmartwychwstaniu Jezusa. Przyznajemy, że istnieją pewne różnice w opowiadaniach Ewangelistów o zmartwychwstaniu i ukazywaniach się Jezusa. Niektóre epizody lub wyrażenia są do tego stopnia różnie przedstawione, że pogodzenie tekstów ewangelicznych

wymaga głębszego wniknięcia, a nawet większego trudu. Pomimo jednak tych różnic, wiarogodność opowiadania ewangelicznego o zmartwychwstaniu Jezusa bynajmniej nie jest umniejszona, a tembardziej nie może być podawana w wątpliwość. Albowiem, 1) istniejące różnice mogą być i są rzeczywiście przez wszystkich uważane za różnice małe, nie istotne, drugorzędne; główny zaś fakt, t. j. zmartwychwstanie Jezusa i następujące potem ukazywania się podane są zasadniczo jednakowo przez wszystkich Ewangelistów; 2) różnice te mają swoją przyczynę, a mianowicie w różnych celach Ewangelistów. Każdy bowiem Ewangelista, oprócz ogólnego, miał przy pisaniu jeszcze swój własny cel i odpowiednio do niego dobierał materyał, porządkował go i wreszcie podawał. Zresztą, 3) takie różnice są zupełnie naturalne. Niemożliwą bowiem jest rzeczą, aby czterech autorów, piszących o jednym i tym samym fakcie, mogło go opisać w sposób absolutnie jednakowy. Zawsze będą pomiędzy nimi jakieś różnice. Ale różnice — to nie sprzeczności!

Różnice w opowiadaniach ewangelicznych nie tylko nie umniejszają ich powagi i wiarogodności, ale przeciwnie, podnoszą je i potwierdzają. Gdyby w opowiadaniach ewangelicznych była najzupełniejsza zgoda, dochodząca do przedstawienia w sposób jednakowy nawet najdrobniejszych szczegółów, moglibyśmy wówczas posądzać autorów o zależność, nieszczerość lub umowę. Różnice w ich opowiadaniach przeczą temu wszystkiemu i świadczą

o pisarskiej ich samodzielności, a temsamem o ich szczerości.

Co się tyczy *autentyczności* tekstu samego, to świadectwa podane przez Ewangelistów Mt. i Łk. nie podlegały nigdy wątpliwościom i ogólnie dziś uznawane są one za autentyczne. Natomiast, co się tyczy Mk. 16, 9—20 t. j. zakończenia Ewangelii i Jana 21 rozdziału—podnoszono pewne wątpliwości, czy ustępy te należy uznać za autentyczne. Niektórzy krytycy racyonalistyczni odmawiają im nawet całkowicie autentyczności i twierdzą, że zostały one dodane do Ewangelii w czasach późniejszych.—Powyższe wątpliwości nie mają poważniejszego znaczenia dla naszej kwestyi, gdyż świadectwa innych Ewangelistów są najzupełniej wystarczające. Jednak dla całości i dla zasady poznajmy je i zbadajmy.

a) Mk. 16, 9—20 brakuje w kodeksach: Synaickim, Watykańskim i niektórych ormiańskich, syryjskich i etyopskich. Z tego powodu niektórzy krytycy (Griesbach, Credner, Tischendorf, v. Soden) uważają to zakończenie Ewangelii za nieautentyczne. Krytyka ich wewnętrzna podaje ten sam wniosek, gdyż w ustępie tym upatrują różnice pod względem stylowym od całości Ewangelii. — Przytoczone argumenty przeciwko autentyczności Mk. 16, 9—20 nie są przekonywujące. Ustęp powyższy znajduje się w Kodeksie Aleksandryjskim, Efremowym, w Peszito; przemawia za nim świadectwo Ireneusza, Justyna. Różnice stylowe są nieznaczne, a przynajmniej nie do tego stopnia, aby można było wnioskować, że zakończenie Mk. 16, 9—20 na-

leży do innego autora, a nie do Ewangelisty Marka. Wprawdzie niema w rozpatrywanym ustępie wymaganych przez J. Weissa wyrazów εὐθύς, πάλιν, ale to dla tego, że nie było powodu do używania tych wyrazów; są też inne, których niema w reszcie Ewangelii, i to tłumaczymy treścią rozpatrywanego ustępu, która jest inna, aniżeli inne części Ewangelii; to było przyczyną, że autor musiał innych używać wyrazów. Zresztą, gdybyśmy przyjęli, że Ewangelia pierwotnie kończyła się na 8 wierszu, jak to chcą niektórzy krytycy, to takie zakończenie *„a nikomu nic nie powiadały, bo się bały“* byłoby nienaturalne, a właściwie nie byłoby ono zakończeniem. Czytając Ewangelię św. Mk. i kończąc ją na 8 w., mimowoli odczuwa się, że opowiadanie autora nie jest skończone, że jeszcze musiał on więcej w dalszym ciągu opowiedzieć. Gdyby więc 9—20 ww. nie były autentyczne, niezrozumiałem byłoby, dlaczego ś. Marek nie dał zakończenia swej Ewangelii. Krytyka więc wewnętrzna przyznaje autentyczność Mk. 16, 9—20. Przepisywacze mogli opuścić w niektórych kodeksach zakończenie Ewangelii i to dlatego prawdopodobnie, że widzieli w niem pewne różnice z Ewangelią ś. Mt. [1]).

b) Jana 21 rozdział znajduje się we wszystkich rękopisach i tłumaczeniach. Wskutek tego tradycya chrześcijańska uważała go zawsze za au-

---

[1]) Por. *Van Kasteren,* L'épilogue canonique du sec. gEvangile w Rév. Bibl. 1902, 240—255. *J. Lagrange,* Evan. selon s. Marc. Paris 1911, 436 i nast.

tentyczny. Niektórzy jednak krytycy zaprzeczają mu autentyczności dla wewnętrznych powodów. Utrzymują oni, że ww. 30 i 31 rozdziału 20 są zakończeniem IV Ewangelii, rozdział przeto 21 jest późniejszym dodatkiem. Prawdopodobnie dodatek ten uczynili uczniowie ś. Jana w Efezie, którzy w 24 w. chcieli potwierdzić prawdziwość opowiadania Janowego w Ewangelii. Ponadto, nieautentyczność 21 roz. mają wykazywać: odmienny styl i brak ciągłości z poprzedniem opowiadaniem.

Argumenty przytoczone nie są przekonywające. Wprawdzie pod względem stylu jest kilka wyrazów, których niema w całej Ewangelii, ale więcej jest takich, — nietylko wyrazów, ale i całych zdań — które są takie same, jakie znajdujemy w Ewangelii. (Por. 12, 33—21, 19; 12, 37—21, 11). Rozdział 21 rozpoczyna się przez μετὰ ταῦτα = potem, co zwykłem jest ś. Jana wyrażeniem (por. 3, 22; 5, 1. 14; 6, 1 etc.). Zresztą, czy można utrzymywać, że znajomość zasobów i bogactwa języka greckiego u ś. Jana była ograniczona tylko do jego wyrazów użytych w Ewangelii? W Listach swoich używa on również innych wyrażeń i słów, aniżeli w Ewangelii, a pomimo to nikt nie zaprzecza ich autentyczności.

Niema też braku ciągłości z poprzedniem opowiadaniem. Łączy się 21 rozdz. z poprzedzającym przez μετὰ ταῦτα, podane jest w nim opowiadanie o trzeciem ukazaniu się Jezusa zmartwychwstałego, kiedy o pierwszych dwóch już poprzednio była mowa. Zresztą, gdyby nawet uznać ten brak ciągłości, to nie może to być argumentem przeciwko

autentyczności. Najwyżej moglibyśmy powiedzieć, że 21 rozdział jest epilogiem, uzupełnieniem, czemś w rodzaju post scriptum. To też wraz z poważnymi krytykami musimy cały rozdział 21 uznać za autentyczny [1]).

2. Drugim dokumentem, zawierającym opowiadanie o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, są *Dzieje Apostolskie*. Wprawdzie nie mówią one specyalnie o zmartwychwstaniu Jezusa, podają jednak sporo materyału w tej kwestyi. Są to przeważnie mowy Apostołów Piotra i Pawła, które wypowiadali przy nawracaniu Żydów i pogan. Z punktu widzenia krytycznego, mowy te, narówni z całą księgą Dziejów Apost., zasługują całkowicie na wiarę. Autorem bowiem tej księgi był ś. Łukasz Ewangelista, uczeń i towarzysz ś. Pawła. Jako należący do pierwszych misyonarzy i biorący czynny udział w nawracaniu, mógł ś. Łukasz doskonale wiedzieć o tem wszystkiem, co w dziele swem opisał. W niektórych rozdziałach Dziejów Apost. używał on zwrotu *my* (t. j. udaliśmy się etc.), w czem mamy wyraźny dowód, że w pracach i podróżach ś. Pawła brał czynny udział i stale Apostołowi towarzyszył. Jako więc towarzysz i słuchacz ś. Pawła mógł ś. Łukasz powtórzyć dokładnie mowy przezeń wygłoszone. Że powtórzył je rzeczywiście wiernie, przynajmniej co do głównej ich treści i istoty,

---

[1]) Por. *K. Horn*, Abfassungszeit, Geschichtlichkeit und Zweck von Ev. Joa. cap. 21. Lp. 1904; *M. Lepin*, L'origine du quatriéme Evangile, Paris 1907; *Cellini*, L'autenzia del capo XXI dell' Evang. Giovanneo. Siena, 1912.

 2

możemy się o tem przekonać, porównywując mowy ś. Pawła w Dziejach Apost. z jego Listami, które on sam napisał. Jest w nich tożsamość głównych myśli, a nawet wyrażeń. Porównajmy np. pierwszą mowę, którą ś. Paweł wygłosił do Żydów w Antyochii Pizydejskiej (Dz. Ap. 13, 16—41), a przekonamy się, że w mowie tej podane jest jakby streszczenie tych wszystkich nauk, które ś. Paweł wypowiedział w swoich Listach. Jest to cennym dowodem, że mowy ś. Pawła, podane w Dziejach Apost., są autentyczne.

Co się zaś tyczy mów, wygłoszonych przez ś. Piotra, również przyznać należy, że są one autentyczne. Podobieństwo ich treści z Listami tego Apostoła, ich prostota i charakter pierwotny świadczą, że podane są one przez ś. Łukasza w takiej formie, co do istoty swojej, jak je ś. Piotr wygłosił. Potwierdzenie tego znajdujemy w Ewangelii ś. Marka. Autor, uczeń ś. Piotra, podał w swej Ewangelii nauczanie mistrza-Apostoła. Porównanie zaś mów Piotrowych w Dziejach Apost. z Ewangelią ś. Marka wykazuje, że poglądy np. chrystologiczne ś. Piotra, wyrażone w mowach Dz. Ap., są najzupełniej podobne do poglądów, podanych przez ś. Marka w Ewangelii, że zakres nauczania według mów i Ewang. Mk. jest jednakowy (t. j. *„począwszy od chrztu Janowego aż do tego dnia, w który jest wzięty od nas“)*. A zatem zgodność i harmonia poglądów ś. Piotra w mowach podanych przez Dz. Ap. i w Ewang. Mk. nie ulega wątpliwości. Ta tego przyczyna, że w jednym i drugim dokumencie podane są poglądy tego samego Piotra. Autentycz-

ność przeto Ewang. Mk. i podobieństwo jego poglądów z poglądami, zawartymi w mowach ś. Piotra, przytoczonych przez Dzieje Ap., są dowodem i potwierdzeniem autentyczności mów ś. Piotra w Dziejach Apostolskich [1]).

3. *Listy ś. Pawła* są trzecim dokumentem o zmartwychwstaniu Chrystusa. A dotyczy to listów, które nawet krytyka racyonalistyczna uznaje za autentyczne. Z drugiej strony, jako świadectwa historyczne, posiadają one doniosłe znaczenie, albowiem pochodzą z czasów wcześniejszych od Ewangelii. Pierwszy List ś. Pawła napisany do Tessaloniczan pochodzi z 50—51 r.—O zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa ś. Paweł nie rozprawia ex professo, ale dłuższe lub krótsze wzmianki o tym fakcie są rozrzucone po wszystkich jego Listach. Można powiedzieć, że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest głównym tematem nauczania ś. Pawła, podstawą całej jego teologii.

Poznaliśmy, że wszystkie dokumenty, mówiące o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, uznawane są przez krytykę za autentyczne, a pod względem historycznym—za pewne i wiarogodne. Z tych poważnych źródeł wystarcza teraz przytoczyć wszystkie świadectwa o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa i rozpatrzeć je, by kwestyę rozstrzygnąć zasadniczo.

---

[1]) Por. *E Jacquier*, Histoire des livres du N. Test. t. III, 93—178. Paris 1912, wyd. 4.

Atoli wypadnie nam wybrać inną, nieco dłuższą, drogę do tegoż celu. Napotkane bowiem w tym pochodzie rozmaite wątpliwości i zarzuty, podnoszone przez racyonalistów, jak niemniej rozmaite tłumaczenia, dawane przez nich poszczególnym faktom lub opowiadaniom ewangelicznym, zmuszają do obszerniejszego nieraz dygresyjnego traktowania kwestyi.

Dochodzenie nasze ujmujemy w następujące punkty: 1) o śmierci i pochowaniu Jezusa w grobie, 2) o znalezieniu próżnego grobu na trzeci dzień po śmierci, 3) o ukazywaniach się Jezusa zmartwychwstałego i 4) o wierze uczniów w zmartwychwstanie Jezusowe.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Śmierć i pogrzeb Jezusa.

Według zgodnego opowiadania Ewangelistów, Chrystus Pan został skazany przez Żydów na śmierć przez ukrzyżowanie. Przyczyną takiego wyroku było, „*że się Synem Bożym czynił*“ (Jan 19, 7). Wyrok, po zatwierdzeniu go przez namiestnika cesarskiego Piłata Ponckiego, został wykonany. Na krzyżu Chrystus Pan pozostawał nie długo. Cierpienia i męki, które znosił w ostatnich chwilach, wyczerpały w Nim siły. Około godziny dziewiątej (według naszego sposobu liczenia — ok. trzeciej) Chrystus Pan wypowiedział: „*wykonało się*“ (Jan 19, 30), a następnie: „*Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego*“ (Łk. 23, 46) „*A skłoniwszy głowę ducha oddał*“ (Jan 19, 30) [1]).

---

[1]) Żaden z Ewangelistów, mówiąc o śmierci Jezusa, nie używa wyrazu: umarł—ἔθανεν, ale wypuścił ducha (Mt.), ἐξέπνευσεν=wydał ducha (Mk., Łk.), oddał ducha (Jan). Chcieli przez to wyrazić, że śmierć Jezusa nie była koniecznością natury, ale dobrowolnym tylko aktem. Por. *J. Maldonatus*, Comm. in Mt. Mogunt. 1874 t. I, 634.

Na miejscu ukrzyżowania stały rzesze ciekawych i one to były świadkami dokonanego faktu. Rychło jednak poczęli się rozchodzić i niemal wszyscy opuścili Kalwaryę, przerażeni nadzwyczajnymi znakami: trzęsienia ziemi i ciemności niezwykłych, które towarzyszyły śmierci Jezusowej. U stóp krzyża pozostał z obowiązku setnik, który na widok *znaków* oddawał chwałę Bogu, mówiąc: *„prawdziwie ten człowiek był sprawiedliwy“;*— nieopodal w bolesnem milczeniu trwało kilka osób, przykutych miłością do umierającego Jezusa. Uczniowie Pańscy nie byli świadkami śmierci Jezusa. Odbiegli Mistrza z obawy przed Żydami. Jeden tylko Jan Apostoł pozostał wierny Jezusowi. Przyszedł on pod krzyż wraz z Maryą, Najśw. Matką Jezusową, i tam usłyszał Jezusowe zlecenie: *„Oto* (Marya) — *matka twoja“* (Jan 19, 25—27). Synoptycy nie wspominają o Maryi pod krzyżem. Domyślano się, aczkolwiek nie uzasadniano tego, że Marya, z powodu wielkich cierpień na widok ukrzyżowanego Syna swego Najdroższego, nie mogła spokojnie przeżyć tych chwil strasznych i została wkrótce odprowadzoną przez Jana do miasta. Tradycya jednak widzi Maryę, wraz z ewangelią św. Jana, pod krzyżem, towarzyszącą zdjęciu z krzyża (Pietà) oraz w bolesnym orszaku kroczącą do grobu Jezusowego.

Ukrzyżowanie Jezusa odbyło się w przeddzień wielkiego święta żydowskiego Paschy i szabatu. A że dzień święty rozpoczynał się tego dnia wraz z zachodem słońca, Żydzi dołożyli starań, aby coprędzej zdjąć ciała skazanych z krzyżów. Według

bowiem zakonu żydowskiego [1]), ciała skazanych musiały być usunięte przed zachodem słońca, aby ziemia święta nie była zmazana przekleństwem, ciążącem na ciele straconego złoczyńcy [2]). To też Żydzi prosili Piłata, aby przyspieszono zgon skazańców. Piłat przychylił się do prośby Żydów. Uderzeniem maczugi wysłani żołnierze połamali najpierw nogi obydwom złoczyńcom, którzy razem z Chrystusem byli ukrzyżowani. Kiedy zaś chcieli to samo uczynić Chrystusowi, *„ujrzeli go już umarłego“* (Jan 19, 33), zaniechali przeto łamania, gdyż było ono zupełnie zbyteczne. Dla upewnienia się jednak o prawdziwości śmierci jeden z żołnierzy przebił włócznią prawy bok Jezusa. Ś. Jan, stojący pod krzyżem, widział sam, jak z przebitego boku Jezusowego wypłynęła krew i woda. *„A który widział* — tak mówi sam o sobie — *wydał świadectwo i prawdziwe jest świadectwo jego“* (Jan 19, 35). W wypłynięciu wody i krwi upatrywano dowód śmierci Jezusa, albowiem po śmierci człowieka części składowe krwi ulegają rozkładowi: fibryna, część cięższa i czerwona oddziela się od części wodnistej, zwanej surowicą. Zdaje się, że przypuszczenie to nie da się utrzymać. Pomimo wielkich cierpień, w organizmie Jezusowym w tak

---

1) Powt. Prawa 21, 23; por. *Józef Flawiusz,* Bell. jud IV, V, 2. Tł. polskie A. Niemojewskiego, Warsz. 1906, str. 302.

2) Według prawa rzymskiego skazany wisiał tak długo na krzyżu, dopóki tenże z wycieńczenia nie umarł, trupa zaś skazańca zostawiano na żer ptactwu. Por. Horacy, Epist. I, 16, 48.

krótkim czasie nie mógł się rozpocząć proces rozkładowy. Należy raczej przypuścić, że włócznia przebiła naczynka krwionośne i żyły limfatyczne, w których znajduje się oprócz limfy pewna mała część wody, zwłaszcza w okolicach serca [1]). Z naczyń krwionośnych mogła wypłynąć krew, a z żył limfatycznych — woda. W każdym jednak razie, przebicie boku włócznią, która dotarła do osierdzia, musiało sprawić natychmiastową śmierć Jezusa, gdyby żył jeszcze do owej chwili.

Z nadejściem wieczoru przyszedł na Kalwaryę Józef z Arymatei, człowiek sprawiedliwy i bogaty, członek Sanhedrynu i tajny uczeń Jezusa. Widząc, że żołnierze przygotowują się do zdjęcia ciał z krzyżów i ich pochowania, prosił setnika o zwłokę względem ciała Chrystusowego, gdyż sam chciał swego Mistrza pogrzebać. Udał się Józef do Piłata i prosił go, aby mu pozwolił zdjąć i pochować ciało Jezusowe. Piłat wyraził zdziwienie, że Chrystus tak prędko umarł na krzyżu, kazał więc przywołać setnika i zapytał, czy naprawdę Jezus już nie żyje. Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, pozwolił Józefowi zabrać ciało Jezusa i je pochować. Piłat rządził się w tym wypadku prawem rzymskiem, które pozwalało ciała skazanych oddawać do pochowania rodzinie, przyjaciołom [2]). Prawo zaś żydowskie było pod tym względem surow-

---

[1]) Por. *A. Brassac,* Manuel biblique, Paris 1913 wyd. 14, t. III, 712.

[2]) Por. *Ulpianus,* Digesta 48, 24. 1.

sze: skazanym odmawiano pogrzebu uroczystego, składano ciała ich w grobie przeznaczonym dla skazańców („lapidatus non sepelitur in sepulcris maiorum suorum“). Aczkolwiek zdarzało się czasami, że ciała skazańców wydawano krewnym, z obowiązkiem pochowania ich bez rozgłosu [1]).

Otrzymawszy pozwolenie, Józef, nie zwlekając, kupił prześcieradło i poszedł na Kalwaryę. Również przybył tam Nikodem, uczony żydowski, tajny uczeń Jezusa, przyniósłszy z sobą około stu funtów (22,8 klg.) wonności, t. j. mirry i aloesu do namaszczenia ciała Jezusowego. Przy pomocy innych osób zdjęto ciało Jezusa z krzyża, namaszczono, a następnie owinięto w prześcieradło, ręce zaś i nogi ponadto spowito w wąskie paski płócienne, a głowę okryto całunem. Szabat się zbliżał, z pogrzebem należało się spieszyć.

Tuż pod Kalwaryą, blizko miejsca, gdzie Jezus był ukrzyżowany, Józef posiadał ogród, w którym kazał był wykuć dla siebie w skale grób nowy, w którym nikt jeszcze nie był pochowany. Grób ten, podobny do zwykłych grobów żydowskich, składać się musiał z dwojakiej jaskini: pierwsza służyła za izbę żałobną, gdzie krewni i bliscy schodzili się opłakiwać zmarłego, druga stanowiła kryptę, przeznaczoną dla złożenia ciała. Krypta miewała kształt lekko wydrążonej ławy, wykutej w skale, posiadającej nawet małe sklepienie. Do takiego grobu włożono ciało Jezusa, a wejście zasunięto wielkim kamieniem.

---

1) Sanhedr. VI, 5; por. *Lighfoot,* Horae... in Mt. 27, 58.

Niewiasty, które stały pod krzyżem, patrzały na to wszystko. Że zaś z pośpiechem dokonano namaszczenia ciała Jezusowego, przeto postanowiły po skończonym święcie opuszczone ceremonie uzupełnić. Ostatnie odeszły od grobu i powróciły do miasta. Rozpoczynał się już szabat.

Dzień szabatu przeszedł uczniom i niewiastom w smutku i milczeniu. Kapłani jednak i Faryzeusze nie odpoczywali. O Jezusa leżącego w grobie byli spokojni, obawiali się teraz Jego uczniów. Pomimo uroczystego święta udają się do Piłata i powiadają mu: „*Panie, wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żyjąc: po trzech dniach zmartwychwstanę. Przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu do dnia trzeciego; aby snać nie przyszli uczniowie jego i ukradli go, i powiedzieli ludowi: powstał z martwych: i będzie ostatni błąd gorszy niż pierwszy*“ (Mt. 27, 62—64). Piłat, zmęczony ich natręctwem, odpowiedział: „*macie straż: idźcie, strzeżcie, jako umiecie*“. Wyraz *macie* można dwojako rozumieć: weźcie żołnierzy rzymskich i postawcie ich na straży, albo też — macie straż kościelną i pilnujcie. Prawdopodobnem jednak jest, że Piłat pozwolił im wziąć żołnierzy rzymskich do pilnowania grobu.

Kapłani i Faryzeusze „*szedłszy, obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień*“ wejściowy pieczęcią Sanhedrynu, aby go nikt nie otworzył, i postawili przy nim straże.

Opowiadanie Ewangelistów o tych wypadkach jest nader spokojne i proste. Chociaż mówią oni o najsmutniejszym temacie, jednak niemasz w nich ani żalu, ani niechęci do sprawców śmierci Jezusowej. Ewangeliści chcieli opisać i opowiedzieć o śmierci i pochowaniu Jezusa bezstronnie, bez uniesienia,—i uczynili to w sposób odpowiedni. Spokojny i prosty opis najbardziej tragicznego wypadku przemawia za zupełną szczerością Ewangelistów.

A właśnie z opowiadania tego dowiadujemy się o dwóch pewnych faktach: 1) Chrystus umarł rzeczywiście na krzyżu, 2) Chrystus był pochowany przez Józefa z Arymatei i Nikodema w specyalnym grobie. Te dwa fakty nie mogą być *rozumnie* zaprzeczone.

Użyliśmy umyślnie wyrażenia *rozumnie*, aby zaznaczyć i podkreślić, że wszelkie próby zaprzeczenia tych dwóch pewnych faktów są najzupełniej bezpodstawne. Nie opierają się one na świadectwach Ewangelii, owszem występują przeciwko tym świadectwom, a żadnych innych świadectw nie przytaczają. A taki sposób rzekomo krytycznego badania pozostaje w sprzeczności z zasadami metody historycznej. Mimo to, nie brakuje tych prób i usiłowań ze strony racyonalistów.

a) Dawniejsi racyonaliści niemieccy [1]) zaprzeczali wyraźnemu świadectwu Ewangelistów o śmierci Jezusa. Pozostawał Jezus—powiadali ci krytycy — na krzyżu mniej niż sześć godzin, cier-

---

[1]) Paulus, Schleiermacher, Herder. Por. *F. Vigouroux*, Les livres saints... 5 wyd., t. II, 450—463.

pienia nie były wielkie, nie znamy też sposobu przebicia boku, a to wszystko nasuwa wątpliwości o rzeczywistej śmierci Jezusa. Na potwierdzenie swego zdania przytaczali świadectwo Józefa Flawiusza [1]), opowiadającego o pewnym niewolniku żydowskim, który po całodziennem zawieszeniu na krzyżu, zdjęty zeń, miał wrócić do życia. Inni racyonaliści (Barth) posuwali się do przypuszczenia, że Jezus dał się ukrzyżować przez wyrachowanie, „licząc na to, że zawczasu pochylając głowę, niebawem zostanie z krzyża zdjęty, i następnie uleczony przez ludzi ze sztuką lekarską obeznanych, a do tego, do tajnych jego zwolenników należących“ [2]).

Twierdzenia powyższe już dawno przebrzmiały. Ostra krytyka Straussa wykazała ich bezpodstawność. To też pomysły owe przez długi czas leżały w cieniu zapomnienia. Nie poruszalibyśmy ich wcale, gdyby w nowszych czasach nie odgrzebali ich de Régla [3]), Calluaud [4]) i inni, którzy głoszą hypotezę o pozornej śmierci Jezusa, spowodowanej chwilowem zatrzymaniem obiegu krwi.

A jednak, rzecz oczywista, hypotezy te stoją w jaskrawej sprzeczności ze świadectwami ewangelicznemi. Na swoje zaś uzasadnienie nie

---

[1]) Vita 75.

[2]) Por. cyt. w Słowniku Apoleg. ks. Szcześniaka, t. III, 792.

[3]) Jésus de Nazareth au point de vue historique, scientifique et social, Paris 1891.

[4]) Le problème de la résurrection du Christ. Paris 1909.

przytaczają żadnego dowodu. Przypuszczenie zaś tylko o pozornej śmierci Jezusa jest samo w sobie nieracyonalne i niemożliwe do przyjęcia. Jakto się stało — pytał już Strauss — że na wpół umarły, czołgający się z grobu, schorzały, potrzebujący opieki lekarskiej, opatrunku, podległy cierpieniom, mógł uczynić na uczniach takie wrażenie, które było podstawą ich późniejszego życia. Czy mogli Go uczniowie uważać za zwycięzcę nad śmiercią i grobem, za dawcę życia? Czyż to są rzeczy, które miały ich zapalić do przyszłej działalności? Nie. Podobne zmartwychwstanie mogłoby osłabić tylko wrażenie, jakie uczynił na nich swem życiem i śmiercią, ale nigdyby nie przemieniło ich smutku w zachwyt, ich szacunku w adoracyę [1]).

Zwolennicy wyżej podanej hypotezy nie zwracali uwagi na przebicie boku włócznią, która dosięgła okolic serca. Gdyby Chrystus żył do owej jeszcze chwili, to uderzenie takie, zadane Mu, gdy był wielce wyczerpany, byłoby ostatecznie zabójczem i zdecydowałoby o natychmiastowej śmierci. Nie przebicie jednak boku sprawiło śmierć, gdyż Jezus już przedtem był umarł; przebicie włócznią było tylko potwierdzeniem śmierci, boć dokonano go właśnie dlatego, aby upewnić się o rzeczywistym zgonie. Żołnierze posłani w tym celu byli najmocniej przekonani o śmierci Jezusa, dlatego też nóg Mu nie łamali, jak to uczynili z dwoma łotrami.

---

[1]) Cyt. przez *E Mangenot*, La résurrection de Jesus, Paris 1909, 232.

Setnik, zapytany przez Piłata, oświadczył urzędownie, że Jezus już umarł. A przecież do kłamstwa nie miał powodu. Opierając się na tem zapewnieniu, Piłat pozwolił Józefowi zdjąć ciało Jezusa z krzyża i je pochować. Wszystkie te racye stanowią najzupełniej wystarczający dowód rzeczywistej śmierci Jezusa na krzyżu, na który dziwne uprzedzenie i niechęć może tylko zamknąć oczy myślącego człowieka.

Co się tyczy opowiadania Józefa Flawiusza o powrocie do życia skazanego na krzyż człowieka, który przez cały dzień na nim wisiał, zaznaczyć musimy, że powyżsi autorowie niesumiennie przytaczają okoliczności przykładu, które w tym celu zmieniają. Józef Flawiusz we wspomnianym ustępie (Vita 75) opowiada o trzech niewolnikach żydowskich, którzy po zawieszeniu na krzyżu przez pewien czas (nie mówi jaki) zostali zdjęci z krzyża jeszcze z oznakami życia; pomimo najusilniejszych starań lekarzy, aby przywrócić ich do życia, jednego tylko udało się uratować, dwaj zaś umarli. Czy z przytoczonego przykładu można coś wnioskować o śmierci Jezusa? Przecież Jezus w ostatnich chwilach był wielce wyczerpany biczowaniem, koronowaniem cierniem, niesieniem krzyża, pod którego ciężarem trzykrotnie upadał. Zdjęty zaś był z krzyża dopiero po ustaleniu oznak śmierci. To też przykład z Flawiusza zupełnie niema tu zastosowania.

b) Niektórzy racyonaliści, usiłując osłabić opowiadanie Ewangelii o śmierci Jezusowej, starają się podać w wątpliwość pewne tam pomieszczone

szczegóły, np. o pochowaniu Jezusa w grobie przez Józefa z Arymatei, postawieniu straży przy grobie. Co za niedopuszczalne uważali Strauss i Renan, czego nie głosili najbardziej radykalni racyonaliści, to odważył się zaproponować Ed. Le Roy [1]), wypowiedzieć A. Loisy [2]) i na pewno podawać P. Le Breton [3]) — znani moderniści francuscy. Chrystus Pan — podług ich hypotez — nie był pochowany w specyalnym grobie przez Józefa z Arymatei, ale w grobie ogólnym, przeznaczonym dla wszystkich skazańców. A. Loisy utrzymuje, że opowiadanie o pochowaniu Jezusa w grobie jest tendencyjne; potrzebne ono było dlatego, aby można było później powiedzieć o wyjściu Jezusa z grobu [4]). Według zdania Loisy'ego „żołnierze sami (Józef z Arymatei jest postacią wymyśloną przez Ewangelistów) zdjęli ciało Jezusa z krzyża przed wieczorem i wrzucili je do jakiegoś dołu wspólnego, gdzie grzebano wszystkich skazańców [5]). P. Le Breton powiada z całą pewnością, że Jezus został pochowany wraz z łotrami w Hakeldama, t. j. miejscu krwi, które oddawna służyło do tego celu [6]). Wypowiedziano też przekonanie, że sprawy te były załatwione we-

---

[1]) *Le Roy*, Dogme et critique. Paris 1907, 189—192.

[2]) *A. Loisy,* Les Evangiles synoptiques. Paris 1905—1908, t. I 104, 223; II 701—708.

[3]) *Le Breton,* La résurrection du Christ, Paris 1911, 50—55.

[4]) *A. Loisy,* dz. przyt. I, 104.

[5]) *A. Loisy,* dz. przyt. I, 223.

[6]) *Le Breton,* dz. przyt. str. 50.

dług zwyczaju żydowskiego, a nie rzymskiego, i to właśnie jest punktem oparcia dla powyższych twierdzeń. Prawo zaś żydowskie nakazywało zdjąć ciała skazanych przed zachodem słońca, zabraniało je chować w grobach rodzinnych, grzebano więc w grobach wspólnych dla skazańców.

A. Loisy swoich mniemań nie uzasadnił i nie może uzasadnić. Najpierw, o pochowaniu skazanych znamy tylko dwa prawa: Powt. Prawa 21, 23 i Miszna, tr. Sanhedryn VI, 9. Pierwsze prawo nakazywało, aby ciała skazanych nie pozostawały na szubienicy, ale aby były pochowane tego samego dnia przed zachodem słońca. Ten przepis był oczywiście wykonany. W późniejszych czasach Miszna dodawała nowe poglądy i przepisy, a mianowicie, że „lapidatus non sepelitur in sepulcris maiorum suorum“—ukamienowany nie może być pochowany w grobach rodzinnych. Odpowiednio do kary śmierci miano dwa cmentarze i na nich ciała skazanych grzebano.

A. Loisy stosuje to prawo do ciała Jezusa, ale powinien był wykazać przedtem, że za czasów Chrystusa takie prawo istniało i było stosowane. Loisy tego nie uczynił. Bo też niema żadnych danych, któreby pozwalały przypuszczać, że w czasach Chrystusowych prawo takie istniało. Owszem, wiele przemawia za tem, że było ono wówczas nieznane. Dowodem tego fakt ukamienowania ś. Szczepana, którego ciało bynajmniej nie było pochowane we wspólnym grobie dla skazańców, ale *„pogrzebali Szczepana ludzie bogobojni, i uczynili nad nim wielkie płakanie“* (Dz. Ap. 8, 2). Po-

chowanie ś. Szczepana odbyło się *uroczyście*, i nic nie wiemy o jakichkolwiek przeszkodach ze strony Żydów; prawo więc Miszny nie było wówczas znane, było ono dopiero później ogłoszone.

Zresztą, gdyby prawo Miszny istniało w czasach Chrystusowych, to mogłoby ono być stosowane tylko w tych wypadkach, kiedy sprawa była rozpatrywana i sądzona przez trybunały żydowskie. Tymczasem sprawa Jezusa nie była sądzona przez trybunały żydowskie. Jezus był osądzony przez Piłata, a tylko na żądanie Żydów (Dz. Ap. 2, 23; 3, 13. 14; 4, 10. 27; 5, 28. 30; 1 Tym. 6, 13). Piłat zaś, jako urzędnik rzymski, trzymał się prawa rzymskiego i odpowiednio do niego postępował.

Prawo rzymskie, jak wspominaliśmy, nakazywało trzymać skazańca tak długo na krzyżu, aż z wycieńczenia skonał, trup zaś zostawiano na żer ptactwu; lecz ciała skazanych wolno było wydawać rodzinie lub znajomym, a nawet tym, którzyby o nie prosili, na pochowanie. Piłat, pozwalając Józefowi z Arymatei zdjąć ciało Jezusa z krzyża i je pochować, postępował według zwyczaju rzymskiego. Tak utrzymują prawie wszyscy krytycy. Loisy'ego domyślnik jest zgoła nieuzasadniony, a zatem i cały też pomysł o pochowaniu Chrystusa w wspólnym grobie dla skazańców, jest fałszywy.

Zresztą, gdyby ciało Chrystusa było pochowane w wspólnym grobie, to fakt ten byłby znany wszystkim współczesnym. Żydzi wówczas, którzy wszelkich środków używali, aby przeszkodzić nauczaniu Apostołów o zmartwychwstaniu Jezusa, nie omieszkaliby napewno wysunąć tego faktu

przeciwko Apostołom. Mogliby, zresztą, jakiekolwiek ciało wyciągnąć ze wspólnego grobu i postawić przeciwko nauczaniu Apostołów o zmartwychwstaniu Jezusa, jako przeciwdowód. A jednak tego nie uczynili. Ograniczają się tylko do gróźb, kar, zakazują mówić o Jezusie, nie wysuwając nigdy innego dowodu.

c) A. Loisy [1]) utrzymywał, że żołnierze pochowali ciało Jezusowe, a bynajmniej nie Józef z Arymatei, o którym mówią Ewangeliści. Według Loisy'ego, Józef z Arymatei jest postacią legendarną, nieznaną w pierwszych gminach chrześcijańskich. Ewangelie jedyny tylko raz o nim wspominają przy pogrzebie Jezusa, a gdyby był istotnie znany, powinien by był brać czynny udział w życiu religijnem pierwszych gmin chrześcijańskich. Przytem, dodaje Loisy, Ewangeliści nie zgadzają się w szczegółach co do osoby owego Józefa. Mk. powiada o nim, że był senatorem (członkiem Sanhedrynu) i oczekiwał królestwa Bożego (15, 43), Mt. nazywa go „niektórym człowiekiem bogatym“ i uczniem Jezusowym (27, 57). Stąd wnioskuje A. Loisy, że Józef z Arymatei jest postacią wymyśloną przez Ewangelistów, aby odpowiedzieć na rozmaite zarzuty, czynione przez Żydów [2]).

Podkreślić należy, że wśród postępowych krytyków jeden tylko A. Loisy głosi te zdania, lecz bynajmniej nie podaje przekonywających racyi.

---

[1]) *A. Loisy*, Les Evang. Synopt. t. II, 701.
[2]) *A. Loisy*, d. przyt. t. I, 223; II, 628, 701 i nn.

Różnice, które spotykamy u Ewangelistów co do Józefa, nie upoważniają do uznania jego osoby za legendarną lub wymyśloną. Różnice bowiem, które Loisy przytacza, dają się wytłumaczyć w ten sposób, że Ewangeliści mimochodem tylko określali Józefa, nie mając zamiaru opowiadać o nim wszystkiego, co wiedzieli, a przytem poniekąd wzajemnie się oni uzupełniają. Stąd, z zestawienia świadectw poznajemy, że Józef był członkiem Sanhedrynu, człowiekiem bogatym, tajnym uczniem Jezusowym i oczekującym Królestwa Bożego.

Wprawdzie o Józefie z Arymatei nie mamy żadnych innych wiadomości, nie wiemy, czy był on znany w pierwszych gminach chrześcijańskich, ale to dlatego, że Apostołowie i Ewangeliści nic nam więcej o nim nie powiedzieli. Z milczenia Pisma św. nie można wyprowadzić wniosku, że Józef z Arymatei był nieznany. Zresztą, gdyby w czasach Apostolskich nawet był nieznany, to właśnie ten fakt przemawiałby za prawdziwością opowiadania Ewangelistów. Gdyby, jak chce Loisy, Ewangeliści wymyślili fakt pochowania Jezusa w grobie, to napewno na świadka wybraliby postać, któraby była ogólnie znana. Nieznany świadek nie miałby powagi do poparcia czynu zmyślonego. Stąd, jeżeli Ewangeliści mówią o Józefie z Arymatei i jemu przypisują pochowanie ciała Jezusowego w grobie, aczkolwiek inne zabytki ówczesne o nim milczą, mamy w tem dowód poważny, że mówili prawdę.

d) Na potwierdzenie, że Jezus nie był pocho-

wany w specyalnym grobie, powołują się A. Loisy [1]), Le Roy [2]) i inni na to, że ś. Piotr i ś. Paweł nie wspominają nigdzie, ani w mowach, ani w Listach swoich, o fakcie pochowania ciała Jezusowego. Ten fakt miał być im nieznany.

Ale to wniosek zbyt daleko idący. Ś. Piotr w mowie swej, wypowiedzianej w dniu zesłania Ducha św., nie mówi wprawdzie wyraźnie o złożeniu ciała Jezusowego do grobu, gdyż fakt nie należy do tematu jego mowy. Powołując się jednak na proroctwa o zmartwychwstaniu Jezusa (Ps. 15, 8—11), ś. Piotr tłumaczy, że psalmista nie mówił w nim o grobie Dawida, ale o grobie Chrystusa. Nie ciało bowiem Dawida, ale tylko Chrystusa miało nie „oglądać skażenia i zepsowania“. (Dz. Ap. 2, 24—32). *Oglądać skażenie* może ciało tylko w grobie. A więc, choć pośrednio, przez kontrast do grobu Dawidowego, mówił ś. Piotr o pochowaniu ciała Jezusowego w grobie.

Toż samo należy powiedzieć i o ś. Pawle. Nieprawdą jest, jakoby on nic nie wiedział o pochowaniu ciała Jezusowego w grobie. Ś. Paweł w mowach swoich i Listach wspomina kilkakrotnie o tym fakcie. Przemawiając w Antyochii Pizydejskiej do Żydów powiada: *„a gdy wykonali wszystko, co o nim napisano było, zdjąwszy go z drzewa, włożyli go do grobu. Lecz Bóg wzbudził go od umarłych dnia trzeciego“* (Dz. Ap. 13, 27—30).

---

1) Quelques lettres. Ceffonds, 1908, 93—94.
2) *Le Roy,* Dogme et critique. Paris, 1907, 189—192.

A w Liście 1 Kor. 15, 1—4 pisze: *„iż Chrystus umarł za grzechy nasze według pisma: a iż pogrzebany jest* (καί ὅτι ἐτάφη), *iż też powstał z martwych“*. Używa tutaj ś. Paweł wyrażenia, które u klasycznych autorów, jak również u Ewangelistów ma zawsze znaczenie pogrzebu właściwego, z pewnymi nawet honorami. Wiedział więc ś. Paweł o złożeniu do grobu ciała Jezusowego, a przytem powoływał się na tradycyę, pisząc: *„podałem wam, com też wziął“*. (1 Kor. 15, 3).

e) Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa straży, postawionej przy grobie. Jeden tylko Ewangelista Mateusz opowiada, że kapłani i Faryzeusze, obawiając się wykradzenia ciała Jezusowego, postarali się o postawienie straży, poprzednio obwarowawszy grób pieczęcią Sanhedrynu.

Nasuwają się tutaj pytania: dlaczego tylko jeden Mateusz opowiada o postawieniu straży, a inni Ewangeliści o tem milczą? Dlaczego niewiasty, udające się do grobu nazajutrz po szabacie, martwiły się tem, kto im kamień odwali od grobu, a nic nie wiedziały o straży, stojącej przy grobie? Skąd mogli wiedzieć kapłani i Faryzeusze o zmartwychwstaniu Jezusa, kiedy według Mk. 9, 32, Łk. 9, 45 sami Apostołowie nie rozumieli, a według Jana 20, 9 nawet w dzień zmartwychwstania uczniowie *„jeszcze nie rozumieli pisma, iż potrzeba było, aby on wstał z martwych“*? Wreszcie, jak mogli kapłani i Faryzeusze udawać się do Piłata, poganina, starać się o straż, pieczętować kamień grobowy, kiedy tego dnia było bardzo uroczyste święto Paschy i szabatu?

Trudności powyższe dały okazyę A. Loisy'mu do wniosku, że całe opowiadanie Mt. (27, 62—66) o postawieniu straży przy grobie nie jest prawdziwe, ale zostało zmyślone w czasach późniejszej polemiki chrześcijan z Żydami na temat zmartwychwstania Chrystusa [1]).

Wniosku takiego, według poważnych krytyków, nie można uważać za uzasadniony. Przypatrzmy się szczegółowo poruszonym kwestyom.

Milczenie innych Ewangelistów o postawieniu straży przy grobie nie jest dowodem przeciwko prawdziwości opowiadania Mt. Ewangeliści bowiem nie mieli zamiaru opowiadać wszystkiego, co sami wiedzieli; z materyału, którym rozporządzali, wybierali to, co odpowiadało ich celowi. Mateusz pisał swoją Ewangelię dla Żydów, dlatego podał to opowiadanie, jako poważny dla nich dowód prawdziwości zmartwychwstania Jezusa. Albowiem mogli Żydzi w razie jakichś wątpliwości zwrócić się do kapłanów lub Faryzeuszów i od nich usłyszeć potwierdzenie opowiadania. Tymczasem dla innych Ewangelistów, piszących przeważnie dla pogan, dowód ten nie posiadał takiego znaczenia, i dlatego o nim nie wspominali. Zresztą, odrzucać opowiadanie Mt. dlatego tylko, że on jeden je podaje, a inni milczą, jest nieracyonalne i bezzasadne. Świadectwo bowiem jednego poważnego i wiarogodnego świadka całkowicie wystarcza, byśmy przyjęli jego opowiadanie za prawdziwe. A za takiego uznaje Mateusza krytyka historyczna.

---

[1]) *A. Loisy*, Les Evang. synopt. t. II, 711.

Co się tyczy drugiego pytania, to zachowanie się niewiast jest zupełnie zrozumiałe. Widziały one przy pochowaniu Jezusa pewne braki, gdyż nadchodzący szabat nie pozwolił dopełnić wszystkich, przyjętych zwyczajem ceremonji. Chciały przeto po skończeniu szabatu je uzupełnić i namaścić ciało Jezusowe. Być może, iż przygotowania poczyniły jeszcze w piątek przed rozpoczęciem szabatu (lub prawdopodobnie po skończonym szabacie wieczorem), gdyż w szabat *„dały pokój wedle przykazania“*. W szabat nie zbliżały się do grobu, nie wiedziały przeto, że Faryzeusze i kapłani postawili tam straże. Nie dowiedziały się też o tem, kiedy bardzo rano wybierały się do grobu. Mogły przeto martwić się i mówić, kto im kamień odwali, nie myśląc i nic niewiedząc o stojącej przy grobie straży.

Wiadomości Faryzeuszów i kapłanów o zmartwychwstaniu Jezusa mogły pochodzić z dwojakiego źródła: od samego Chrystusa i od Apostołów. Wprawdzie Ewangeliści zaznaczają, że Apostołowie nie rozumieli nauczania Chrystusowego o zmartwychwstaniu Jego tj. nie zdawali sobie dobrze z tego sprawy, ale o zmartwychwstaniu swojem mówił im Jezus nieraz, stąd nie była to prawda obcą im zupełnie. Por. Mt. 16, 21 *„odtąd począł Jezus okazywać uczniom swoim, iż potrzeba jest, aby.... wiele cierpiał od starszych i od Doktorów, i od przedniejszych kapłanów, i był zabity, i trzeciego dnia zmartwychwstał“*. Inni Ewangeliści synoptycy prawie dosłownie powtarzają tę zapowiedź Chrystusową. Por. też Mt. 20, 18. 19 *„oto wstępujemy do Jeruzalem, a syn człowieczy będzie wdany przed-*

niejszym kapłanom i Doktorom, i wydadzą go na śmierć, i podadzą poganom ku naigrawaniu i biczowaniu i krzyżowaniu, a trzeciego dnia zmartwychwstanie". Apostołowie wprawdzie nie zrozumieli tych słów, gdyż nie mogli się pogodzić z myślą, że Mistrz ich ma być zabity, a przy tem nie rozumieli jeszcze, jak ś. Jan zaznacza, Pisma św. Wiedzieli jednak o tem, co Chrystus o sobie mówił i mogli przeto powtórzyć to Faryzeuszom i kapłanom. A ci, będąc uczonymi w Piśmie, doskonale mogli rozumieć zapowiedź Chrystusową o własnem zmartwychwstaniu.

Ponadto, Faryzeusze z ust samego Chrystusa słyszeli o Jego zmartwychwstaniu. Pewnego razu żądali oni znaku od Chrystusa. Wówczas Chrystus powiedział im: „*znak nie będzie dany, jedno znak Jonasza proroka. Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce: tak będzie syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce*". (Mt. 12, 38—40). Powiedzenie to było wyraźne. Faryzeusze i Doktorzy, którzy wierzyli w zmartwychwstanie umarłych, mogli łatwo domyśleć się, że Jezus mówił im o swojem po trzech dniach zmartwychwstaniu. I dlatego też, prosząc Piłata o straż przy grobie Jezusa, mówili: „*Panie, wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żyjąc: po trzech dniach zmartwychwstanę*" (Mt. 27, 64).

Wreszcie, co się tyczy ostatniej kwestyi, jest rzeczą wiadomą, że tego dnia było uroczyste święto u Żydów, w które nie godziło im się gwałcić przepisów świątecznych i szabatnich. Ale obawy i zawziętość Żydów przeciwko Chrystusowi były

tak wielkie, iż nie zwracali uwagi na zakazy, nie zawahali się nawet przed „świętokradztwem“, byleby dopiąć swego celu. Nie należy też zapominać, że Faryzeusze i Doktorzy, jako biegli kazuiści, mogli wynaleźć tysiączne powody, któreby im pozwoliły nawet w dzień tak uroczysty stykać się z poganinem i kłaść pieczęcie na grobie.

Podniesione zarzuty i wątpliwości nie osłabiły, ale owszem wyjaśniły i umocniły w nas przekonanie o prawdziwości faktu śmierci Jezusa i pochowania Jego ciała w grobie przez Józefa z Arymatei.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Odnalezienie próżnego grobu.

Po złożeniu do grobu Jezusa, dzień świąteczny przeszedł wszystkim, Apostołom i niewiastom w smutku i przygnębieniu. Wprawdzie Ewangeliści o tem nie mówią, ale łatwo możemy się domyślić, jakie to uczucie zawodu i rozczarowania panowały w ich sercach, jak smutne prowadzili rozmowy. Ewangeliści mówią tylko, ze uczniowie *„w szabat dali spokój wedle przykazania“* (Łk. 23, 56).

Po szabacie, niewiasty nakupiły wonności, aby nazajutrz namaścić ciało Jezusa. Nazajutrz też, przed brzaskiem dnia pierwszego po szabacie, wyruszyły z domów na Golgotę. Idąc do grobu, mówiły niewiasty do siebie: *„kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych“*. Nie wiedziały ani przypuszczały, że straż postawiono przy grobie i że ta straż teraz z przerażeniem ucieka do miasta. Według bowiem opowiadania Ewangelistów, zanim niewiasty przyszły do grobu, oto nagle zadrżała ziemia, Anioł Pański zstąpił z nieba i odwalił kamień grobowy.—Chrystus

zmartwychwstał. To też zbliżywszy się do grobu, niewiasty ze zdziwieniam ujrzały grób otwarty a kamień wielki odwalony. Marya Magdalena przeraziła się tym widokiem i, sądząc że grób został sprofanowany, a ciało Mistrza porwane, porzuciła towarzyszki swoje i pobiegła dać znać o tem Apostołom. Znalazła Piotra i Jana i powiedziała im z płaczem: „*wzięli Pana mego i nie wiemy, gdzie go położyli*“. Uczniowie nie chcieli wierzyć jej słowom, śpiesznie przeto pobiegli, aby się o tem osobiście przekonać.

Tymczasem po odejściu Maryi Magdaleny inne niewiasty ze zdziwieniem i ciekawaścią zajrzały, a nawet weszły do wnętrza grobu. I ujrzały tam anioła w postaci młodzieńca, odzianego w białe szaty, siedzącego po prawej stronie grobu. Na widok jego przeraziły się i ze strachu nie mogły przemówić ani słowa. Anioł uspokoił je, mówiąc: „*nie bójcie się wy, boć wiem, że Jezusa, który był ukrzyżowany, szukacie. Nie masz go tu, albowiem powstał, jako powiedział; chodźcie a oglądajcie miejsce, gdzie był położony Pan. A prędko idąc, powiedzcie uczniom jego i Piotrowi, iż powstał z martwych. Oto, jako wam przepowiedział, uprzedzi was do Galilei i tam go ujrzycie*“ (Mt. 28, 5—7) Niewiasty słuchały tych słów Anioła z lękiem, ale jednocześnie uczucie radości poczęło napełniać ich serca: Mistrz ich zmartwychwstał Z radości wielkiej pobiegły do miasta, chcąc się podzielić z innymi tą wesołą nowiną.

Tymczasem, po odejściu niewiast, przybiegli do grobu Piotr i Jan, zdążała też za nimi Marya Magdalena. Jan prześcignął Piotra, i pierwszy

przybył do grobu, nie odważył się jednak wejść do grobu, schylił się tylko i ujrzał we wnętrzu jego poskładane na ziemi prześcieradła, w które ciało Jezusowe było owinięte. Wkrótce przyszedł Piotr, wszedł bez wahania do grobu i zobaczył nietylko przepaski ale i chustę, którą Jezus miał okrytą głowę, zwiniętą i złożoną w kącie grobu. Za Piotrem wszedł Jan i toż samo zobaczył. Grób był próżny, ciała Jezusowego w nim nie było... Co mogło się z niem stać? Jezus zmartwychwstał. Lecz wówczas takie przypuszczenie nie przychodziło im do głowy: „*albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, iż potrzeba było, aby on wstał z martwych*“ (Jan 20, 9). Niejednokrotnie wprawdzie słyszeli zapowiedź o tem z ust Mistrza, lecz nie zdawali sobie dokładnie z tego racyi, nie pojęli jej znaczenia.

Obejrzawszy raz jeszcze grób pusty, odeszli smutni i przygnębieni. Niepokoiło ich ustawiczne pytanie: co się stało z ciałem Jezusowem?

Po odejściu Apostołów przy grobie została tylko jedna Marya Magdalena. Nie domyślając się, coby mogło się stać z ciałem Jezusowem, płakała przy grobie. Nachyliwszy się, aby jeszcze raz zobaczyć wnętrze grobu, ujrzała tam dwóch Aniołów w białych szatach, siedzących na miejscu, gdzie spoczywało ciało Jezusowe. „*Niewiasto*, rzekli do niej, *czemuż płaczesz*“. Na to im odpowiedziała: „*iż wzięto Pana mego, a nie wiem, kędy Go położono*“. Przypuszczała więc zabranie i ukrycie ciała Jezusowego na innem miejscu, o zmartwychwstaniu nawet nie pomyślała.

Z powyższego opowiadania Ewangelistów oka-

zuje się, że trzeciego dnia po złożeniu do grobu, tj. rano następnego dnia po szabacie, w grobie nie było ciała Jezusowego. Stwierdziły to najpierw niewiasty, a następnie Apostołowie Piotr i Jan. A postępowali przytem ostrożnie: Maryi Magdalenie, mówiącej im o zniknięciu ciała Jezusowego nie uwierzyli na słowo; poszli sami, aby się osobiście i naocznie przekonać. I tę pewność zdobyli.

Stajemy teraz wobec dwóch pewnych faktów: 1) Jezus Chrystus umarł na krzyżu i był tego samego dnia pochowany w grobie; 2) trzeciego dnia po pochowaniu w grobie ciała Jezusowego nie było. Obydwa fakty są historycznie pewne, wszelka poważna wątpliwość wobec prawdy historycznie stwierdzonej, musi ustąpić. Racyonaliści też nie występują bezpośrednio przeciwko tym faktom, tylko usiłują ich doniosłość osłabić, wysnuwając swoje wnioski. Na pytanie: co stało się z ciałem Jezusowem, kiedy go niewiasty i Apostołowie nie znaleźil nazajutrz po szabacie, racyonaliści dają również odpowiedź swoją, lecz ta, jak zobaczymy, nie wytrzymuje krytyki.

Jedyną rozumną odpowiedzią na postawione pytanie jest odpowiedź Anioła płaczącym niewiastom: *nie bójcie się wy, boć wiem, że Jezusa, który był ukrzyżowany, szukacie. Nie masz Go tu, albowiem powstał, jako powiedział; chodźcie a oglądajcie miejsce, gdzie był położony Pan"*. (Mt. 28, 5. 6).

I tylko taka odpowiedź jest możliwa i jedynie rozumna, gdyż oparta na świadectwach historycznie pewnych. Stwierdza ją nadto, z jednej strony,

wypełnienie się zapowiedzi Chrystusa o swojem zmartwychwstaniu (por. Mt. 12, 38 — 40; 16, 14; Łk. 18, 31 — 33; Mt. 20, 17nn; Mk. 10, 32; 14, 28; 16, 7; Jan, 2, 18 — 22), a z drugiej, wiara uczniów i ich nauczanie, że Mistrz ich rzeczywiście zmarwychwsłał. (por. Dz. Ap. 4, 33).

Niektórzy racyonalistyczni bibliści, zaprzeczając możliwości, a przeto i samego faktu zmartwychwstania Jezusa, a z drugiej strony, mając podane w świadectwach ewangelicznych, że w grobie nie znaleziono ciała Jezusowego, byli i są dzisiaj w bardzo kłopotliwem położeniu. Wyjścia z niego szukają na wszystkie strony, ale każde ich zawiodło i zawodzi. Podają różne tłumaczenia opowiadań ewangelicznych o próżnym grobie, ale, jak przekonamy się, żadne z nich nie może się ostać wobec zdrowej krytyki.

a) Dawniej Herder, Hase, Schleiermacher, a dzisiaj P. de Régla[1]), K. Otto[2]), P. Calluaud[3]), Jefka[4]) utrzymują, że Chrystus Pan wcale nie umierał, ale to przypuszczenie upada, jak wykazaliśmy, wobec potęgi faktu. Chcąc jednak i sam fakt przenicować, powiadają, że uczniowie sami zdjęli Je-

---

[1]) Jésus de Nazareth. Paris 1891.

[2]) Die Wahrheit über Jesus von Nazareth, Dresden 1909.

[3]) Le problème de la résurrection du Christ. Paris 1911.

[4]) Jesus von Nazareth und die Christologie, wyd. K. Marti. Strassburg 1911.

zusa z krzyża, pochowali Go, a po skończonem szabacie, korzystając z ciemności nocy, wyprowadzili Jezusa z grobu. Potem Apostołowie wszędzie głosili, że Jezus zmartwychwstał. Sami też w końcu w to uwierzyli. A zatem, podług tych hypotez Jezus nie zmartwychwstał, gdyż nie umierał.

Co warte są powyższe twierdzenia, widzieliśmy już przedtem, kiedy mowa było o rzeczywistej śmierci Jezusa. Wobec rzeczywistego faktu śmierci Jezusa wszelkie tłumaczenia przytoczonych krytyków o oszukaństwie Apostołów ostać się żadną miarą nie mogą. Zwłaszcza, że usposobienie uczniów Pańskich, jak widzieliśmy, dalekie było od oszukiwania siebie i innych.

b) Inni przeciwnicy zmartwychwstania Jezusa uważają śmierć Jego za fakt pewny; przyjmują zarazem, że Apostołowie wierzyli w zmartwychwstanie swego Mistrza, i wiara ta ich opierała się na próżnym grobie, lecz bynajmniej nie na fakcie zmartwychwstania Jezusa. Tajemnicę zaś próżnego grobu tłumaczą w ten sposób, że ciało Jezusa było wykradzione bądź przez Apostołów, bądź przez Żydów lub też przeniesione na inne miejsce przez Józefa z Arymatei. W ostatnich dwóch wypadkach uczniowie nie znaleźli ciała Jezusowego w grobie, nie wiedzieli, co z niem się stało, więc ogłosili o zmartwychwstaniu Mistrza. W pierwszym zaś przypadku Apostołowie byli sprawcami zmartwychwstania, ale w sposób niegodziwy, bo oszukańczy. Przyjrzyjmy się bliżej tym tłumaczeniom.

aa) Pierwsze tłumaczenie było znane oddawna. Już Faryzeusze i kapłani żydowscy w dniu

zmartwychwstania Pana posądzili Apostołów o wykradzenie ciała Jezusowego z grobu. Kiedy przestraszeni żołnierze przybiegli do miasta i opowiedzieli o tem, co się stało przy grobie, kapłani, naradziwszy się ze starszymi, dali żołnierzom pieniędzy, mówiąc: „powiadajcie, iż uczniowie Jego w nocy przyszli i ukradli go, gdyśmy spali. A jeśli się to do starosty (Piłata) doniesie, my .go namówimy, a bezpiecznymi was uczynimy. A oni wziąwszy pieniądze, uczynili jako ich nauczono I rozniosło się to słowo u Żydów aż do dzisiejszego dnia". (Mt. 28, 11 — 15). Przebiegli Żydzi nie zwrócili uwagi na sprzeczności w posądzaniu Apostołów. Jeżeli żołnierze, postawieni na straży, zasnęli, to chyba *podczas snu widzieli*, że Apostołowie, a nie kto inny, wykradli ciało Jezusowe z grobu. S. Mateusz dodaje, że posądzenia Apostołów o kradzież ciała Jezusowego trwały do „dzisiejszego dnia" tj. do napisania Ewangelii. Ale jeszcze w późniejszym czasie św. Justyn męczennik świadczy, że tego rodzaju zarzuty były przez Żydów podnoszone za jego czasów tj. w II wieku[1]). Należy dodać, że Żydzi zawsze tego byli zdania, nawet do naszych czasów.

W XVIII wieku Reimarus na nowo podniósł zarzuty przeciw Apostołom, przypisując im wykradzenie ciała Jezusowego i ogłoszenie Chrystusa za zmartwychwstałego[2]). Reimarus utrzymywał,

---

[1]) por. Dialogus cum Tryphone n. 17, 108. M. VI, 512 n. 725, 728.

[2]) por. piąty fragment: Ueber die Auferstehungsgeschichte, Braunschweig 1777.

że Apostołowie nie mogli pogodzić się z myślą o śmierci Chrystusa i rozchwianiu się marzeń politycznych o królestwie żydowskiem. Odzwyczajeni od pracy, nie mieli najmniejszej chęci powrócić do dawnych zajęć. Wykradli przeto ciało Jezusowe z grobu, ukryli je gdzieś w bezpiecznem miejscu, i poczęli ogłaszać ludziom, że Jezus zmartwychwstał, a następnie wstąpił do nieba, aby wkrótce przyjść na ziemię po raz wtóry dla duchowego odkupienia świata.

Przeciwko Reimarusowi wystąpili bardzo ostro inni racyonaliści, jak Semler, Herder, Strauss. Dziś nikt prawie nie ośmiela się wystąpić z podobnymi zarzutami i wyjaśnieniami zmartwychwstania Jezusa. Krytyka uznała je za bezzasadne. Jakżeż to bowiem można wytłumaczyć, że Żydzi, którzy z obawy uczniów postawili straż przy grobie, po otrzymaniu wiadomości o próżnym grobie nie wystąpili z publicznem oskarżeniem przeciwko Apostołom lub samej straży! Gdyby Apostołowie wykradli ciało Jezusowe, kapłani nie omieszkaliby pociągnąć Apostołów do sądowej odpowiedzialności za naruszenie pieczęci Sanhedrynu, napad na straż i wykradzenie z grobu ciała Jezusowego. Ponadto, gdyby straż dopuściła się tak wielkiej lekkomyślności, zasnąwszy przy grobie, kapłani oskarżyliby żołnierzy o niesumienność w wypełnieniu swego obowiązku. O tem jednak nigdzie nie czytamy. Kapłani nie występują z publicznem oskarżeniem Apostołów i straży, zadowalniają się tylko nauczeniem straży, jak mają całą winę zwalić na Apostołów. Nie chcieli uznać zapowiadanego zmartwych-

wstania Jezusa, uciekają się więc do kłamstwa i oszczerstwa. Ale taka droga na długo nie wystarczy.

Jak się zachowali Apostołowie? Posądzani przez kapłanów i, pod ich wpływem, przez ogół żydowski, powinni byli ukryć się przed żydowstwem, aby nie być karanymi za wykradzenie. Tymczasem było przeciwnie. Śmiało i otwarcie występują nietylko przed zgromadzonym ludem *„ze wszego narodu, który jest pod niebem"*. (Dz. Ap. 2, 5), ale też i przed członkami Sanhedrynu. Nauczają oni o Jezusie, że był On zapowiedzianym przez Boga Mesyaszem, że Bóg wzbudził Go od umarłych, czego oni są tylko świadkami. (por. Dz. Ap. 2, 23; 3, 13; 4, 10; 5, 3; 7, 52). *„Wielką mocą Apostołowie dawali świadectwo zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, Pana naszego"* (Dz. Ap. 4, 33), Czy kapłani i Faryzeusze protestowali przeciwko świadectwu Apostołów o zmartwychwstaniu Jezusa? Gdyby byli przekonani, że Apostołowie wykradli ciało Jezusowe i bezpodstawnie teraz głoszą Jego zmartwychwstanie, napewno by im odpowiadali: „nieprawdę głosicie, samiście wykradli ciało Jezusa, ukryli je gdzieindziej, a teraz głosicie, iż zmartwychwstał". Tego jednak nigdzie nie spotykamy. Kapłani i Faryzeusze nie zaprzeczali wiarogodności nauczania Apostołów, poprzestawali tylko na zakazach, aby więcej *„nie mówili ani czynili w imię Jezusowe"* (Dz. Ap. 5, 18. 28. 40). Musimy więc uznać, że postępowaniem swojem Żydzi cofali dawne posądzania Apostołów o wykradzenie

a przez to ubocznie sami uznawali zmartwychwstanie Jezusa za fakt rzeczywisty.

W hipotezie wykradzenia ciała Jezusowego przez Apostołów, pozostaje niezrozumiałem i niewytłumaczonem, skąd się wzięła ta niezwykła przemiana, jaką w dniu zmartwychwstania widzimy w ich duszach. Byli to, jak wiemy, w czasie pojmania i męki Chrystusa ludzie bojaźliwi: w obawie przed Żydami opuścili Chrystusa, poukrywali się. Piotr wyparł Go się publicznie. Jeszcze w dniu zmartwychwstania Jezusa byli pełni nieufności: nie chcieli wierzyć opowiadaniom innych o zmartwychwstaniu. Tymczasem w pięćdziesiąt dni po tych wypadkach Apostołowie są zupełnie innymi ludźmi. Nie boją się nikogo, śmiało i odważnie stają przed ludem, przed Sanhedrynem głoszą chwałę i moc Jezusową, nie zwracają uwagi na zakazy, kary, a na groźby odpowiadają, że *„więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi”* (Dz. Ap. 5, 29).

Wykradzenie ciała Jezusowego i następne oszukańcze głoszenie zmartwychwstania Jezusa nigdy by nie doprowadziło do takiej zmiany, nigdyby nie dało tej mocy przekonania o zmartwychwstaniu Jezusa, jaką okazują sami Apostołowie, i jakiej wymagają potem od wiernych. Jedynie tylko cud zmartwychwstania Jezusa mógł otworzyć im oczy, sprawić, że Apostołowie z wielką mocą dawali świadectwo zmartwychwstania Jezusa. (Dz. Ap. 4, 33). Na oszukaństwie trudno coś trwałego zbudować. Do poświęceń, ofiary, a nawet śmierci może zagrzać tylko rzeczywistość faktu.

bb) Albert Réville[1]), racyonalista francuski, któremu przywtórzyli Le Roy[2]) i D. Völter[3]), tłumaczy tajemnicę próżnego grobu w ten sposób, że każe samym Żydom wykraść ciało Jezusowe. „Pochowanie Jezusa w specyalnym grobie musiało się Żydom nie podobać. Był to bowiem jakby protest przeciwko ich postępowaniu. Czyż nie mogli się spodziewać, że grób ten stanie się miejscem licznych pielgrzymek Jego zwolenników z Galilei? Jedynym środkiem przeciwko temu było zabrać ciało Jezusowe z grobu i przenieść je w jakiekolwiek inne miejsce... To rzeczywiście uczynili Żydzi w sobotę wieczorem, prawdopodobnie przy pomocy żołnierzy[4]").

Ale zaraz nasuwa się pytanie: czyżby kapłani i Faryzeusze byli na tyle nierozsądni i naiwni, aby nie przypuszczali, że ich postępek wcześniej lub później nie wyjdzie na jaw? A wówczas jakąż, by okryli się śmiesznością przed narodem! Zresztą gdyby rzeczywiście Żydzi sami zabrali ciało Jezusowe, to, wobec głoszenia przez Apostołów faktu zmartwychwstania Jezusa, powinni byliby zaraz zaprotestować. Nic łatwiejszego nie byłoby, jak powiedzieć Apostołom: „nauczacie, że Jezus zmartwychwstał, ale to nieprawda, wszak ciało Jego leży po-

---

[1]) Jesus de Nazareth. Paris 1897 II, 460—463.

[2]) Dogme et critique. Paris 1907, 189—192.

[3]) Die Entstehung des Glaubens an die Auferstehung Jesu. Strassb. 1910, 30 nn.

[4]) *A. Réville*, dz. przyt. str. 460.

chowane w tem i tem miejscu". Ludowi również to samo by wystarczyło aby wykazać: „nie wierzcie im, bo kłamią". Gdyby nawet nie mogli Żydzi odnaleźć i wskazać ciała Jezusowego, to powinniby byli przyznać się i powiedzieć, że sami umyślnie zabrali ciało i pochowali je w innem miejscu, powołać się na świadków żołnierzy rzymskich. Jednakże Żydzi tego nie uczynili. Poprzestali, jak widzieliśmy wyżej, na groźbach, zakazach, karach, ale ani jedno słowo nie padło z ust ich, że oni zabrali ciało Jezusowe. Nie chcieli się przyznać? Wówczas sami przyczyniali by się do tego, czego się tak obawiali, że będzie ostatni błąd gorszy, niż pierwszy. (Mt. 27, 64).

cc) Wreszcie ostatnie tłumaczenie próżnego grobu dają Henryk i Oskar Holtzmann'owie [1]) racyonaliści niemieccy: ciało Jezusowe zostało zabrane przez Józefa z Arymatei. Już dawniej Tertulian [2]) wspominał, że niektórzy Żydzi tłumaczyli tajemnicę próżnego grobu w ten sposób, iż ciało Jezusowe było zabrane przez miejscowego ogrodnika: niezadowolony, że uczniowie lub przyjaciele mogą przychodzić do grobu, a przeto deptać mu warzywa, przeniósł ciało Jezusowe w inne miejsce. Holtzmann'owie ponowili to zapomniane tłumaczenie, dodając, że ciało Jezusa zabrał Józef z Ary-

---

[1]) *H. J. Holtzmann,* Komm. zu den Synoptikern. Tübing. 1901[3], 105; *O. Holtzmann,* Leben Jesu, Tübing. 1901, 392 nn.

[2]) De Spectaculis r. 30 M. I, 662.

matei. Według ich zdania, Józef z Arymatei nie był uczniem Jezusa; powodowany tylko uczuciem miłosierdzia przyjął ciało Jego do swego grobu, ale wkrótce się rozmyślił, gdyż przypuszczał, że Żydzi wezmą mu za złe, iż pochował skazanego na śmierć krzyżową. Po skończonym przeto szabacie polecił swej służbie wydostać ciało Jezusa z grobu, przenieść je do Arymatei i tam pochować. Uczniowie o tem nie wiedzieli i, nie znalazłszy ciała Jezusa w grobie, ogłosili Jego zmartwychwstanie.

Tłumaczenie to nie mniej jest bezpodstawne, niż poprzednie. Uważmy! Jeżeli Józef z Arymatei nie był uczniem Jezusa, to co nim powodowało, że chodził do Piłata i prosił o pozwolenie pochowania ciała Jezusowego? Gdyby nie był uczniem Jezusa, byłby Jemu przeciwny wraz z innymi członkami Sanhedrynu, a przeto nie okazał by Mu miłosierdzia, o którem powiadają Holtzmann'owie. Przytem, kiedy Apostołowie rozpoczęli nauczać o zmartwychwstaniu Jezusa, Józef z Arymatei nie omieszkałby powiedzieć prawdy o ciele Jezusowem, znajdującem się w Arymatei. A gdyby on sam tego nie chciał uczynić, to inni członkowie Sanhedrynu interpelowaliby go napewno, co uczynił z ciałem Jezusowem. Kłamstwo Apostołów byłoby wówczas ujawnione. Ale o tem Józef z Arymatei, jak również i inni członkowie Sanhedrynu milczeli, a tem samem dali dowód, że ani oni, ani Józef nie byli sprawcami wykradzenia ciała Jezusowego.

Zresztą, nieprawdą jest, że Józef z Arymatei nie był uczniem Jezusa. Ewangeliści o nim powiadają, że „oczekiwał królestwa Bożego“ (Mt. 15,

43; Łk. 23, 51) że „był też uczniem Jezusowym“ (Mt. 27, 57; Jan 19, 38). Całe więc twierdzenie Holtzmann'ów musi upaść jako niezgodne ze świadectwem historycznem o Józefie. Jako uczeń Jezusa, Józef nie ośmieliłby się bez wiedzy Apostołów zabierać ciała Jezusowego z grobu i przenosić go do Arymatei; a gdyby to uczynił, nie omieszkał by powiedzieć o tem Apostołom. Słowem, zabranie ciała Jezusowego przez Józefa musi być absolutnie wykluczone[1]).

Cóż więc się stało z ciałem Jezusowem, skoro nie znaleziono go w grobie na trzeci dzień po pochowaniu?

Tajemnicy próżnego grobu racyonaliści nam nie wytłumaczyli. Pomimo przeróżnych kombinacyi i sprzecznych ze świadectwami historycznemi przypuszczeń, nie dali nam oni zadowalniającej odpowiedzi na postawione pytanie. Rozbiór głoszonych hipotez wykazał ich bezpodstawność, a jednocześnie doprowadził nas do wniosku, że ciała Jezusowego nie wzięli z grobu ani Apostołowie, ani Żydzi, ani Józef z Arymatei. Pozostaje jedyna odpowiedź, którą dał Anioł niewiastom: *Niemasz go tu: albowiem powstał, jako powiedział*“. (Mt. 28, 6).

[1]) por. *Th. Korff,* Die Auferstehung Christi und die adikale Theologie. Halle, 1908, 224—230.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Ukazywania się Jezusa zmartwychwstałego.

Stwierdzeniem rzeczywistości zmartwychwstania Jezusowego są ukazywania się Jezusa Apostołom, uczniom, a nawet wielu wiernym. Widziały bowiem Chrystusa nie tylko kobiety lub sami Apostołowie, ale wielu też uczniów w Jerozolimie i więcej niż pięciuset „braci“ w Galilei. Przytem, ukazywania Jezusa nie były w jednej tylko chwili i w jednem miejscu, lecz powtarzały się dość często i na różnych miejscach.

Według opowiadania Ewangelistów, ukazywania się Jezusa były następujące: (Włączamy te, o których mówi ś. Paweł 1 Kor. 15, 5—8).

1. Rano następnego dnia po szabacie ukazał się Jezus najpierw Maryi Magdalenie. Kiedy wróciła od Apostołów do grobu i płakała, że Jezusa niema w grobie, ujrzała wewnątrz grobu dwóch Aniołów w białych szatach. „*Niewiasto*, rzekli do niej, *czemuż płaczesz?*“. Na to Marya Magdalena odpowiedziała: „*iż wzięto Pana mego, a nie wiem, kędy*

Go położono". To powiedziawszy, obróciła się i ujrzała męża, który również ją zapytał: „*niewiasto, czemu płaczesz. Kogo szukasz?*" Ona mniemając, że to ogrodnik i sądząc, iż on może ukrył ciało Jezusowe, rzekła: „*Panie, jeśliś Go ty wziął, powiedz mi, gdzieś Go położył: a ja Go wezmę*". Wówczas Jezus (On to był bowiem) rzekł tylko jedno słowo: *Marya*. Wystarczyło to Magdalenie. Poznała wówczas Jezusa i, rzuciwszy Mu się do nóg, zawołała: „*Mistrzu mój*". Pełna radości, chciała ucałować nogi Jezusowi, ale Jezus rzekł do niej: „*Nie tykaj się mnie: bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego. Ale idź do braci moich* (Apostołów), *a powiedz im: wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego: Boga mojego i Boga waszego*" (Jan 20, 11—17; Mk. 16, 9).

2. W czasie, gdy Marya Magdalena biegła do uczniów, aby oznajmić im zlecenie Jezusa, niektóre z niewiast, które były przyszły do grobu i z przerażeniem przekonały się, że niemasz w nim ciała Jezusowego, nagle ujrzały stojących „dwu mężów" t. j. Aniołów w szatach jaśniejących. Niewiasty przelękły się bardzo, ale Aniołowie im rzekli: „*co szukacie żyjącego między umarłymi. Niemasz Go tu, ale wstał. Wspomnijcie, jako wam powiedział, gdy jeszcze był w Galilei, mówiąc: iż potrzeba aby syn człowieczy był wydan w ręce ludzi grzesznych, i był ukrzyżowan, a trzeciego dnia aby zmartwychwstał*". Aniołowie dali też zlecenie niewiastom, aby poszły do uczniów i oznajmiły im, iż powstał: „*a oto uprzedza was do Galilei, tam Go ujrzycie*". Gdy niewiasty z bojaźnią odchodziły od grobu, oto ukazał się im sam Jezus i rzekł: „*Bądź-*

cie pozdrowione". Niewiasty poznały odrazu Jezusa, przystąpiły do Niego, ucałowały mu nogi i pokłon Mu uczyniły. Tedy rzekł im Jezus: „*Nie bójcie się, idźcie i oznajmijcie braci mojej, aby poszli do Galilei, tam mię ujrzą*". (Mt. 28, 4—10).[1])

Opowiadanie Maryi Magdaleny, a potem niewiast nieznalazło wiary u Apostołów. „*Zdały się im*, powiada Ewangelista, *jako plotki słowa te, i nie wierzyli im*" (Łk. 24, 11).

3. Ewangelista Łukasz nie podaje okoliczności trzeciego ukazania się Jezusa ś. Piotrowi. Zaznacza krótko, że „*ukazał się Szymonowi*" (Łk. 24, 34), co potwierdzone jest przez ś. Pawła w 1 Kor. 15, 5. W każdym razie ukazanie się to musiało być rano w dzień zmartwychwstania, gdyż Apostołowie wieczorem tego dnia powiadają o niem jako o fakcie dokonanym. Prawdopodobnie wówczas, gdy ś. Piotr odchodził od grobu, ukazał mu się Jezus.

4. Po południu tego samego dnia, dwaj uczniowie szli z Jerozolimy do miasteczka Emmaus, odległego o 60 stadyów od Jerozolimy. W drodze rozmawiali o ostatnich wypadkach; wówczas przyłączył się do nich Jezus i szedł z nimi. „*Ale oczy*

---

[1]) Przytoczone dwa fakty ukazania się Jezusa Maryi Magdalenie i niewiastom, uważane są przez niektórych egzegetów za jedno i to samo. Jezus ukazał się, twierdzą oni, wszystkim niewiastom razem, zwracał się zaś po raz pierwszy specyalnie do Maryi Magdaleny, a potem do innych niewiast. Jest to niezgodne z opowiadaniem Mk. 16, 9, który mówi, że Jezus ukazał się naprzód Maryi Magdalenie.

ich były zatrzymane, aby Go nie poznali". Wobec nieznajomego zamilkli, ale Jezus zapytał: „*cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni*". Jeden z nich, imieniem Kleofas, wyraził zdziwienie, że nieznajomy idący z Jerozolimy, nie wie, co się tam stało w ostatnich dniach; tłumaczył więc, jak to Jezus Nazareński, prorok potężny w uczynku i mowie przed Bogiem, został przez starszyznę żydowską wydany na śmierć i ukrzyżowany. „*Myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić Izraela, a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest jak się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas: poszły one przededniem do grobu i nie znalazły ciała Jego, natomiast opowiadały, że widziały Aniołów, którzy powiadają, że żyje. Niektórzy z naszych poszli do grobu, nie znaleźli również ciała Jezusowego, ale Jego samego nie widzieli*". W duszach uczniów zapanowało rozczarowanie i smutek. Wówczas Jezus rzekł im: „*o głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy. Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?*" I począł im wykładać Pismo św., które zapowiadało o Nim i o tych wypadkach, jakie stały się w Jerozolimie.

Po przyjściu do Emmaus, uczniowie usilnie prosili Jezusa, aby z nimi pozostał i wieczerzał. Przy stole „*wziął Jezus chleb, i błogosławił, i łamał i podawał im*". W tejże chwili otworzyły się oczy ich i poznali Mistrza. Ale On im zniknął. Uczniowie zdumieni i pełni radości, teraz uwierzyli w zmartwychwstanie Jezusa i mówili do siebie:

izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał?"

Coprędzej też udają się z powrotem do Jerozolimy, chcąc się z innymi podzielić radosną wieścią (Łk. 24, 13—33; Mk. 16, 13).

5. Dwaj uczniowie przybyli do Jerozolimy już późnym wieczorem. Zastali tam Apostołów, którzy powitali przybyłych radosną nowiną: *„wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi"*. Wtedy i oni poczęli opowiadać, jako spotkali Jezusa i że Go poznali dopiero przy łamaniu chleba. Kiedy tak nawzajem udzielali sobie radosnych wieści, wtem nagle przyszedł Jezus i stanął w pośrodku ich. *„Pokój wam,* rzekł do nich, *jam jest, nie bójcie się".* Nagłe to ukazanie się Jezusa wielce strwożyło i przeraziło Apostołów. *Mniemali, iż ducha widzieli.* Ale Jezus uspokoił ich. *„Czemuście się zatrwożyli, a myśli wstępują do serc waszych?"* Przystąpiwszy bliżej, ukazał im blizny swoje. *„Oglądajcie ręce moje i nogi, że ja tenże jestem: dotykajcie się i przypatrujcie: bo duch niema ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam."* Apostołowie z trwogi a jednocześnie przytłumionej radości, nie zdawali sobie dobrze sprawy, co się z nimi dzieje. Widząc to, Jezus jeszcze jeden daje im dowód, że nie jest duchem. Pyta ich: *„macie tu co jeść?"* Podali Mu wówczas pieczoną rybę i plastr miodu, a Jezus jadł przed nimi. Spożywał Jezus nie dla zaspokojenia głodu, ale aby przekonać uczniów, że posiada ciało prawdziwe i żyjące.

Apostołowie uwierzyli i uspokoili się. Wówczas Jezus począł im wymawiać, że nie chcieli

wierzyć tym, którzy go widzieli. Wreszcie rzekł im po raz wtóry: *„Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam.* Tchnąwszy zaś na nich, mówił w dalszym ciągu: *„Weźmijcie Ducha świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.“* (Łk. 24, 36—49; Jan 20, 19—23; Mk. 16, 14; 1 Kor.15, 5).

6. Nie wszyscy Apostołowie mieli szczęście widzieć Pana wieczorem. Brakowało bowiem wśród nich Tomasza. Kiedy mu potem uczniowie powiadali, że widzieli Pana, nie chciał temu wierzyć. *„Jeśli nie ujrzę* — zawołał Tomasz — *w ręku jego przebicia goździ, a nie włożę palca mego na miejsce goździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę.“* Inaczej nie chciał wierzyć.

Uczniowie nie wychodzili z Jerozolimy, spodziewali się każdej chwili ukazania się Jezusa. Dopiero w ośm dni, kiedy wszyscy razem byli zebrani w wieczerniku, Jezus stanął w pośrodku nich, pozdrowił zwykłem: *„Pokój wam,”* a zwracając się specyalnie do Tomasza, rzekł: *„włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje i ściągnij rękę twoją a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.“* Tomasz w uniesieniu radości upadł do nóg Jezusowi; nie wkłada już ręki do ran, ale mówi: *„Pan mój i Bóg mój;”* uwierzył, że Jezus zmartwychwstał. (Jan 20, 24—29).

7. Po skończonych świętach Paschy uczniowie opuścili Jerozolimę i podążyli do Galilei. Dopiero teraz spełnili polecenie Jezusa, dane im przez niewiasty. Siedmiu z nich zebrało się pewnego razu w Kafarnaum i przypominali sobie

te czasy, kiedy to jeszcze Mistrz był razem z nimi. Podług dawnego zwyczaju zajęli się rybołóstwem. Daremna jednak była ich praca, gdyż przez całą noc nic nie ułowili. Nad ranem, kiedy byli niedaleko brzegu, ujrzeli stojącego człowieka na lądzie, ale żaden z nich nie poznał, że to był Jezus. „*Dzieci, a macie ryby?*“ pytał ich Jezus; a kiedy oni odpowiedzieli „*nie*“, polecił im zarzucić sieci po prawej stronie łodzi. Apostołowie usłuchali i okazało się, że w sieci pełno było ryb. Domyślili się wtedy uczniowie, że to Jezus. Piotr rzucił się do wody, by się czemprędzej dostać do Mistrza swego. Wkrótce wszyscy wyszli na brzeg i przywitali Jezusa. Rozpalono ogień, upieczono trochę ryb na posiłek poranny. Milczenie panowało, gdyż żaden *nie śmiał Jezusa pytać: ktoś ty jest? wiedząc, iż Pan jest.*

Po skończonym posiłku Jezus zwrócił się do Piotra z trzykrotnem zapytaniem, czy Go miłuje; a kiedy za każdym razem otrzymywał potwierdzającą odpowiedź, mówił mu: „*paś baranki moje, paś owce moje.*“ Dał mu Jezus w tych słowach najwyższą pasterską władzę nad wszystkimi, którzy byli i będą w Jego owczarni. Zapowiedział też Jezus Piotrowi rodzaj śmierci: „*wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze, i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz.*“

Według świadectwa ś. Jana było to *trzecie* ukazanie się Jezusa uczniom po swojem zmartwychwstaniu. (Jan 21, 1—23).

8. Po raz czwarty ukazał się Jezus Apostołom na pewnej górze w Galilei, gdzie *im był Jezus postanowił.* Ujrzawszy Pana, pokłonili się Mu. Niektórzy jednak wątpili. Jezus, przystąpiwszy do

nich, polecił im opowiadać Ewangelię wszystkim narodom: *„Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał“.* Zapewnił przytem Jezus Apostołów, że praca ich będzie owocna, gdyż On sam będzie z nimi po wszystkie dni, aż do skończenia świata. (Mt. 28, 16—20; Mk. 16, 15—18).

9. Ś. Paweł podaje, nie zaznaczając jednak czasu, że Jezus ukazał się jeszcze licznym wiernym. *„Potem był widziany więcej, niźli od pięciuset braci wespółek, z których wielu ich trwa aż dotąd, a niektórzy zasnęli“.* (1 Kor. 15, 6). Niektórzy egzegeci (Fouard) łączą to ukazanie się Jezusa z poprzedniem na górze, ale należy raczej uważać że były to dwa różne ukazania się Jezusa. Na górze bowiem nie było pięciuset braci, a przytem Ewangelista opowiada tylko o uczniach i im tylko dał Jezus polecenie nauczania.

10. Ś. Paweł mówi o ukazaniu się Jezusa Jakóbowi Młodszemu, również bez określenia czasu i miejsca. (1 Kor. 15, 7).

11. Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Apostołowie przebywali w Jerozolimie. Ewangeliści nie mówią, czy Jezus ukazał się im na krótką tylko chwilę, czy też przebywał z nimi przez czas dłuższy. W każdym razie, dzień ten spędzili Apostołowie w towarzystwie Jezusa, który im tedy *otworzył* zmysł, żeby rozumieli Pisma. Powtórzywszy jeszcze raz dawne polecenia opowiadania Ewangelii i upomniawszy, by pozostawali w mieś-

cie, aż będą obleczeni mocą z wysokości, Jezus wyprowadził Apostołów w stronę góry Oliwnej, tam pożegnał się z nimi i wzniósłszy ręce w górę, począł błogosławić Apostołów. A wówczas, wzniesion był w górę; obłok zakrył Go przed oczami ich i Chrystus zniknął w przestworzach nieba. (Łk. 24, 44 — 52; Dz. Ap. 1, 4 nn; Mk. 16, 19; 1 Kor. 15, 7).

12. W jakiś czas po wniebowstąpieniu ukazał się Jezus pod Damaszkiem Szawłowi, wówczas jeszcze prześladowcy chrześcijan. Było to ostanie ukazanie się Jezusa zmartwychwstałego, według słów ś. Pawła: *„a na końcu po wszystkich był widziany i odemnie“*. (1 Kor. 15, 8).

Wyliczyliśmy wszystkie ukazywania się Jezusa zmartwychwstałego, o których opowiedzieli Ewangeliści i ś. Paweł. Należy przypuszczać, że nietylko dwanaście razy Jezus ukazał się uczniom, ale stanowczo więcej. Przecież ś. Łukasz mówi, że Jezus ukazywał się uczniom przez czterdzieści dni, że *stawiał się żywym w rozmaitych* (tekst grecki ma: *wielu*) *dowodach, mówiąc o królestwie Bożem*. (Dz. Ap. 1, 3). Z pośród tych *wielu dowodów* Ewangeliści wybrali tylko niektóre i o nich opowiedzieli już to obszerniej, już to czyniąc tylko wzmiankę. Przytem w opowiadaniu Ewangeliści wzajemnie się uzupełniają. Jeden podał ukazania się Apostołom, inny ponadto opowiedział o ukazaniu się niewiastom; jeden uwzględnił ukazywania się Jezusa w Galilei, inny natomiast przytoczył i te, które były w Judei tj. w Jerozolimie. Z pośród *wielu* mogli Ewangeliści wybierać, a w wy-

borze kierowali się przedewszystkiem celem, jaki każdy miał przed oczyma.

Niema zaś żadnej racyi do upatrywania w tych opowieściach sprzeczności, jak to czyni krytyka racyonalistyczna. Ewangeliści bowiem, jak łatwo poznajemy, nie przeczą sobie, ale nawzajem się uzupełniają, opowiadania ich nie wykluczają się, ale stanowią harmonijną całość.

Niezaprzeczalnym zwłaszcza jest faktem, że istotna rzecz czyli rzeczywistość ukazywań się Jezusa zmartwychwstałego została podana przez wszystkich Ewangelistów. Różnice w szczegółach nie mogą zmniejszać wiarogodności istotnej rzeczy, lecz raczej ją potwierdzają.

Ukazywania się Jezusa zmartwychwstałego są faktem stwierdzonym przez świadków wiarogodnych. Opowiadali oni wszyscy o ukazywaniu się Jezusa zmartwychwstałego Apostołom, niewiastom i uczniom, więc wyliczają osoby, które widziały Jezusa rzeczywiście zmartwychwstałego. Świadczą przeto nie o własnych przeżyciach, uczuciach lub wizyach, lecz o tem, co stwierdzali inni i o czem byli przekonani przeróżni świadkowie. Św. Paweł do Koryntyan (56—58 r.) pisał, że *wielu z braci*, którzy mieli szczęście oglądania Jezusa zmartwychwstałego, jeszcze żyło. Kiedy Ewangeliści pisali swoje dzieła, żyła z tych braci przynajmniej połowa. Ci świadkowie więc mogli stwierdzić opowiadanie Ewangelistów, lub też zaprzeczyć, gdyby ono było nieprawdziwe. A jednak nic podobnego przeciwko prawdziwości faktów, opowiedzianych przez Ewangelistów, nie uczyniono.

W dochodzeniu naszem stwierdzamy tedy trzy fakty pewne: 1) Jezus Chrystus umarł i był położony do grobu, 2) na trzeci dzień grób znaleziony był próżny, i 3) od tego dnia jeszcze w ciągu czterdziestu dni Jezus ukazywał się Apostołom, uczniom, niewiastom. Z tych pewników można tylko jeden wniosek wyprowadzić, a mianowicie: zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest faktem rzeczywistym, nie ulegającym żadnej wątpliwości. Takiego wniosku, wyprowadzonego z przesłanek pewnych, żadna krytyka obalić nie może.

Gdy się zaprzeczy a priori możliwości zmartwychwstania, powstanie pytanie, cóż zrobić ze świadectwami, które wyraźnie mówią o śmierci Jezusa, znalezieniu próżnego grobu, ukazywaniach się Jezusa zmartwychwstałego? Tego w sposób naturalny wytłumaczyć nie można, i wszelkie próby muszą się rozbić o świadectwa pewne, wyraźne i niewzruszone.

Niestety, uprzedzony, jak zwykle, obóz racyonalistyczny usiłuje z góry zaprzeczyć wiarogodności wzmiankowanym świadectwom a przynajmniej podać je w wątpliwość. Widzieliśmy, jak nieuzasadnione były tłumaczenia opowiadań ewangelicznych o śmierci Jezusa i znalezieniu próżnego grobu. Przyjrzyjmy się teraz, co mówią oni o opowiadadaniach, w których podane są fakty ukazywania się Jezusa.

a) W ostatnich czasach moderniści pod wodzą A. Loisy'go i za przykładem racyonalistów czasów dawniejszych, widzą w opowiadaniach ewangelicznych o ukazywaniu się Jezusa rezultat długo-

trwałej tradycyi ustnej. Tradycya ta, według nich, miała iść dwoma torami i rozwijała się w dwóch miejscowościach: w Galilei i w Judei. Jedna tradycya — galilejska została podana przez Mt. i Mk. (bez zakończenia 16, 9—20), druga zaś — judejska— przez Łk. i Jana (bez zakończenia, tj. bez 21 rozdz.). Na pytanie, która z nich jest dawniejsza a przeto wiarogodniejsza, moderniści bez wahania uznają tradycyę galilejską za dawniejszą, i jej tylko przyznają wiarogodność. Uwzględnić ją mieli Mt. i Mk., których Ewangelie były najpierw napisane, jak również ś. Paweł, który mówi tylko o ukazywaniach się galilejskich, a nic nie wspomina o judejskich. Tradycya natomiast judejska jest późniejszego pochodzenia, a przeto niezasługuje na wiarę. Przytem— wołają — tradycya judejska zdradza wielki postęp w materyalizacyi zmartwychwstałego Jezusa: kiedy bowiem tradycya galilejska mówi o Jezusie tylko jako o duchu ukazującym się i znikającym, to w tradycyi judejskiej są już opowiadania o tem, że uczniowie dotykali się ran Jezusa, że Jezus spożywał miód lub ryby pieczone.

Przyznając większą wiarogodność tradycyi galilejskiej, racyonaliści powołują się na dwa fakty, które mają potwierdzać ich poglądy. Pierwszy fakt, że Apostołów nie było w Jerozolimie na trzeci dzień, gdyż uciekli po wydanym wyroku na Jezusa do Galilei. Drugi fakt, który jest zarazem potwierdzeniem pierwszego, że Chrystus Pan sam zapowiadał ukazanie się w Galilei, a w dzień zmartwychwstania polecił niewiastom, aby dały znać Apostołom, że ich uprzedzi do Galilei. Stąd wnioskują

racyonaliści, że Jezus mógł ukazać się uczniom tylko w Galilei, a nie w Jerozolimie. Opowiadania przeto o ukazywaniach się w Jerozolimie nie są prawdziwe [1]).

Rozróżnianie przez racyonalistów dwojakiej tradycyi, galilejskiej i judejskiej nie wytrzymuje krytyki, gdyż jest złudzeniem dowolnem. Wprawdzie Chrystus zapowiadał, że uprzedzi Apostołów po swem zmartwychwstaniu do Galilei. O tem bowiem kilkakrotnie czytamy w Ewangeliach. (Por. Mt. 26, 32; Mk. 14, 28; Mt. 28, 10), co też było potwierdzone przez Anioła. (Mt. 28, 7; Mk. 16, 7; Łk, 24, 6). Zapowiedź ta jednak nie jest wyłączeniem ukazywań się gdzieindziej, ile raczej przygotowaniem do tych zleceń, które Jezus miał uczynić w Galilei. Przypuszczać też można, że Pan Jezus rzeczywiście miał zamiar ukazać się uczniom najpierw w Galilei, tak bowiem zapowiadał im jeszcze przed męką swoją. Zamiar ten jednak nie doszedł do skutku z powodu tego, że uczniowie nie chcieli uwierzyć niewiastom opowiadającym o zmartwychwstaniu Jezusa, opowiadanie ich uważali za „plotki". Przeto, aby przygotować uczniów, Jezus ukazał im się osobiście w Jeruzalem. Upewnieni o zmartwychwstaniu Jezusa i znaczeniu zapowiedzi, Apostołowie udali się do Galilei.

Co się tyczy pierwszego faktu, że Apostołowie uciekli z Jerozolimy do Galilei, to twierdzenie jest nietylko bezpodstawne, ale i sprzeczne z opo-

---

[1]) por. *Rohrbach*, Die Beriehte über die Auferstehung Jesu Christi, Berl. 1898; *L. Loofs*, Die Auferstehungsberichte und ihr Wert. Tübing. 1908³; *A. Meyer*, Die Auferstehung Christi, Tübing. 1905. *Le Roy*, Dogme et critique. Paris 1907. 201 — 207. *A. Loisy*, Les Evang. synopt. t. I, 101 — 105 et passim. II, 720—726.

wiadaniem ewangelicznem i zwyczajami żydowskimi. Nigdzie w Ewangeliach nie czytamy, aby Apostołowie uciekli z Jerozolimy. Opuścili oni Jezusa w ogrodzie Oliwnym, większość z nich pochowała się ze strachu przed Żydami, ale Piotr, Jan szli za Jezusem, byli świadkami sądu nad Nim, a ś. Jan był obecny wraz z Matką Jezusa nawet pod krzyżem. Jeżeli przeto Apostołowie znajdowali się w Jerozolimie w piątek po południu, to żadną miarą nie mogli oni uciekać do Galilei. Wieczorem bowiem rozpoczynał się już szabat i zarazem święto Paschy, a w dzień tak uroczysty Apostołowie nie odważyliby się łamać przepisy świąteczne przez odbywanie podróży. Niektórzy racyonaliści sądzą, że Apostołowie uciekli zaraz po pojmaniu Jezusa z ogrodu Oliwnego, ale i to jest niemożliwe, gdyż w ciągu jednego dnia tj. od czwartku wieczorem do nastania szabatu w piątek wieczorem, Apostołowie nie mogli by przebyć drogi z Jerozolimy do Galilei, która wymaga trzech dni conajmniej.

Możemy wobec tego z całą stanowczością utrzymywać, że Apostołowie pozostawali przez cały czas świąt paschalnych w Jerozolimie, i że tam najpierw ukazał się im Jezus kilkakrotnie. Dopiero po skończonych świętach, kiedy Apostołowie całkowicie przekonali się o prawdziwości zmartwychwstania Jezusa, udali się do Galilei. Tam również ukazał się im Jezus kilkakrotnie. Te więc ukazywania się galilejskie były już późniejsze od jerozolimskich. Wobec tego, twierdzenie racyonalistów o tradycyi galilejskiej jako wcześniejszej, i przeto pewniejszej, ostać się nie może.

Również bezpodstawnem jest rozróżnianie

dwóch tradycyi o zmartwychwstaniu Jezusa, które mają być, według poglądów racyonalistycznych, różne i nawet sprzeczne. Bliższe zapoznanie się z tekstem Nowego Testamentu każe zasadniczo i kategorycznie zaprzeczyć, jakoby Ewangeliści podawali dwie różne tradycye tj. Mt. i Mk. (bez końca)—galilejską, a Łk., Jan (bez 21 roz.) i Mk. 16, 9—20—judejską. Różne (i to nie wszystkie), wybrane z pośród wielu, opowiadania o ukazywaniu się Jezusa—to bynajmniej nie różne tradycye. Zresztą Ewangeliści nie podają wyłącznie ukazywań się Jezusa w Galilei lub w Judei, ale mówią o jednych i drugich bez różnicy. Skoro zaś wysuwają niektóre tylko ukazywania, to nie można wnioskować, że pominięte ukazywania były im nieznane.

Ś. *Marek*, na którego racyonaliści przedewszystkiem się powołują, i którego uważają za świadka tradycyi galilejskiej, mówi o jednem ukazaniu się Jezusa w Galilei, a o trzech w Judei. Nie można go przeto posądzać o nieznajomość tradycyi judejskiej. Racyonaliści odmawiają autorstwa św. Markowi ostatnich wierszy (16, 9 — 20) i przypuszczają, że dzisiejszy tekst jest pochodzenia późniejszego. Krytyka jednak, uzasadniając autentyczność ostatnich wierszy mówi, że zakończenie Ewangelii na 8 w. byłoby nienaturalne (ἐφοβοῦντο γάρ—bo się bały"). Racyonaliści podsuwają tłumaczenie, że w tekście pierwotnym zamiast zakończenia dzisiejszego musiało być inne. Ale jak to uzasadnią? Ś. Marek — pisze Loisy [1]) — mówił

[1]) por. *A. Loisy*, Les Evang. synopt. I, 101 nn.; *Joh. Weiss*, Das älteste Evangelium. Lp. 1906, 343.

w dawnem zakończeniu o ukazywaniach się Jezusa w Galilei, a nie w Jerozolimie. Skąd jednak A. Loisy może wiedzieć, że w jego przypuszczalnem zakończeniu ś. Marek mówił o galilejskich ukazywaniach się Jezusa, a nie judejskich? Dowolność taka zakrawa wprost na żart, który z krytyką poważną nie ma nic wspólnego.

S. Mateusz opowiada o jednem galilejskiem i jednem judejskiem ukazaniu się Jezusa. Racyonaliści odrzucają Mt. 28, 9 nn., gdzie mowa jest o ukazaniu się Jezusa Maryi Magdalenie, jako nieautentyczne. A. Harnack powiada: „judejskie ukazanie się Jezusa u Mateusza... jest, według mego zdania, późniejszym dodatkiem“ [1]. Stosując takie zasady, można byłoby wszystko uważać za późniejsze dodatki. Dlaczego jednak Harnack uważa judejskie ukazanie się Jezusa za późniejszy dodatek, a nie galilejskie? Potrzebne mu to jest dla ratowania teoryi o wcześniejszem powstaniu galilejskiej tradycyi, ale metoda taka nie da się pogodzić z zasadami zdrowej krytyki historycznej. Jeżeli Harnack uważa Mt. 28, 9 nn. za nieautentyczne, to jednak nawet z opowiadania tego Ewangelisty o galilejskiem ukazaniu się Jezusa powinien on wnioskować, że podług Mateusza Jezus musiał już przedtem ukazywać się uczniom. W Mt. 28, 16 jest bowiem mowa, że Apostołowie poszli do Galilei, na górę, gdzie im był postanowił Jezus. Ewangelista nic tu nie mówi o tem, kiedy to Jezus ukazał się i postanowił tj., wskazał górę, na której Apostołowie mieli się

---

[1]) A. Harnack, Lukas der Arzt, Lp. 1906 157 uw. 1.

zebrać. A zatem, nie wchodząc, gdzie było to ukazanie się Jezusa, jasnem jest dla nas, że Mateusz, wiedział o niem, choć nic w Ewangeli o tem nie wspominał.

Wreszcie gdyby ś. Mateusz nie wspominał zupełnie o ukazywaniach się Jezusa judejskich, to milczenie jego bynajmniej nie może być argumentem, że Jezus ukazywał się uczniom tylko w Galilei. Gdybyśmy bowiem chcieli rozszerzyć tę zasadę do całej Ewangelii, moglibyśmy wówczas powiedzieć, że Jezus nigdy nie nauczał w Judei, gdyż ś. Mateusz podaje tylko nauczanie Jezusa w Galilei, a nie w Judei.

Ewangelista Łukasz opowiada o ukazaniach się Jezusa w Judei: ś. Piotrowi, uczniom idącym do Emmaus, jedenastu w dzień wniebowstąpienia, a o ukazywaniach się galilejskich ani jednem słowem nie wspomina. Mamy w tem dowód wyraźny, że Chrystus Pan ukazywał się w Judei. Tego zaprzeczyć nie można.

Choć nie mówi ś. Łukasz w swej Ewangelii o ukazywaniach się Jezusa w Galilei, nie możemy go jednak posądzać o ich nieznajomość. Z Dziejów Ap. które również pochodzą od ś. Łukasza, możemy się przekonać, że wiedział on o ukazywaniach się Jezusa w Galilei. W dziele tem ś. Łukasz mówi, ze Jezus po swem zmartwychwstaniu stawił siebie samego żywym w rozmaitych dowodach, przez czterdzieści dni się im ukazując, aż do dnia wniebowstąpienia, w którym rozkazał, „aby nie odchodzili z Jeruzalem“, ale czekali przyjścia Ducha św. (1, 2 — 4). Chociaż więc w Ewangelii mówi ś. Łukasz tylko o czterech, to

jednak powyższy tekst każe przypuszczać, że wiedział on o rozmaitych i liczniejszych ukazywaniach się Jezusa. W każdym razie, Łukasz nie wyklucza ukazywań się Jezusa w Galilei.

Dlaczego ś. Łukasz mówił tylko o judejskich, a milczeniem pominął galilejskie ukazania się Jezusa? Bibliści przypuszczają, że wypływało to z metody, której się trzymał Łukasz w całej prawie Ewangelii, a raczej ze sztucznego planu, jaki sobie nakreślił. „Od Galilei do Jerozolimy" — była to wytyczna linia, którą szedł ś. Łukasz w pisaniu swej Ewangelii. Kiedy w opowiadaniu doszedł do wypadków jerozolimskich, już nie chciał przenosić opowiadania do Galilei, ale wolał raczej je zakończyć w Jerozolimie. Stąd opowiedział o ukazywaniach się Jezusa w Judei, ukazania galilejskie musiał pominąć [1]).

A. Loisy [2]) uważa, że opowiadanie ś. Łukasza o ukazaniach się Jezusa w Judei nie opiera się na tradycyi historycznej, ale jest rezultatem walk apologetycznych z Żydami, którzy zaprzeczali zmartwychwstania Jezusowego. Postępowanie ś. Łukasza, któremu zarzucza, że zamienił ukazywania galilejskie na judejskie, zowie Loisy oszukaństwem literackiem (escamotage).

Rozbierać i zbijać tego rodzaju twierdzenia,

---

[1]) por. *E. Dentler*, Die Auferstehung Christi nach den Berichten des N. T. Münster 1908. 45 *E. Mangenot*, dz. przyt. 273; *Ladeuze*, La résurrection du Christ devant la critique contemporaine, Bruxelles 1908, 43—49.

[2]) Les Evang. synopt. I, 167.

które nie są oparte na żadnem świadectwie, uważamy za zbyteczne. Powiemy tylko, że twierdzenia Loisy'go pochodzą z uprzedniego przekonania o pierwszeństwie tradycyi galilejskiej, co mu było, jak później zobaczymy, potrzebne dla przeprowadzenia pomysłów o powstaniu wiary w zmartwychwstanie Jezusa.

Ewangelista ś. *Jan* mówi w 20 rozdziale o ukazywaniach się Jezusa w Judei: Maryi Magdalenie, Apostołom, najpierw bez, a potem wraz z Tomaszem, a w 21 roździale—o ukazywaniu się w Galilei przy jeziorze Tyberyadzkiem. Obydwa opowiadania podane są przez naocznego świadka, który doskonale wiedział o wszystkich ukazaniach się Jezusa. Ś. Jan mówi jednak najpierw o ukazywaniach się jedejskich, a później dopiero o galilejskich.

Racyonaliści, aby osłabić świadectwo ś. Jana, utrzymują, że ś. Jan napisał tylko 20 rozdziałów i w nich mówił o ukazywaniach judejskich, — natomiast 21 rozdział napisany był przez kogo innego, który chciał pogodzić obydwie tradycye. Jest to jednak mniemanie zupełnie dowolne. Rozdział 21, choć ma charakter uzupełnienia, stanowi całość z poprzednimi częściami oraz pochodzi od tego samego autora, który napisał Ewangelię. Jeżeli zaś racyonaliści utrzymują, że 21 rozdział pochodzi od uczniów Janowych, to nawet wtedy uznać muszą, że podług św. Jana ukazania się judejskie są wcześniejsze, a zatem istnieje zgoda i harmonia pomiędzy obydwiema tradycyami, przyczem pierwszeństwo przyznać należy tradycyi judejskiej nad galilejską.

Widzimy więc, że uważanie Ewangelistów za świadków wyłącznie judejskiej lub galilejskiej tra-

dycyi sprzeciwia się tym danym, które znajdujemy w Ewangeliach. Wobec tego, i samo rozróżnianie dwóch różnych i niby sprzecznych tradycyi o ukazywaniu się Jezusa zmartwychwstałego nie wytrzymuje krytyki.

2. Rozróżnianie dwóch tradycyi, galilejskiej i judejskiej jest potrzebne racyonalistom dla wytłumaczenia wiary Apostołów i pierwszych chrześcijan w ukazywania się Jezusa zmartwychwstałego, a następnie w Jego zmartwychwstanie. Racyonaliści bowiem przyznają, że Apostołowie i pierwsi chrześcijanie wierzyli w zmartwychwstanie Jezusa, przyznają nawet, że ta wiara ich pochodziła z głębokiego przekonania, za które gotowi byli i rzeczywiście oddali życie swoje. Ale z drugiej strony, pomimo takich twierdzeń, utrzymują, że samego faktu zmartwychwstania Jezusa wcale nie było. Skąd tedy—należy ich zapytać—mogła powstać wiara w zmartwychwstanie Jezusa? Racyonaliści nie ociągają się z odpowiedzią, źródło owej wiary widzą w fantastycznych i chorobliwych wizyach Apostołów.

Bywają wypadki, że ludzie, dotknięci pewnemi chorobami, czasami, a nieraz i stale, podlegają rozmaitym złudzeniom zmysłowym. Przy rozwiniętej neurastenii lub histeryi, w chwilach wielkiego upadku ducha zdarza się nawet, że człowiek widzi osoby lub miejsca, słyszy dźwięki i słowa, których w rzeczywistości nie było. Tego rodzaju zmysłowe złudzenia nazywamy zwykle halucynacyami. Jeśli halucynacye poszczególnych zmysłów łączą się razem, tak że tworzą pewien obraz, nazywamy to wizyą. Wizyonistyczny obraz przez złudzenie tak samo

pobudza nerw wzrokowy, jak przedmioty w życiu normalnem zewnętrzne. Wizyonista przeto zdaje się oglądać stworzony przez się obraz w ten sposób, jakby to był należący do świata zewnętrznego.

Racyonaliści utrzymują, że ukazywania się Jezusa zmartwychwstałego były właśnie takiemi halucynacyami albo wizyami bez najmniejszej objektywnej treści.

W czasach dawniejszych Celsus głosił już podobne zdanie [1]), w XIX zaś wieku i za dni naszych stało się ono „ostatnią deską ratunku dla nowożytnego niedowiarstwa“ [2]).

Fr. Strauss [3]) tak to uzasadniał: katastrofa Mistrza tak silnie i przygnębiająco podziałała na uczniów, że ci przerażeni rozbiegli się wszyscy; zabrali się jednak do czytania Pisma i przez nie nabrali silnego przekonania, że Jezus jest Mesyaszem, Synem Bożym, a jako taki w grobie pozostać nie może; nie może również uledz zniszczeniu, Bóg Go musi z cienia śmierci uwolnić i do nieba wywyższyć. Gdy się zastanawiali nad tem, w jaki sposób stać by się to mogło, wymyślili ideę ożywienia ciała tj. zmartwychwstania. Tem bardziej, że według żydowskiego sposobu widzenia, dusza bez ciała była tylko cieniem. Myśl ta tak głęboko utkwiła im w duszy, iż sprowadziła rozstrój nerwów już

---

[1]) *Origenes*, Contra Celsum II, 55; III, 22. Por. *A. Seitz*, Christuszeugnisse aus dem klassischen Altertum, Köln. 1906, 44.

[2]) *J. Felder*, Jesus Christus, Paderborn 1914, t. II, 532.

[3]) Leben Jesu für das deutsche Volk I, 154—160.

przedtem silnie wstrząśniętych wypadkami męki i śmierci Mistrza; wreszcie gra ich uczuć wywołała wizye, które, działając zaraźliwie na chorobliwe umysły, szerzyły się prędko w krótkim bardzo czasie.

Renan [1]) powstanie wiary w zmartwychwstanie Jezusa widział w uniesieniu i miłości. Dzieje początków wiary, tłumaczył Renan, przenoszą nas w świat kobiet, dzieci, głów zapalonych lub spaczonych umysłów... Entuzyazm i miłość nie znają położenia bez wyjścia... Miłość też wzbudziła Jezusa z martwych... Dzięki kilku słowom Mistrza, jakie sobie przypomniano, jako też dzięki zabraniu Jego ciała niewiadomo przez kogo i w jakich okolicznościach, mała gmina chrześcijańska w niedzielę po śmierci Chrystusa dokonała prawdziwego cudu: przez miłość gorącą, jaką dla Jezusa żywiła, wzbudziła go z martwych w swem sercu... W tej sprawie jednak pierwszorzędną rolę grała silna wyobraźnia Maryi z Magdala... Piotr widział tylko grób próżny i prześcieradła. Jedna tylko Marya na tyle kochała Mistrza, że wzniosła się ponad naturę i wywołała z martwych jego widziadło. Cała zatem chwała za zmartwychwstanie Jezusa należy się Maryi. Magdalena umiała lepiej od innych ujawnić swe marzenie, narzucić wszystkim świętą wizyę swej namiętnej duszy. To wielkie twierdzenie tej kobiety: „zmartwychwstał“ stało się podstawą wiary ludzkości. Boska to potęga miłości!

---

1) *Renan,* Vie de Jesus roz. 26; Les Apôtres, roz. 1.

Święte to chwile, w których namiętność owładniętej halucynacyą duszy daje światu Boga zmartwychwstałego!

Późniejsi racyonaliści nie dodali prawie nic nowego do twierdzeń Strauss'a i Renana. Wprowadzili tylko tę różnicę, że zamiast Maryi Magdalenie przypisują zasługę stworzenia wiary w zmartwychwstanie Jezusa ś. Piotrowi, oraz mniemają, iż wiara owa powstała zdala od grobu, w Galilei i to w czasie późniejszym, a nie w Jerozolimie i nie wkrótce po śmierci Jezusa Chrystusa [1]).

A. Loisy tak wyraża swoje poglądy [2]): wrażenie sprawione przez Chrystusa na Apostołów było zbyt wielkie, aby się mogli z niego łatwo otrząsnąć. Powrócili Apostołowie do Galilei, ale nie mogli i nie mieli najmniejszej chęci powrócić do dawnych swych zajęć. W Kafarnaum lub jego okolicy zgromadzili się wszyscy i prowadzili życie bezczynne, zadowalniając się łowieniem ryb, co im całkowicie wystarczyło do utrzymania. W bezczynności rozważali niedawne wypadki i doznawali uczuć rozczarowania wobec nieziszczonych obietnic o założeniu królestwa mesyańskiego. Żaden z nich nie był świadkiem śmierci Jezusa. A może Ojciec właśnie w tej chwili przyszedł z po-

---

[1]) O dawniejszych zwolennikach teoryi wizyonistycznej por. *Steuae*, Die Auferstehung J. Christi, Leipz. 1888, 35—96. O nowszych zaś *J. Schulte*, Das Osterwunder in der neueren Theologie w czasopiśmie Theologie und Glaube, 1909, 261—272.

[2]) *A. Loisy*, Les Evang. synopt. I, 222—224.

mocą Jezusowi? Czy można się wyrzec Królestwa Bożego? A jeżeli Królestwo to bliskie, to Jezusowi należy się w niem właściwe miejsce!

Nie godzi się też zapominać, że Apostołowie, jak i wszyscy współcześni, wierzyli naogół w zmartwychwstanie. Pisma mówiły im, że Mesyasz musiał cierpieć, umrzeć i zmartwychwstać. Sam Jezus o tem kilkakrotnie im zapowiadał. Nie potrzeba przeto było nadzwyczajnych dowodów, aby wzbudzić w duszach Apostołów przekonanie o zmartwychwstaniu Jezusa. Uczucia ich duszy, pełnej entuzyazmu, mogły nasunąć im wizyę tego, co pragnęli, a w ten sposób stworzyć obraz Jezusa zmartwychwstałego.

Piotr pierwszy nabrał przekonania, że Mistrz Jego żyje. Widział Go nawet pewnego poranku, podczas połowu ryb w jeziorze Tyberyadzkiem. Przekonanie Piotra udzieliło się innym Apostołom i powoli poczęło się szerzyć wśród dawnych uczniów. Doszło do tego, że Jezus ukazywał się wszystkim, dawał polecenia i wskazówki, a nawet wykonywał pewne czynności.

W dzień Zielonych Świątek Apostołowie byli w Jerozolimie i mocno a śmiało głosili już zmartwychwstanie Jezusa. Wobec możliwych pytań, gdzie się Jezus znajduje, wymyślili Jego wniebowstąpienie, którego nikt nie mógł zaprzeczyć jak również potwierdzić.

Podobne wywody spotykamy u innych racyonalistów, jak również u wielu protestantów i modernistów. Pierwszym dziwić się nie trzeba, gdyż zerwali całkowicie z chrześcijaństwem; dziwnem jest

natomiast, że teologowie protestanccy i moderniści, którzy uważają siebie za chrześcijan, głoszą podobne twierdzenia.

Czy na potwierdzenie powyższych poglądów krytyka racyonalistyczna przytacza jakie dowody? Właściwym punktem oparcia dla całej tej hipotezy jest zgóry powzięte przekonanie o niemożliwości cudu zmartwychwstania Jezusa. Trudno jednak nie przyznać, że Apostołowie i pierwsi chrześcijanie wierzyli w zmartwychwstanie Jezusa. Trzeba więc w jakiś sposób wytłumaczyć powstanie tej wiary. Halucynacye i wizye— oto klucz w ich ręku do wytłumaczenia owej wiary.—Nie jest bynajmniej ta metoda w duchu krytyki historycznej. Ta bowiem uwzględnia i opiera się na świadectwach historycznych. Skoro zaś powyższe twierdzenia pochodzą z założenia a priori powziętego, krytyka historyczna, której kardynalnym warunkiem musi być wolność od wszelkiego apryoryzmu, nie ma nic wspólnego z rzekomym krytycyzmem Renana, Loisy'ego i in.

Inny dowód, mający przynajmniej pozór historyczny, opiera się na widzeniu, które miał ś. Paweł pod Damaszkiem. Racyonaliści (Pfleiderer, Otto, Weizsäcker, Völter etc.) przedstawiają ten argument w następujący sposób: S. Paweł w 1 Kor. 15, 5—8 mówi o ukazywaniach się Jezusa Apostołom, braciom i sobie samemu. Uważa więc on swoje własne widzenia Jezusa za jednoznaczne z widzeniami Apostołów i braci. Ponieważ zaś widzenie ś. Pawła było tylko subiektywne tj. było zwykłą halucynacyą, przeto za halucynacye należy uważać

i tamte widzenie Apostołów, o których nam Ewangelie opowiadają [1]).

Rozumowanie powyższe jest zupełnie fałszywe, a to z tego względu, że opiera się na fałszywem założeniu o subiektywnym charakterze widzenia ś. Pawła pod Damaszkiem.

Widzenie ś. Pawła bynajmniej nie było subiektywne, lecz przeciwnie, posiada ono wszelkie cechy obiektywnej wizyi, czyli ś. Paweł widział rzeczywistego Jezusa. Przekonać się o tem łatwo możemy z trzykrotnego opowiadania o tym wypadku, podanego w Dz. Ap. 9, 1—8; 22, 6—11; 26, 12—18, jak również z przekonania ś. Pawła o charakterze tego widzenia.

W Dziejach Ap. jest mowa, że Szaweł „parskając groźbami i morderstwem przeciw uczniom Pańskim“ jechał z towarzyszami do Damaszku, by tam prześladować chrześcijan. Kiedy był już niedaleko od celu podróży, został powalony na ziemię i otoczony światłością. Wówczas usłyszał on głos: „*Szawle, Szawle, przecz mię prześladujesz*“. Na pytanie, kto mówi i co czynić każe, głos Jezusowy dał mu odpowiednie wyjaśnienie oraz polecił, aby udał się do Damaszku. Mężowie, którzy byli z Szawłem, stali zdumieni: „głos wprawdzie słyszeli, ale nikogo nie widzieli“. Szaweł od tej chwili zaniewidział, tak że go towarzysze musieli zaprowadzić do Damaszku. (Dz. Ap. 9, 1—8)

---

[1]) Por. *Pfleiderer,* Die Entstehung des Christentums, München 1905, 111 nn.

Czy jest w tem opowiadaniu cokolwiek, coby pozwalało sądzić, że Szaweł uległ halucynacyi? Powalenie na ziemię, światłość zewsząd ogarniająca, zaniewidzenie, udział towarzyszów, — to wszystko nakazuje stanowczo wykluczyć halucynacyę jako niemożliwą. Bywa ona bowiem przy pewnych chorobliwych stanach duszy, warunki zaś, wśród których się odbywa, są wewnętrzne, duchowe,—tymczasem tutaj wszystko jest zewnętrzne, dotykalne i doświadczalne, co żadną miarą nie da się pogodzić z halucynacyą.

Ponadto, ś. Paweł sam opowiada o swojem widzeniu jako rzeczywistem, obiektywem. W 1 Kor. 15, 1—8, pisze, że podał Koryntyanom, co sam wziął z tradycyi, a mianowicie, że Chrystus Pan umarł... był pogrzebany... powstał z martwych trzeciego dnia... widziany jest od Cefy... a na końcu... był widziany i odemnie". To zestawienie śmierci, pochowania, zmartwychwstania i widzenia nakazuje przyjąć, że w pojęciu ś. Pawła widzenie jego było taką samą rzeczywistością, jak śmierć, pochowanie i zmartwychwstanie Jezusa. O jakiemkolwiek subiektywnem widzeniu tutaj mowy być nie może[1]).

Nadto, ś. Paweł doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że widzenie Jezusa pod Damaszkiem, nie było halucynacyą. Wszak „widział" on Pana nie raz jeden w życiu swojem (por. Dz. Ap. 16, 9 nn.; 18. 9 nn.; 22, 17 nn.; 11 Kor. 12, 1 nn.). Widzenia te jednak

[1]) *Em. Moskę*, Die Bekehrung des heil. Paulus, Münster 1907, 32 nn.

wszystkie ś. Paweł starannie i świadomie odróżniał od widzenia, które miał pod Damaszkiem. Widzenie pod Damaszkiem nazywa Apostół „na końcu po wszystkich“, gdy tymczasem wiemy, że później miał inne widzenia charakteru czysto subiektywnego. Wreszcie widzenie pod Damaszkiem jest w pojęciu ś. Pawła dostateczną racyą jego godności Apostolskiej. „Nie jestem Apostołem, pyta Koryntyan. Izalim Chrystusa Jezusa Pana naszego nie widział“. (1 Kor. 9, 1) Widzenie subiektywne nie dawałoby mu prawa do tej godności, jak to wiemy z postępowania Apostołów, którzy na miejsce Judasza wybierali tylko z pośrod tych, którzy byli z Jezusem, począwszy od chrztu Janowego aż do wniebowstąpienia (por. Dz. Ap. 1, 21. 22) [1]).

Zresztą, uważanie widzenia ś. Pawła pod Damaszkiem za halucynacyę jest niemożliwe z punktu widzenia psychologicznego. Jest bowiem rzeczą pewną, że halucynacya i obraz w niej widziany jest rezultatem przeważnie wewnętrznego usposobienia tj. że człowiek to widzi, co sam już przedtem przeżywał lub co pragnie oglądać. Tymczasem o ś. Pawle ani jednego ani drugiego nie można powiedzieć. W jego umyśle przed nawróceniem nic takiego nie było, coby mogło mu podsunąć myśl o zmartwychwstaniu Jezusa. Apostoł sam w Listach swoich tak przedstawia stan swej duszy przed widzeniem pod Damaszkiem: „Boście słyszeli—tak pisze do Galatów—o mojem obcowaniu

---

[1]) Por. *Em. Moske,* dz. przyt. str. 31.

niekiedy w żydostwie: iżem nad miarę prześladował Kościół Boży, i burzyłem go“ (Gal. 1, 13). „Byłem pierwej bluźniercą i prześladowcą łżywym“ (1 Tym. 1, 13). I otóż ten człowiek, którego wszystko odpychało i napełniało nienawiścią do Chrystusa,—w jednej chwili, bez żadnych przygotowań z jego strony, bez pragnień oglądania Jezusa miałby widzieć Go w halucynacyi i z Nim rozmawiać! A rezultatem tego widzenia złudnego miałoby być nawrócenie! Skąd mogłaby zrodzić się w jego głowie myśl, że Jezus, którego on nienawidził, był Mesyaszem, zapowiadanym przez proroków, i że po haniebnej śmierci w Jerozolimie Chrystus zmartwychwstał? Gdyby nawet taka myśl powstawała w jego głowie, Szaweł napewno w jednej chwili odepchnąłby ją od siebie jako nierozsądną i pozostałby nadal prześladowcą. A jednak stało się inaczej.

Widzenia przeto ś. Pawła, jego nawrócenia i późniejszego postępowania nie można wytłumaczyć przez wizyę lub halucynacyę [1]).

Z powyższego widzimy, że założenie, na którem racyonaliści oparli swoje rozumowanie, jest fałszywe. Widzenie pod Damaszkiem nie było rezultatem chorobliwej lub egzaltowanej duszy ś. Pawła, ale pochodziło od Chrystusa, który mu się rzeczywiście ukazał. Stąd też i drugi dowód, który podają racyonaliści o halucynacyjnym charakterze widzeń Apostołów i chrześcijan, również niema podstawy.

---

[1]) Por. *E. Moske*, dz. przyt. str. 49—83.

Zestawienie widzenia Pawłowego pod Damaszkiem z widzeniami Apostołów i braci, i uważanie ich za równoznaczne doprowadza nas do innego wniosku, który jest wręcz przeciwny podawanemu przez racyonalistów. Powiadamy: widzenie ś. Pawła pod Damaszkiem było rezultatem rzeczywistego ukazania się mu Chrystusa, a przeto i widzenia Apostołów nie pochodziły z halucynacyi lub wizyi, ale miały za przedmiot rzeczywiste i obiektywne ukazanie się Chrystusa Pana. Widzenie więc ś. Pawła jest dowodem przemawiającym za obiektywnością widzeń Apostolskich. I to, co wystawiane jest jako argument przeciwko, stanowi właśnie dowód rzeczywistości widzenia Jezusa zmartwychwstałego przez Apostołów.

Sama hipoteza t. zw. widzeń — halucynacyi nie da się zasadniczo w swych założeniach utrzymać.

Przedewszystkiem, niemożliwą jest z punktu widzenia psychologicznego.

Racyonaliści utrzymują, że śmierć Jezusa wywarła wielkie wrażenie na Jego uczniach. Marya Magdalena, według Renana, była entuzyastką, która kochała Chrystusa i nie mogła się pogodzić z faktem Jego śmierci. W chorobliwej swej wyobraźni, podczas wielkiego uniesienia namiętnej swej duszy, ujrzała postać Jezusa i doszła do przekonania, którego całą duszą pragnęła, że Jezus zmartwychwstał.

Pomysł to, co prawda, niezwykły, ale zgoła nieprawdziwy pod względem psychologicznym. Według danych psychologicznych, w halucynacyi zja-

wiska wówczas ukazują się człowiekowi, kiedy o nich myśli lub też pragnie je oglądać. Czy Marya Magdalena, wobec pewnej śmierci Jezusa, mogła myśleć o Jego zmartwychwstaniu?—Że nawet żadna myśl o zmartwychwstaniu Jezusa nie przychodziła jej do głowy, przekonać się możemy z tego, że nazajutrz po szabacie, wczesnym rankiem przyszła do grobu, aby namaścić ciało Jezusowe. Kiedy zaś po przyjściu zobaczyła grób próżny, wnet powzięła podejrzenie, że wykradziono ciało Jezusowe, a o zmartwychwstaniu nie myślała. Pod względem więc psychologicznym stan Maryi Magdaleny nie odpowiadał warunkom, wymaganym do halucynacyi.

Jeżeli racyonaliści przypuszczają, że Marya Magdalena w chwili halucynacyi zobaczyła postać Jezusa, to muszą jednak przyznać, że widzenie takie nie doprowadziłoby ją do wniosku, iż Jezus zmartwychwstał, a tembardziej nie wytworzyłoby wiary ogólnej wśród Apostołów i uczniów w rzeczywistość zmartwychwstania Jezusa. Opowiadania niewiast o widzeniu Jezusa Apostołowie nazywali „plotkami“ i nie wierzyli im (Łk. 24, 11), a cóż dopiero powiedzieć o opowiadaniu jednej tylko Maryi Magdaleny!

Zresztą, gdyby Marya Magdalena pod wpływem tylko halucynacyi doszła do przekonania o zmartwychwstaniu Jezusa, którego według racyonalistów nie było w rzeczywistości, to mogliby Apostołowie łatwo przekonać ją i samych siebie o fałszywości tego przekonania. Wystarczyło pójść do grobu i zobaczyć ciało Jezusa w spokoju spoczywające. Byłby to najlepszy dowód do otrze-

żwienia z halucynacyi, gdyby im ulegali, i błędnych przypuszczeń.

Dzisiaj już sami racyonaliści uznają niemożliwość twierdzenia o halucynacyach Maryi Magdaleny i stworzeniu przez nią wiary w zmartwychwstanie Jezusa. Zamiast Maryi Magdaleny racyonaliści wysuwają w ostatnich czasach ś. Piotra i jemu przypisują stworzenie wiary w zmartwychwstanie Jezusa. Ale i to przypuszczenie jest bezpodstawne, nie da się utrzymać z punktu psychologicznego.

Racyonaliści sądzą, że Apostołowie uciekli z Jerozolimy do Galilei i tam w chwilach osamotnienia i bezczynności powzięli myśl o mesyańtwie Jezusa, a następnie o Jego zmartwychwstaniu. Przyczynić się do tego miało czytanie ksiąg świętych Star. Test., jak również przekonanie o pomocy i wyratowaniu Jezusa przez Ojca. Zwątpienie i żal, opuszczenie i trudność pogodzenia się z nowymi warunkami życia, przywiązanie do Jezusa i jednocześnie niepewność Jego śmierci, — miały być pobudką, która wywoływała w nich pragnienie dawnego życia i obcowania z Jezusem. Piotr pierwszy uległ halucynacyi, gdyż on najbardziej odczuwał przykrość swego położenia w stosunku do Chrystusa. Jego przekonanie o widzeniu Jezusa łatwo udzieliło się przez suggestyę innym Apostołom i uczniom, którzy również pod tym wpływem widzieli Jezusa zmartwychwstałego.

Powyższe tłumaczenie dziwne, zaiste, czyni wrażenie: by wytłumaczyć jedną hipotezę, mnożą się coraz inne i to niemal bez końca.

Przedewszystkiem nieprawdą jest, że Aposto-

łowie uciekli do Galilei i tam po krótszym lub dłuższym przeciągu czasu mieli widzenia Jezusa zmartwychwstałego. Świadectwa Ewangelistów, jakeśmy to już widzieli wyżej, stwierdzają, że Jezus ukazał się Apostołom na trzeci dzień po swej śmierci, i to w Jerozolimie, gdzie łatwo mogli obejrzeć próżny grób i przekonać się o rzeczywistości zmartwychwstania. To pewne świadectwo Ewangelistów o czasie i miejscu ukazania się Jezusa po zmartwychwstaniu z punktu psychologicznego obala fundament teoryi wizyonistycznej. Czyż bowiem mogło w duszach Apostołów w ciągu nie całych trzech dni zatrzeć się wrażenie śmierci i grobu, aby byli zdolni psychologicznie do halucynacyi o zmartwychwstaniu? Nie całe trzy dni,—za krótki to czas, aby taka psychologiczna ewolucya mogła nastąpić w ich duszach. A gdyby nawet wyjątkowo się odbyła, to jedno zbliżenie się do grobu Jezusowego rozchwiałoby chwilowe ich złudzenia. Nie mniej i nieprzyjaciele nie omieszkaliby wyprowadzić ich z błędu.

Gdyby zresztą Apostołowie poszli do Galilei i tam powrócili do dawnych swych zajęć, rozważając na zebraniach wypadki dni ostatnich, to czy warunki i stan, w jakich się znaleźli, pozwalają przypuszczać powstanie halucynacyi i widzeń Jezusa zmartwychwstałego? Z punktu widzenia psychologicznego jest to niemożliwe. Według danych psychologicznych, wówczas możliwe byłyby widzenia halucynacyjne Jezusa zmartwychwstałego, gdyby Apostołowie mieli przedtem w duszach swoich pragnienie lub przynajmniej pojęcie

zmartwychwstania i ukazywania się Jezusa. Wówczas bowiem mogliby Apostołowie swoje własne wewnętrzne pragnienia, uczucia i pojęcia uzewnętrzniać, t. j. ujawniać na zewnątrz i widzieć je jako konkretne w świecie zewnętrznym. Wiara w zmartwychwstanie musiałaby wtedy poprzedzać widzenia Jezusa zmartwychwstałego [1]).

Wiemy tymczasem doskonale, że o wierze w zmartwychwstanie Jezusa u Apostołów mowy być nie mogło. Wszelka nadzieja, pragnienia i pojęcia były im obce całkowicie pod tym względem. Pierwszą wieść niewiast o zmartwychwstaniu Jezusa uważali za „plotki“ (Łk. 24, 11) i nie chcieli wierzyć ich opowiadaniu. Piotr z Janem osobiście wkrótce stwierdzili, że grób naprawdę był próżny, ale nie rozumieli oni jeszcze Pisma, iż potrzeba było, aby On (Jezus) wstał z martwych. Odeszli tedy zasię uczniowie do siebie, (Jan 20, 9. 10), „dziwując się sami w sobie temu, co się stało“ (Łk. 24, 12). Co myśleli i czego się spodziewali Apostołowie, możemy najlepiej poznać z opowiadania ś. Łukasza o uczniach idących do Emmaus. „A myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić Izraela: a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jak się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas opowiadaniem, że nie znalazły ciała Jego w grobie i że widzenie anielskie widziały“ (Łk. 24, 21—24). — Kiedy Jezus ukazał się

1) Por. J. Felder, Jesus Christus. Paderborn 1914, t. II, 542.

po raz pierwszy Apostołom, nie przychodziła im do głowy myśl o zmartwychwstaniu Jezusa, ale „strwożeni i przerażeni bardzo, mniemali, iż ducha widzieli“ (Łk. 24, 37).

W usposobieniu Apostołów nie było tedy wymaganego przez prawa psychologiczne podłoża, na którem mogłoby powstać halucynacyjne widzenie zmartwychwstałego Jezusa. Powyższe fakty przeczą temu wyraźnie. Przytoczone szczegóły o usposobieniu Apostołów są raczej psychologiczną przeszkodą do halucynacyi.

Pozatem, gdyby Apostołowie mieli halucynacye, że widzą Jezusa, to widzenia te musiałyby mieć taką formę, jaka odpowiadała ówczesnym poglądom wśród Żydów. Ci zaś mniemali, że dusze sprawiedliwych, przyodziane w niebieskie świetlane szaty, przebywają na łonie Abrahama lub w raju, gdy ciało martwe spoczywa w grobie, czekając dnia ostatecznego [1]). Apostołowie, podzielający poglądy współczesnych, widzieliby tedy Jezusa w chwale, odzianego w świetlane jakieś szaty, lecz tylko duchowego, a zatem bezcielesnego. — Tymczasem, według opowiadania Ewangelistów, widzenia Apostołów mają zupełnie inny charakter: widzą oni Jezusa w ciele, oglądają Jego rany, dotykają się ich, oraz patrzą, jak Jezus spożywa miód i ryby.

To wszystko sprzeciwia się znanym w psy-

---

[1]) Por. *J. Felten*, Neutestam. Zeitgeschichte, Regensburg 1910, II, 189—233; *Korff*, Die Auferstehung Christi, Halle, 1908, 210—224.

chologii warunkom, potrzebnym do wytworzenia halucynacyi.

Moglibyśmy na tem zakończyć rozbiór teoryi wizyonistycznej. Poznaliśmy bowiem, że fundament tej teoryi wisi niejako w powietrzu.

Dla lepszego i całkowitego wszakże odparcia pokrewnych wymienionym wyżej zarzutów, jak również dla potwierdzenia naszych wywodów, przytoczymy jeszcze następujące uwagi.

Wiemy z doświadczenia, co psychologia stwierdza naukowo, że człowiek, mający senne lub halucynacyjne widziadła, uważa je za rzeczywistość tylko przez czas trwania stanu anormalnego. Kiedy wróci do warunków życia codziennego, powoli świadomość bierze górę nad złudzeniami, które człowiek coraz jaśniej odróżnia od rzeczywistości.

To samo powinno było być z Apostołami, gdyby ulegali halucynacyom. Niewątpliwie, po krótszym lub dłuższym czasie, przekonaliby się, że widzenia ich były ułudą. Jeden wcześniej, drugi później, ale w końcu wszyscy musieliby dojść do takiego przekonania. Tymczasem działo się inaczej. Od trzeciego dnia po śmierci Jezusa, kiedy Go po raz pierwszy widzieli, przez całe życie swoje aż do zgonu, Apostołowie wierzyli głęboko w zmartwychwstanie Jezusa i *„wielką mocą dawali świadectwo Jego zmartwychwstania“* (Dz. Ap. 4, 33). Jest to wymownem świadectwem, że widzenia Apostołów nie były halucynacyjne.

Ulegający halucynacyom w chwili widzeń nigdy się nie zastanawia, nie rozumuje. Złudzenie (idée fixe) panuje nad jego refleksyjną świadomo-

ścią. Apostołowie zaś postępowali i zachowywali się inaczej. - Podczas pierwszego widzenia Jezusa Apostołowie wątpią i mniemają, że ducha widzieli, nie chcą wierzyć sami sobie, żeby to był Chrystus, nawet myśl o zmartwychwstałym Jezusie daleką była od nich.

Sam też sposób ukazywania się i znikania Jezusa jest z punktu psychologii stanów anormalnych zgoła niezwykły i owszem sprzeczny z pojęciem halucynacyi. Ukazywania się rozpoczęły nagle, trzeciego dnia po śmierci Jezusa, później następowały w nieokreślonych odstępach czasu, to tu, to tam, raz jednemu, drugi raz wszystkim i wreszcie czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu zanikają całkowicie. Jeden tylko ś. Paweł widział Jezusa później jeszcze, ale inni Apostołowie nie wspominają już więcej o widzeniach Jezusa po Jego wniebowstąpieniu. Przy halucynacyjnych widzeniach spotykamy co innego. Z chwilą, kiedy się rozpoczęły, następują zwykle jedne po drugich, coraz bardziej się potęgując, i stają się coraz bardziej wyraźniejszemi i dokładniejszemi. Jeżeli widziadła znikają, to bywa to po dłuższym czasie i powoli, nigdy nagle, zwłaszcza, gdy im ulega większa ilość ludzi.

Podkreślić też należy, że nie wszyscy ludzie mogą ulegać halucynacyom. Bardziej podatne ku temu są jednostki z natury chorowite, histerycy, neurastenicy etc. Wprawdzie racyonaliści widzieli w Apostołach i wogóle w świadkach ukazywań się Jezusa „zapalone głowy i spaczone umysły“, ludzi chorych, neurasteników etc., ale poglądy takie nie

zgadzają się z rzeczywistością. Świadkami ukazywań się Jezusa były nie tylko niewiasty, ale i mężczyźni, Apostołowie, ludzie dojrzali, umysły w wielkim stopniu trzeźwe i proste.

Ś. Piotr, któremu racyonaliści przedewszystkiem przypisują pierwszeństwo widzenia Jezusa, był mężem bardzo trzeźwym i doskonale umiejącym odróżnić widzenie złudne od rzeczywistości. Kiedy przed nawróceniem Korneliusza ujrzał Piotr prześcieradło z czystemi i nieczystemi zwierzętami, a następnie usłyszał głos: „wstań Piotrze: zabijaj a jedz“, nie wątpił on ani jednej chwili, że to widzenie („zachwycenie“), a nie rzeczywistość (Dz. Ap. 10, 11 nn). Nawet wobec faktów rzeczywistych ś. Piotr powątpiewał, czy to nie jest złudzenie. Np. kiedy Anioł uwolnił go z łańcuchów i wyprowadził z więzienia, ś. Piotr nie chciał wierzyć, „żeby była prawda, co się działo przez Anioła, lecz mniemał, żeby widzenie widział“ (Dz. Ap. 12, 9). Takim samym był ś. Piotr zapewne i przy ukazywaniach się Jezusa.

Niemniej spokojnymi i zrównoważonymi byli inni Apostołowie. Na pierwszą wieść o zmartwychwstaniu Jezusa odpowiadają, że to tylko „plotki“, nic więcej; potem, kiedy im się Jezus sam ukazał, nie chcą wierzyć własnym zmysłom, mniemają, że to duch tylko. Uwierzyli dopiero wówczas, kiedy im Jezus oświadczył, że nie jest duchem, a dla potwierdzenia swych słów zażądał od nich czegoś do zjedzenia.— Uczniowie idący do Emmaus oglądają Jezusa, rozmawiają z Nim, ale poznali Go dopiero wówczas, kiedy im chleb błogosławił i dawał do jedzenia.

Tomasz, pomimo zapewnień innych Apostołów, nie chce wierzyć, iżby to prawda była, że Jezus im się ukazał: *„jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia goździ i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę“* (Jan 20, 25). Niedowierzania, oględność, trzeźwość panowały w duszach Apostołów względem zmartwychwstania Jezusa, a bynajmniej, jak by powinno być według teoryi wizyonistycznej, łatwowierność i „suggestya“. Jezus też — jak świadczy ś. Marek — *„wymawiał niedowiarstwo ich, i zatwardziałość serca, iż tym, którzy go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli“* (Mk. 16, 14). Wprawdzie Jezus nie ukazywał się Apostołom w dawnem swem ciele ziemskiem, ale uwielbionem, tak że nie odrazu mogli Go poznać; główną jednak przyczyną ich niedowiarstwa było to, że zmartwychwstanie Jezusa wydawało im się niemożliwem, stąd opowiadanie o tem uważali za „plotki“. Nie mogło się pogodzić w ich umyśle takie zestawienie: śmierć, grób i zmartwychwstanie. Dlatego też Jezus musiał dawać im liczne dowody, że rzeczywiście zmartwychwstał. Nie jest więc Jezus duchem, gdyż rozmawia z nimi, wyjaśnia im Pisma, wymawia niedowiarstwo (Łk. 24, 17—27; Mk. 16, 14). Jezus idzie razem z uczniami, proszony wstępuje z nimi do domu i tam pozostaje; siedzi z nimi przy stole, żąda jedzenia, błogosławi i łamie chleb, spożywa rybę pieczoną i miód; pokazuje dalej swoje przebite ręce, nogi i bok, pozwala dotykać Apostołom swoich ran, *„oglądajcie ręce moje i nogi: że ja tenże jestem: dotykajcie się i przypatrujcie: bo duch nie*

ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam" (Łk. 24, 29).

Nawet najgorliwsi zwolennicy teoryi wizyonistycznej utrzymują, że okoliczności te zadają cios śmiertelny pomysłom o halucynacyach [1]).

Jeżeli wreszcie zwrócimy uwagę na gruntowną przemianę Apostołów pod względem ich poglądów, usposobienia etc., która trwała przez całe ich życie, jeżeli zważymy, że w okresie po zmartwychwstaniu Jezusa Apostołowie dochodzą do jasnego i zupełnego zrozumienia posłannictwa Jezusowego i swojego własnego zadania względem nauki Chrystusowej,—to przemiany takiej, do której nie zdolni byli w ciągu trzyletniego słuchania nauk Chrystusowych, nie można żadną miarą wytłumaczyć przez halucynacyę.

Niektórzy racyonaliści [2]) utrzymywali, że przemiany takiej w Apostołach dokonało rozczytywanie się w Pismach Starego Test. Ale podobne twierdzenie jest nieusprawiedliwione. Do czego bowiem rabini i uczeni w Piśmie św. nie mogli dojść, to przypisuje się prostym rybakom. Owszem, potem, kiedy Chrystus sam *„otwierał im Pisma"* i nauczał ich „w rozmaitych dowodach" o królestwie Bożem przez dni czterdzieści, kiedy zesłał na nich Ducha św., który miał ich nauczyć wszelkiej prawdy, — wtedy Apo-

---

[1]) Por. *Ladeuze*, La résurr. du Christ., str. 49 nn.; *Mangenot*, La résurr. de Jésus, Paris, 1910, str. 290—292; ·*f Felder*, Jesus Christus II, 547.

[2]) *A. Loisy*, Les Évang. synopt. I, 176; *A. Meyer*, Die Auferstehung Christi, str. 180 i n.

stołowie rozumieli Pisma Star. Test. i widzieli ich wypełnienie na osobie Chrystusa. Ale nigdzie nie czytamy, aby coś podobnego było przedtem i pochodziło od nich samych. Do tego Apostołowie sami z siebie nie byli zdolni.

Ponadto, Ewangeliści podają z tego okresu kilka nauk i zarządzeń Chrystusowych, które stanowią podstawy religii i Kościoła Jego. Są to: ustanowienie Sakramentu Pokuty, udzielenie ś. Piotrowi najwyższej władzy pasterskiej, posłannictwo nauczania wszystkich narodów i udzielanie im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha świętego (tajemnica Trójcy przenajświętszej), obecność Jezusa w Kościele do skończenia wieków (por. Jan 20, 21—23; 21, 16—17; Mt. 28, 18—20). Według ś. Łukasza (Dz. Ap. 1, 3) zarządzenia te i nauki pochodzą od Chrystusa, który Apostołom *stawił się żywym w rozmaitych dowodach, przez czterdzieści dni im się ukazując* i *mówiąc o królestwie Bożem.* Inaczej tego wytłumaczyć nie możemy. Stanowi to niewątpliwie poważny argument, że Apostołowie widzieli rzeczywistego Jezusa zmartwychwstałego i od Niego tylko te nauki i zarządzenia otrzymali.

Natomiast nie da się utrzymać żadną miarą mniemanie, jakoby Apostołowie sami doszli do poznania wzmiankowanych prawd i zarządzeń. Były to bowiem rzeczy przewyższające ich rozum. Wielu prostszych nauk Chrystusowych nie mogli Apostołowie pojąć, chociaż obcowali z Nim przez czas dłuższy, jakżeż przeto można przypuszczać, że Apostołowie sami doszli do poznania prawd, o których

wzniosłości i głębokości nikt nie wątpi, że wspomnimy tajemnicę Trójcy przenajświętszej!

Tembardziej prawdy owe nie mogły powstać w głowach Apostołów pod wpływem halucynacyi. Halucynacya bowiem nie tworzy, ale tylko ujawnia na zewnątrz to, co człowiek posiada w umyśle i duszy swojej; a następnie, rzecz, widziana w halucynacyi, to złuda, a nie rzeczywistość, gdy tymczasem nauki i zarządzenia Chrystusa zmartwychwstałego są wzniosłemi prawdami oraz stanowią podstawę, na której wspiera się Jego religia i Kościół.

Gdyby tedy Apostołowie byli neurastenikami i wogóle ludźmi chorowitymi i ulegali jakiś czas (czterdzieści dni) halucynacyom, to nauczanie ich i powstająca stąd religia chrześcijańska powinny być uważane jako rezultat halucynacyi. Odpowiadałyby one ich poglądom, uczuciom i pragnieniom, nie przekraczałyby po za zakres dążeń i przekonań ich osobistych; wówczas religia chrześcijańska nie wiele różniłaby się od ówczesnej religii żydowskiej, Chrystus zaś odpowiadałby poglądom ówczesnych Żydów o Mesyaszu — byłby wielkim i potężnym zwycięzcą wszystkich narodów lub też rabinem w rodzaju Hillela lub Szammaja. —W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. I w tem tkwi wymowny dowód, że Apostołowie nie w halucynacyi widzieli Jezusa zmartwychwstałego, ale przeciwnie, widzieli Go „żywym“ w rzeczywistości — takim, jakim Go oglądali za życia śmiertelnego, tylko w ciele innem, bo uwielbionem.

3. Niektórzy krytycy protestanccy [1]), niezadowoleni z subiektywnej teoryi wizyonistycznej, występowali przeciwko niej bardzo ostro; wykazywali jej bezpodstawność dlatego głównie, że wiara w zmartwychwstanie Jezusa i opierający się na niej chrystyanizm nie miałyby wówczas żadnego znaczenia realnego. Oparte na złudzeniu, fałszu, same byłyby fałszem. — Takiego zaś wniosku nawet sumienie protestanckie nie mogło znieść, aczkolwiek zostało ono dziś bardzo zracyonalizowane.

Wymyślili więc nowe tłumaczenie ukazywania się Jezusa Apostołom, które ma godzić niejako tłumaczenia przez wizye subjektywne z widzeniami objektywnemi. Nowe to tłumaczenie otrzymało nazwę subiektywno-obiektywnego albo duchowego.

Według tego tłumaczenia Jezus nie zmartwychwstał. Co się stało z ciałem Jezusa—niewiadomo. W każdym razie duch Jezusa umarłego istniał i On tylko mógł ukazywać się Apostołom w sposób duchowy. Jezus nie ukazywał się Apostołom w ciele; ukazywania się, o których Ewangeliści opowiadają, były tylko duchowem oddziaływaniem ducha Chrystusowego na ducha Apostołów. Podczas tego oddziaływania Apostołowie mieli świadomość, że widzą, czują Jezusa „żywego i żyjącego w chwa-

[1]) *Keim,* Geschichte Jesu v. Nazara III. Zurych 1872; *Korff,* Die Auferstehung... unseres Herrn Jesu Christi. Halle 1897; idem, Die Auferstehung Christi, und die radikale Theologie, Halle 1908; *E. Dobschütz,* Ostern und Pfingsten, Lp. 1908; *Stapfer,* La mort et la résurr. de Jésus Christ. Paris, trzecie wyd. b. d.; *E. Lake,* The histor. evidece for the Resurrection of Jesus Christ. New York 1907.

le niebieskiej". Przez wrażenie na zmysły wewnętrzne otrzymywali ideę i byli przekonani, że Chrystus rzeczywiście im się ukazał, z nimi rozmawiał, że dawał im polecenia i t. p.

Ukazywania się więc Jezusa miały, według tych krytyków, subiektywno - obiektywny charakter. Były subiektywnemi, gdyż powstawały w duszach Apostołów i rodziły w nich świadomość rzeczywistego życia Jezusa uwielbionego i zmartwychwstałego. Były zaś jednocześnie obiektywnemi, gdyż nie pochodziły wyłącznie z wewnętrznych uczuć i przeżyć Apostołów, lecz były rezultatem obiektywnej, t. j. rzeczywistej działalności ducha Chrystusowego na ducha Apostołów.

Takie, aczkolwiek kompromisowe, tłumaczenie nikogo nie zadowolni: ani racyonalistów, uznających tylko wizye subiektywne, ani też tych, którzy przyjmują rzeczywistość ukazywań się Jezusa w ciele. Racyonaliści odrzucą obiektywny charakter ukazywań się Jezusa, jako niezgodny z ich racyonalistycznem pojmowaniem świata, a więc jako niemożliwy. Zwolennicy zaś obiektywnych ukazywań się Jezusa będą widzieli w tem tłumaczeniu dalszy ciąg, najwyżej nieco złagodzony, teoryi wizyonistycznej, która, jak poznaliśmy, nie wytrzymuje krytyki. Ukazywania się Jezusa według tej teoryi można nazwać, jak to czyni Le Roy, rzeczywistemi halucynacyami [1]), ale w każdym razie halucynacyami, i stosować do nich to wszystko, cośmy wyżej o nich po-

[1]) Dogme et critique, str. 218—224.

wiedzieli. Ponadto, tłumaczenie powyższe jest w sprzeczności z tekstem świadectw ewangelicznych. Ewangeliści stwierdzają, że Jezus ukazywał się Apostołom ze swemi w ciele ranami, pozwalał się im dotykać, spożywał z nimi i t. p., a zatem nie były to wizye pod żadnym względem, lecz rzeczywiste ukazywanie się Jezusa [1]).

---

[1]) Por. *Steude,* Die Auferstehung J. Christi. Gütersloh. 1899, 19—22; *J. Muser,* Die Auferstehung Jesu. Freib. 1914², 38—45; Mangenot, La résurr. de Jésus. 293—297.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Nauczanie św. Pawła o zmartwychwstaniu Jezusa.

Według świadectwa św. Łukasza, Apostołowie od pierwszych chwil swego nauczania *„wielką mocą dawali świadectwo zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, Pana naszego“* (Dz. Ap. 4,33). Z Dziejów Apostolskich wiemy, że dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu Jezusa św. Piotr nauczał Żydów i tych, którzy ze wszystkich stron przyszli na święta do Jerozolimy. W mowie tej, o której autentyczności nikt nie wątpi, św. Piotr odważnie wykazywał Żydom, że zabili Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga pochwalonego... a którego jednak Bóg wzbudził, rozwiązawszy boleści piekła... Zmartwychwstanie zaś Jezusa było zapowiedziane przez proroków, a Apostołowie wszyscy są wiarogodnymi świadkami wypełnienia się tych proroctw (por. Dz. Ap. 2, 14—36). To samo powtarzał Piotr Apostoł

niejednokrotnie. Dzieje Apostolskie przytaczają to nauczanie: po uzdrowieniu chromego 3, 12—26; przed Radą najwyższą 4, 8—12; 5, 29 — 32; do setnika Korneliusza 10, 38—43.

W Listach swoich św. Piotr uważa zmartwychwstanie Jezusa za fundament naszej wiary, nadziei i zbawienia. „*Bóg,* pisze do chrześcijan w Azyi Mniejszej, *odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa* (1, 3; por. 1, 21; 3, 21).

Również św. Paweł, nauczając po swem nawróceniu w różnych miejscach, za temat swoich nauk przeważnie obierał zmartwychwstanie Jezusa. Tak w Antyochii Pizydejskiej głosił: „A gdy wykonali (tj. Żydzi) wszystko, co o nim napisano było, zdjąwszy go z drzewa, włożyli go do grobu. Lecz Bóg wzbudził go od umarłych dnia trzeciego. Który widziany był przez wiele dni od tych, którzy z nim społu przyszli byli z Galilei do Jeruzalem, którzy aż dotąd są jego świadkami do ludu“ (Dz. Ap. 13, 29 — 31). Nauczanie to powtarzał Żydom w Tessalonice (17, 1—4), Ateńczykom (18, 31), królowi Agryppie (28, 23) tak, iż łatwo rozpoznać, że zmartwychwstanie Jezusa stanowi istotną część w nauczaniu i w teologii św. Pawła.

Świadectwo św. Pawła o zmartwychwstaniu Jezusa jest tem ważniejsze, że Listy jego są o wiele wcześniejsze od świadectw ewangelicznych. Pochodzą bowiem z okresu 50 — 64 r., a pierwszy List do Koryntyan i do Tessaloniczan należą do najwcześniejszych. List do Koryntyan według zgodnego zdania prawie wszystkich kry-

tyków pochodzi z 57 roku (Harnack sądzi, że 52—53 r.), a List do Tessaloniczan z 50 — 51 r. Ponadto, wszyscy krytycy katoliccy, jak również protestantccy i racyonalistyczni, zgadzają się najzupełniej, że są to pisma autentyczne i całkowicie wiarogodne [1]).

A spotykamy w listach Pawłowych cenne, zaiste, szczegóły o śmierci, złożeniu do grobu, zmartwychwstaniu i ukazywaniu się Jezusa.

a) Śmierć Jezusa na krzyżu jest dla ś. Pawła faktem pewnym. W 1 Tes. 2, 15 mówi on: „*którzy* (t. j. Żydzi) *i Pana zabili Jezusa i proroków i nas prześladowali*". Apostoł i chrześcijanie z Tessaloniki wierzą, że Jezus umarł i zmartwychwstał, a przez Niego Bóg przyprowadzi umarłych do życia (1 Tes. 4, 13). Chrystus umarł za nas wszystkich, abyśmy społu z Nim żyli (1 Tes. 5, 10). Co się tyczy rodzaju śmierci, ś. Paweł naucza Koryntyan, że Jezus był ukrzyżowany i dlatego Apostołowie przepowiadają Chrystusa ukrzyżowanego, Żydom wprawdzie zgorszeniem, a Grekom głupstwem (1 Kor. 1, 13. 23. 24). Chrystus, Pascha chrześcijan, był ofiarowany jako baranek paschalny u Żydów (1 Kor. 5, 7) i dlatego chrześcijanie kupieni są zapłatą wielką (1 Kor. 6, 20). Chrystus nas wy-

---

[1]) Por. *C. Clemen*, Paulus, sein Leben und sein Wirken, Giessen 1904; *F. Pölzl*, Der Weltapostel Paulus, Regensburg 1905; *Fouard*, Św. Paweł, jego życie i dzieła, Warszawa 1908; *Fr. Maier*, Die Briefe Pauli, Münster 1908 *F. Prat*, La théologie de s. Paul, Paris 1908—1912, 2 vol.; *Deissmann*, Paulus, Tubingen 1911.

kupił od przeklęctwa zakonu, stawszy się za nas przeklęctwem (albowiem napisano jest: przeklęty każdy, który wisi na drzewie) (Gal. 3, 13). Stosując te słowa Powt. Prawa 21, 23 ś. Paweł stwierdza, że Chrystus Pan umarł na drzewie, t. j. na krzyżu. Krzyż też dla ś. Pawła jest chlubą. „A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego“ (Gal. 6, 14). Całe więc, słowem, nauczanie ś. Pawła o odkupieniu ludzi przez Jezusa Chrystusa opiera się na śmierci Jego krzyżowej (por. Rzym. 3, 24. 25; Efez. 1, 5; 2, 16). Jezus zmazał cyrograf dekretu przeciwko nam, przybiwszy go do krzyża (Kol. 2, 14) [1]).

b) Niektórzy krytycy utrzymywali, jak to widzieliśmy wyżej, że ś. Paweł nic nie wiedział o grobie i pochowaniu Jezusa. Rzekomą tę niewiadomość tłumaczono w ten sposób, że opowiadanie o uroczystem pochowaniu Jezusa dopiero później zostało skomponowane przez chrześcijan, nieznanem zaś było w pierwotnej tradycyi kościelnej. Twierdzenie to jednak jest fałszywe, gdyż ś. Paweł czy to w mowach swoich np. wygłoszonych w Antyochii Pizydejskiej, czy też w Listach świadczy wyraźnie o pochowaniu w grobie ciała Jezusowego. W Antyochii powiadał on: „...a gdy wykonali wszystko, co o nim napisano było, zdjąwszy go z drzewa, *włożyli go do grobu*“ (Dz. Ap. 13, 27—30). A w Liście do Koryntyan pisze: „iż Chrystus umarł

---

[1]) Por. *J. Rivière*, Le dogme de la rédemption. Paris 1914, 38—54; *F. Prat*, La théologie de s. Paul I, 280—289.

za grzechy nasze według pisma: *a iż pogrzebany jest*, iż też powstał“ (1 Kor. 15, 1—4). W tekście oryginalnym jest ἐτάφη; wyraz ten w języku klasycznym, jak również w Nowym Test. (Mt. 8, 21. 22; 14, 12; Łk. 9, 59. 60; 16, 22; Dz. Ap. 2, 29; 5, 6. 9. 10) używany jest stale dla oznaczenia zwykłego pochowania ciała umarłych w grobie, a nieraz bardzo uroczystego. Stąd krytyka ustala słusznie, że ś. Paweł miał na myśli pochowanie ciała Jezusowego w grobie przez Józefa z Arymatei, choć wyraźnie o tem nie mówił. — Ponadto, wykładając Rzymianom mistyczną naukę o życiu z Chrystusem, ś. Paweł powiada: „albowiem jesteśmy z nim pospołu pogrzebani (consepulti—συνετάφημεν) w śmierć przez chrzest: aby jako Chrystus wstał z martwych... tak i my w nowości życia chodzili (Rzym. 6, 4 por. Kol. 2, 12).

A zatem posądzanie ś. Pawła o nieznajomość faktu złożenia do grobu ciała Jezusowego należy uważać za świadome przeinaczanie świadectw historycznych.

c) Fakt zmartwychwstania Jezusa Chrystusa głosił ś. Paweł bardzo często, jest on nawet główną podstawą nauczania Apostoła narodów. Kiedy Tessalończycy, jako nawróceni przeważnie z pogaństwa, nie byli jeszcze dostatecznie pouczeni o zmartwychwstaniu ciał i z tego powodu smucili się po swych umarłych, ś. Paweł napisał do nich List, w którym ich poucza o tej prawdzie. „A nie chcemy bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają“. Nie powinni się oni

smucić, gdyż umarli zmartwychwstaną na przyjście Pańskie. A rękojmią ich zmartwychwstania jest zmartwychwstanie Jezusa: „Albowiem, jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał: tak i Bóg tych, którzy zasnęli przez Jezusa, przyprowadzi z nim“ (Tes. 4, 12. 13) [1]).

W Liście do Koryntyan ś. Paweł przypomina tylko dawne swoje nauczanie o Chrystusie („najprzód podałem wam“), a potem, wchodząc w szczegóły, powiada: „iż Chrystus umarł za grzechy nasze według pisma. A iż pogrzebany jest, iż też powstał z martwych trzeciego dnia, według pisma“ (1 Kor. 15, 3. 4). Zmartwychwstanie więc Jezusa było przedmiotem dawniejszego nauczania ś. Pawła, a było ono w jego przekonaniu tak samo rzeczywistym i pewnym faktem, jak i śmierć i pochowanie Jezusa. Wątpliwości pod tym względem nie mogło być żadnej, gdyż Jezus — jak przypomina Apostoł—po swem zmartwychwstaniu ukazywał się Apostołom i wielu braciom (1 Kor. 15, 5—8).

Ś. Paweł nie zadowolnił się zwyczajnem stwierdzeniem faktu zmartwychwstania Jezusa, ale w tym samym Liście stara się przekonać i pouczyć Koryntyan, że zmartwychwstanie Jezusa jest rękojmią zmartwychwstania ludzi. Trzeba bowiem dodać dla wyjaśnienia, że w Koryncie byli „niektórzy“ wśród chrześcijan, którzy pod wpływem pogańskiej filo-

---

1) Por. *M. Magnier*, La résurrection des morts d'après la prèm. Epître aux Thess. w Rév. Biblique 1907, 349—382.

zofii greckiej zaprzeczali zmartwychwstania ciał ludzi umarłych. Nie zaprzeczając trwania duszy po śmierci człowieka, ani ukazywania się jej ludziom, wątpili tylko o zmartwychwstaniu ciał w „dniu Pańskim“. Apostoł przypomniał owym niedowiarkom to, czego sam ich nauczał przedtem o zmartwychwstaniu Jezusa i w co oni wierzyli, dalej (12—18 ww.), opierając się na tym fakcie, dowodzi konieczności zmartwychwstania ciał. Dowodzenie ś. Pawła jest bardzo mocne i kategoryczne. Pyta on: „a jeśliż o Chrystusie powiadają, iż zmartwychwstał, jakoż mówią niektórzy między wami, że zmartwychwstania niemasz“. Zmartwychwstanie bowiem ciał ściśle się łączy ze zmartwychwstaniem Jezusa, bo Jezus jest pierwiastkiem (primitiae — ἀπαρχή) tych, którzy zasnęli (w. 20). Jeżeli więc Koryntyanie wierzą w zmartwychwstanie Jezusa, to muszą konsekwentnie wierzyć w zmartwychwstanie własne. W przeciwnym bowiem razie, „jeśli zmartwychwstania niemasz, ani Chrystus nie powstał z martwych“. Ale wniosek taki jest nieprawdziwy, niedopuszczalny, gdyż Chrystus zmartwychwstał, a przeto i pierwsze twierdzenie jest niedopuszczalne.

Co więcej, w następnych wierszach ś. Paweł nie waha się doprowadzić zdanie przeciwne do t. zw. absurdu. Zaprzeczanie bowiem zmartwychwstania ciał umarłych pociąga za sobą zaprzeczenie zmartwychwstania Jezusa, a to ostatnie doprowadza do wniosku, że „próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest wiara wasza“, t. j. nie mają żadnego znaczenia (κενός), a wszak taki wniosek dla

ś. Pawła, a zarazem dla Koryntyan jest oczywistą niedorzecznością—absurdem. Ponadto, jeśli niema zmartwychwstania ciał, i Chrystus nie zmartwychwstał, to Apostołowie, głoszący tę prawdę wiernym, są kłamcami i fałszywymi świadkami wobec Boga. I to podwójnie: po pierwsze dlatego, że opowiadają o nierzeczywistym fakcie zmartwychwstania Jezusa, a powtóre, że świadczą przeciw Bogu: mówią bowiem, że Bóg wzbudził Chrystusa od umarłych, a to jest nieprawda. O to jednak Apostołów Koryntyanie, rzecz prosta, nigdy nie posądzą!

Całe powyższe dowodzenie o zmartwychwstaniu umarłych, oparte na fakcie zmartwychwstania Jezusa, jest bardzo znamienne i charakterystyczne. Wykazuje bowiem niewzruszoną moc przekonania ś. Pawła i pierwszych chrześcijan o prawdziwości zmartwychwstania Jezusa. „Lecz teraz Chrystus zmartwychwstał, pierwiastki tych, którzy zasnęli — tak kończy ś. Paweł swe argumentowanie—a przeto Koryntyanie muszą przyjąć jako prawdę, że konsekwentnie „przez człowieka powstanie umarłych... w Chrystusie wszyscy ożywieni będą“ (1 Kor. 15, 1—22).

Nie potrzebujemy przytaczać innych świadectw ś. Pawła o zmartwychwstaniu Jezusa. Podane wyżej całkowicie wystarczają. Dodamy jednak krótką uwagę, że w każdym swoim Liście ś. Paweł mówił często o zmartwychwstaniu Jezusa, w wierze tej czerpał Apostoł narodów dla życia i pracy swej moc i otuchę i usiłował je przelać w serca wiernych. Słowem, zmartwychwstanie Jezusa wraz ze śmiercią

Jego na krzyżu stanowią podwalinę teologii ś. Pawła o odkupieniu i usprawiedliwieniu człowieka [1]).

d) O ukazywaniach się Jezusa zmartwychwstałego ś. Paweł opowiada tylko raz jeden w 1 Kor. 15, 5—8. Mówi on tutaj o sześciu tylko ukazaniach się Jezusa. Nie mając zamiaru przytaczać wszystkich, ogranicza się do wzmianki o ukazywaniu się tym osobom, których świadectwo miało powagę wśród wiernych. Jak można wnioskować z wyrażeń: „potem, potem... w końcu“, ś. Paweł przytaczał je chronologicznie. A więc najpierw ukazał się Jezus ś. Piotrowi „widziany jest od Cefy“, który był najpoważniejszym świadkiem, jako głowa Kościoła. Było to ukazanie się Jezusa w dzień zmartwychwstania, o którem mówi Łk. 24, 34.

Drugie ukazanie się Jezusa było „jedenastu“ (tekst grecki ma: dwunastu, gdyż wyraz ten był wyrazem technicznym dla oznaczenia wszystkich Apostołów), t. j. Apostołom, o czem świadczą Łk. 24, 36 nn.; Jan 20, 19 nn.

Pomiędzy wspomnianemi widzeniami i następującemi od 6 w. ś. Paweł czyni pewną różnicę. Widać to z samego stylu. Wiersz 5 rozpoczyna się od „a iż widziany...“ a forma ta jest zależną,

---

[1]) Por. *I. Simar,* Die Theologie des heil. Paulus, Freib. 1883²; *Fouard,* Św. Paweł, Warsz. 1908; *Le Camus,* L'oeuvre des Apôtres, Paris 1905, 3 vol.; *E. Tobac,* Le problème de la justification dans s. Paul, Louv. 1908; *F. Prat,* La théologie de s. Paul, Paris 1908—1912, 2 vol.; *J. Riviere,* Le dogme de la rèdemption. Paris 1914, 62 nn.

jak i poprzedzających 3—4 ww. od „podałem wam, com też wziął“ (w. 3).

Trzecie widzenie Jezusa było przez więcej, niźli pięciuset braci wespółek (t. j. razem). O tem widzeniu Ewangelie nie wspominają, chociaż niektórzy egzegeci utożsamiają je z opowiadaniem Mt. 28, 16 nn. o ukazaniu się Jezusa Apostołom na górze w Galilei, gdzie im postanowił Jezus.

Widzenie to ma doniosłe znaczenie, gdyż świadectwa „więcej niż pięciuset braci“ nikt nie mógł zaprzeczyć lub podać w wątpliwość. Wartość jego była tem większa, że „wielu z tych świadków trwa aż dotąd, a niektórzy zasnęli“. Ś. Paweł jakby chciał powiedzieć: możecie ich zapytać, jeśli chcecie; wielu z nich jeszcze żyje, oni wam potwierdzą prawdę tego, co mówię o ukazaniu się im Jezusa.

„Potem był widziany od Jakóba“ t. j. Mniejszego, brata ciotecznego Jezusowego i pierwszego biskupa Jerozolimy. O tem widzeniu żaden z Ewangelistów nie wspomina, nie wiemy przeto, przy jakich to okolicznościach ono było. Apokryficzna Ewangelia według Hebreów mówi wprawdzie o tem ukazaniu się Jezusa, ale nie bardzo zasługuje ona na wiarę, gdyż zawiera wiele rzeczy legendarnych [1]).

Potem był widziany od wszystkich Apostołów. Było to prawdopodobnie w dzień wniebowstąpienia, o czem opowiada Łk. 24, 44 nn.; Dz. Ap. 1, 4 nn.

Po wyliczeniu tych wiarogodnych świadków,

---

[1]) Por. *Mangenot,* dz. przyt. str. 112.

ś. Paweł dodaje o własnem widzeniu Jezusa: „*A na końcu po wszystkich był widziany i odemnie, jakoby od poronionego płodu*". Z pewną pokorą mówi tutaj o sobie, gdyż, jako prześladowca Kościoła Bożego, nie uważał się za godnego, aby go zwano Apostołem. Kiedy jednak dostąpił tak wielkiego zaszczytu widzenia Jezusa pod Damaszkiem (Dz. Ap. 9, 1—11; 22, 3—11; 26, 12—18), które całkowicie go przemieniło i uczyniło naczyniem wybranem, odtąd ś. Paweł, jako powołany Apostoł Jezusa Chrystusa, miał prawo i moc świadczyć o widzeniu Jezusa po zmartwychwstaniu.

Jak widzieliśmy, ś. Paweł mówi tylko o sześciu ukazaniach się Jezusa, o których, z wyjątkiem widzenia Jakóbowego, Ewangelie dają potwierdzające świadectwo. Z tego jednak, że ś. Paweł nie mówi o innych ukazywaniach się Jezusa np. niewiastom, uczniom idącym do Emmaus etc., racyonaliści chcieli wywnioskować, że ś. Paweł nie wiedział o innych ukazywaniach się Chrystusa, a przeto ewangeliczne opowiadania uważali za późniejszy wynalazek [1]). Wniosek to niesłuszny. Ś. Paweł nie miał zamiaru mówić o wszystkich mu znanych ukazaniach się Chrystusa, ale tylko o niektórych, a mianowicie o tych, które mogły być potwierdzone przez wówczas jeszcze żyjących świadków, posiadających niezaprzeczoną powagę. Czyż mógł np. powoływać się na świadectwo niewiast, o któ-

---

[1]) Por. *Stapfer*, La mort et la résurr. de J. Christ., Paris, 3 wyd., str. 254, bez d.

rych tak się wyrażał: „niewiasty niech milczą w kościołach?“ (1 Kor. 14, 34). Św. Pawłowi chodziło przedewszystkiem o świadectwo Apostołów, których powaga ogólnie była uznawana i którzy byli „kolumnami“ Kościoła [1]).

Świadectwo ś. Pawła ma bardzo wielkie znaczenie i z tego też względu, że rzuca dużo światła na widzenia Jezusa zmartwychwstałego przez Apostołów. Najpierw, zestawienie i utożsamienie własnego widzenia pod Damaszkiem z widzeniami, których dostąpili Apostołowie i bracia, nakazuje uznać, że w przekonaniu ś. Pawła widzenia Apostołów były tak samo rzeczywiste, jak i to, którego on dostąpił. Nie były więc widzenia Apostołów jakiemiś urojonemi halucynacyjnemi wizyami, ale oglądaniem rzeczywistego Jezusa, jak to wykazaliśmy.

Powtóre, opowiadania o widzeniach Apostołów musiały należeć do najstarszej tradycyi, a nie są wynalazkiem czasów późniejszych. Ś. Paweł pisał swój List do Koryntyan ok. 57 r., ale wiernych Koryntu pouczał o tych prawdach, które w Liście przypomina, o wiele wcześniej — w czasie drugiej swej podróży misyjnej w 50—51 r., kiedy to założył gminę koryncką [2]). Zresztą, prawdy te były ogólnie opowiadane przez wszystkich Apostołów:

---

[1]) Por. *F. Prat*, dz. przyt. I, 82; *Mangenot*, dz. przyt. 92—123; *Dentler*, Die Aufersteh. Christi 6—14.

[2]) Por. *A. Brassac*, Une inscription des Delphes et la chronol. de s. Paul. w Rév. Bibl. 1913, 36—53; 207—217.

„chociaż ja, chociaż oni, tak przepowiadamy“ (1 Kor. 15, 11).

Ś. Paweł widział Jezusa pod Damaszkiem ok. 36 roku. Ale było to widzenie ostatnie, „na końcu“. Tamte więc widzenia Apostołów musiały być wcześniejsze.

Odpowiedź na pytanie, skąd mógł ś Paweł wiedzieć o widzeniach Apostołów, potwierdza a jednocześnie bliżej określa powstanie wiary w zmartwychwstanie Jezusa. Ś. Paweł powiada w 3 w., że głosił Koryntyanom te prawdy, jakie był wziął od innych: „*Najprzód podałem wam, com też wziął*“. Skąd mógł je wziąć? Niektórzy egzegeci sądzili, że wiadomości o tem ś. Paweł otrzymał od Chrystusa Pana podczas Jego ukazania się mu pod Damaszkiem [1]), ale zdanie to nie znajduje potwierdzenia w nauczaniu i Listach ś. Pawła. Prawdopodobniejsze jest zdanie tych, którzy utrzymują, że ś. Paweł mógł o tem dowiedzieć się od Apostołów, a szczególniej od ś. Piotra i Jakóba, kiedy ich odwiedził w Jerozolimie (Gal. 1, 18) [2]). Podczas widzenia pod Damaszkiem ś. Paweł otrzymał od Jezusa tylko światło zrozumienia Ewangelii (por. 1 Kor. 11, 23), ale o widzeniach Apostolskich mógł się dowiedzieć tylko od Apostołów. Zresztą, naj-

---

1) Por. *R. Cornely,* Prior epist. ad Corint. Paris. 1890, 452; *A. Lemonnyer,* Epîtres de s. Paul, I partie Paris 1905, 163; *Ladeuze,* La résurr. du Christ, Bruxelles 1908, 24.

2) Por. *E. Mangenot,* dz. przyt. str. 21; *E. Dentler,* dz. przyt. str. 9.

starsza tradycya chrześcijańska była jednozgodna pod względem wyznawania tych prawd, które ś. Paweł głosił Koryntyanom. Prawdy te widocznie należały do nauczania apostolskiego i stanowiły niejako treściwe wyznanie wiary. Niektórzy egzegeci słusznie też utrzymują, że ś. Paweł w 3b—5 ww. podał to wyznanie wiary, które było przyjęte i znane ogólnie wśród pierwszych chrześcijan. Istotnie, wspomniany ustęp, bliżej zbadany, więcej odpowiada, pod względem formy, krótkiemu zbiorowi prawd, symbolowi wiary, aniżeli zwykłemu opowiadaniu; a przytem pod względem stylowym różni się wielce od sposobu pisania ś. Pawła.

Możemy uważać, że ustęp 3b—5 jest cytatą, którą Apostoł wcielił do swego Listu.

Św. Paweł przytoczył w nim cztery prawdy, powiązane ze sobą przez *iż*—1) iż Chrystus umarł za grzechy nasze według pisma, 2) a iż pogrzebany jest, 3) iż też powstał z martwych trzeciego dnia według pisma, 4) a iż widziany jest od Cefy, a potem od jedenastu (gr. dwunastu, co jest prawdziwsze). Powyższe cztery twierdzenia stanowią pewną całość, która zależną jest od „najprzód podałem, com też wziął", t. j. z tradycyi lub od Apostołów.

Natomiast następujące zdania o innych ukazywaniach się Chrystusa ś. Paweł podaje już od siebie, w formie prostej: „...potem był widziany..." Różnica stylu tu jest widoczna, ona też nakazuje przyjąć, że ustęp 3b—5 jest cytatą, którą św. Paweł wcielił całkowicie, jako tekst natchniony swojego Listu.

Potwierdza to zresztą sposób wyrażania się w 3b—5, który jest inny, aniżeli w innych Listach ś. Pawła. Wyrażenie według pisma — κατὰ τὰς γραφάς — niemasz w żadnym z jego Listów. Tę samą myśl wypowiada zwykle Apostoł przez „Pismo mówi, powiedziane w pismach świętych". Natomiast znajdujemy to wyrażenie w Liście Jakóba 2, 8, jak również w mowach ś. Piotra, który dowodził konieczności zmartwychwstania Jezusa *według pisma*. Mielibyśmy więc zwyczaj wzięty z tradycyi jerozolimskiej. Następnie, ś. Paweł nigdy nie używa wyrażenia „dwunastu" (t. j. Apostołów), ale zwykle nazywa ich Apostołami (οἱ Ἀπόστολοι).

Możemy przeto uważać, że w ustępie 3b—5 św. Paweł podał symbol wiary, głoszony przez Apostołów i przyjęty przez wiernych zaraz w pierwszych chwilach istnienia Kościoła, jako powstały na gruncie jerozolimskim [1]).

Z powyższych uwag historyczno - krytycznych poznajemy, jak bezpodstawnie i lekkomyślnie twierdzą niektórzy racyonaliści, że powstanie wiary i opowiadań o zmartwychwstaniu i ukazywaniach się Jezusa należy odnieść do czasów późniejszych

---

[1]) Por. *Clemen,* Religionsgesch. Erklärung des N. T. Lp. 1906, 172; *A. Seeberg,* Der Katechismus der Urchristenheit, Lp. 1903, 45; *Disteldorff,* Die Auferstehung J. Christi, Trier 1906, 540—542; *Mangenot,* dz. przyt. str. 23—25; *Jacquier et Bourchany,* La résurrect. de Jésus Christ. Paris 1911, 82 nn.

oraz zaliczyć je do legend ludowych. Świadectwo ś. Pawła zadaje tym poglądom cios śmiertelny. Przez słowa ś. Pawła dotykamy się niejako świadectw z pierwszych chwil powstającego chrześcijaństwa, samych nawet faktów zmartwychwstania i ukazywania się Jezusa.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa w tłumaczeniu mitologów i szkoły „krytyczno-historycznej".

Przyjrzyjmy się w końcu, jak niektórzy historycy religii i przedstawiciele szumnie nazywanej szkoły „krytyczno-historycznej" wyjaśniają zmartwychwstanie Jezusa i powstanie wiary w ten fakt cudowny wśród Apostołów i pierwszych chrześcijan. Tutaj, powiedzmy odrazu, spotkamy się z większymi jeszcze dziwolągami, aniżeliśmy to dotąd widzieli.

Porównawcza historya religii jest nauką względnie nową. Przez pół z górą wieku potrafiła zebrać poważny materyał, z którego uczeni mogą wyjaśnić niejedną kwestyę, dotyczącą religii. Szczególniejszem zainteresowaniem wśród uczonych cieszyły się religie wschodnie, gdyż badania i wykopaliska na Wschodzie najwięcej dostarczyły materyału do dokładniejszego poznania tych religii. Do końca, czyli do zupełnego poznania religii wscho-

dnich i ich wzajemnych stosunków, jest jeszcze bardzo daleko, gdyż wiele problematów pozostaje dotychczas niewyjaśnionych z braku materyału historycznego. Nie zwracając jednak uwagi na to, niektórzy historycy religii wystąpili z bardzo śmiałemi hipotezami o stosunku religii hebrajskiej i chrześcijańskiej do rozmaitych religii sąsiednich narodów, a szczególniej do babilońskiej i egipskiej. Poczęli głosić, że religia żydowska, jak również od niej pochodząca chrześcijańska, niczem innem nie są, jak tylko synkretyzmem religijno-mitycznych pojęć narodów sąsiednich.

Że do takich poglądów brakowało historycznego podkładu, — ba, historya nawet kłam temu zadawała, badacze ci nie zwracali na to najmniejszej uwagi. Wystarczyła im jakakolwiek analogia, najmniejszy rys podobny, aby utożsamiać albo przynajmniej wyprowadzać pojęcia chrześcijańskie od pojęć babilońskich, egipskich etc. [1]).

W duchu tego dowolnego pseudokrytycyzmu historycy ci wszystkie opowiadania ewangeliczne i osoby w nich występujące uznali za mity, które z rzeczywistością historyczną nic wspólnego nie

---

[1]) Do takich historyków należą: *Gunkel,* Zum religionsgesch. Verständniss de N. T., Götting. 1903; *A. Jeremias,* Babylonisches im N. T. Lp. 1905; *Zimmern und Winckler,* Die Keilinschriften und der A. T. Berl. 1903[3]; *Jensen,* Gilgameschepos in der Weltliteratur, Tübing. 1905; *K. Vollers,* Die Weltreligionen, tł. polskie, Religie świata, Kraków 1909; *Maurenbrecher,* Von Nazareth nach Golgotha, Tübing. 1909; *A. Niemojewski,* Bóg Jezus, Warsz. 1910 i inni.

mają. Ze szczególną zaś zawziętością zabrali się do osoby Jezusa Chrystusa i postawili w końcu wniosek, że Jezus nie jest osobą historyczną, że nigdy na ziemi nie istniał.

Skąd tedy wzięła się wiara i opowiadania o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa według zwolenników owej mitologii?

a) Według Gunkel'a, Zimmern'a zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest mitem, powstałym pod wpływem babilońskich opowiadań mitologicznych o bóstwie słońca — Marduku. Wszystkie pojęcia i przymioty, opowiadane w Babilonii o Marduku, były przeniesione na grunt hebrajski i tam wytworzyły postać Chrystusa. Chrystus więc niczem innem nie jest, jak tylko bóstwem słońca—Mardukiem. Otóż i zmartwychwstanie Jezusa jest tylko odbiciem, powtórzeniem opowiadań babilońskich o zmartwychwstaniu bóstwa Marduka.

Na cześć Marduka obchodzono w pierwszych dniach miesiąca Nisan (kwiecień — wiosna) święto nowego roku, które było jednocześnie pamiątką „powstania" (tabu), t. j. zmartwychwstania bóstwa. Po długiej śmierci zimowej, kiedy słońce pozbawione było właściwego ciepła dobroczynnego, radowano się z wskrzeszenia boga słońca. Obchodzono tedy święto „powstania" radośnie, wynoszono procesyonalnie wyobrażenia Marduka i innych bóstw, modlitwami starano się zjednać bóstwo. Marduk w tym dniu pisał przeznaczenia całemu światu i wszystkim ludziom na cały rok.

Trzy dni od śmierci Jezusa do zmartwychwstania Gunkel tłumaczy tem, że i słońce-Marduk

było przez 3½ miesięcy zimowych ściemnione, a więc umarło. Lecz Chrystus zmartwychwstał trzeciego dnia, tymczasem Marduk był ściemniony przez 3½ miesięcy. Wobec tej różnicy Zimmern postawił twierdzenie, że pierwotnie trzydniowy czas był stosowany do księżyca, który w czasie wiosennym przez trzy dni nie bywa widzialny [1]).

Inni historycy, jak Frazer [2]), Baudissin [3]), Vollers etc. wyprowadzają zmartwychwstanie Jezusa z opowiadań mitologicznych o bóstwach umierających i zmartwychwstających. Bóstwami takiemi były: Tammuz w Babilonie, Adonis w Fenicyi, Attis we Frygii, Ozyrys w Egipcie.

Tammuz, małżonek bogini Isztar, był bóstwem roślinności. Na wiosnę Tammuz z podziemnego państwa umarłych wraca (zmartwychwstaje), żyje jakiś czas i potem zamiera w czasie letnich upałów. Śmierć jego była uroczyście obchodzona: umywano wyobrażenie bóstwa wodą, namaszczano olejkami, odziewano w czerwone szaty.

Kult babilońskiego Tammuza był przeniesiony do Fenicyi (Biblos) i tu znany był on pod nazwą Adonisa. Był to kult dość rozpowszechniony w starożytności. Adonis również uchodził za bóstwo roślinności, ale przedstawiany był pod postacią myśliwego. W kwiecie wieku miał być zabity,

---

[1]) K A T. str. 388.

[2]) Adonis, Attis, Osiris, Lond. 1906.

[3]) Adonis und Esmun, eine Untersuchung zur Geschichte des Glaubens an Auferstehungsgötter. Lp. 1911.

lecz później wskrzeszony. W miesiącu Tammuz (czerwiec—lipiec) obchodzono uroczyście pamiątkę tej śmierci, wyobrażenie bóstwa niesiono nad morze przy śpiewach żałobnych i płaczu. Nazajutrz płacz zamieniał się w radość, obchodzono z weselem zmartwychwstanie bóstwa przy śpiewach i orgiastycznych tańcach.

Takiż sam charakter posiadało inne bóstwo fenickie—Eszmun, którego greccy pisarze nazywali Asklepiosem. Było ono bóstwem mocy życiodajnej i sztuki lekarskiej. W Bejrucie obchodzono uroczyście dzień jego śmierci i zmartwychwstania.

We Frygii, a później i w Rzymie obchodzono również uroczyście święta na cześć Attisa, umiłowanego „wielkiej matki bogów“ Cybeli. Święta obchodzono w czasie porównania wiosennego przez cztery dni. Z początku obchodzono i przypominano w żałobnych pieśniach śmierć Attisa, a czwartego dnia chwalono go jako zmartwychwstałego. Ten ostatni dzień obchodzony był z wielką radością i przy niebywałych orgiach.

W Egipcie znany też był mit o śmierci Ozyrysa i wskrzeszeniu go przez jego siostrę i małżonkę zarazem -Izydę. Ozyrys był pierwotnie bóstwem roślinności, albo, jak niektórzy egiptolodzy przypuszczają [1]), bóstwem słońca. W micie przedstawiony jest jako pierwszy król Egiptu, którego podstępnie zamordował i porąbał brat własny —

---

[1]) Por. *Virey*, La religion de l'anc. Egypte, Paris 1910, 149.

Set. Małżonce Ozyrysa udało się zebrać porozrzucane członki i przy pomocy bóstw je ożywić. Ozyrys od tego czasu panuje w państwie umarłych, spełniając obowiązki sędziego i króla umarłych. Uroczystości na cześć Ozyrysa odbywały się na jesieni i trwały przez cztery dni.

Przypomnieliśmy najbardziej rozpowszechnione opowiadania mitologiczne świata starożytnego o umierających i zmartwychwstających bóstwach. Oprócz tych istniały podobne opowiadania u wszystkich prawie narodów. Czy powstawały one samorodnie, czy też pochodziły od wspólnego typu, historycy religii nie dają na to zgodnej odpowiedzi. Niektóre z nich, jak fenickie, frygijskie, pochodziły bezwątpienia od babilońskich, ale egipskie np. mogło powstać samorodnie w Egipcie.

Kilka tych mitów wystarcza wyżej wzmiankowanym historykom do tego, że w zmartwychwstaniu Jezusa upatrują przeniesienie i powtórzenie przytoczonych opowiadań mitologicznych.

Twierdzeniom tym historya zadaje fałsz wyraźny.

Przedewszystkiem, możemy zasadniczo i kategorycznie powiedzieć, że pomiędzy opowiadaniami mitologicznemi o umierających i zmartwychwstających bóstwach a opowiadaniami ewangelicznemi o śmierci, złożeniu do grobu i zmartwychwstaniu Jezusa niema najmniejszego punktu styczności. To znaczy, że charakter jednych i drugich opowiadań jest zupełnie inny. W opowiadaniach ewangelicznych jest mowa o śmierci, pochowaniu i zmartwychwstaniu Boga-człowieka, gdy tymczasem o tem

wszystkiem niema ani słowa w mitologicznych opowiadaniach. Jest to, powiada J. Felder, wprowadzanie w błąd czytelników, kiedy historycy mówią, że mity wschodnie zawierają opowiadania o zmartwychwstaniu [1]).

Tak np. niepewną jest rzeczą, czy Babilończycy uważali ściemnienie słońca-Marduka podczas zimowych miesięcy za śmierć, jak również niepewną jest rzeczą, czy święto nowego roku oznaczało jego zmartwychwstanie. W długim rozwoju religii babilońskiej można się dopatrzeć najrozmaitszych tłumaczeń tego święta. Najprawdopodobniej, święto nowego roku w czasie wiosennym przypominało zwycięstwo Marduka nad mocami ciemności (Tiamat), albowiem od tej chwili mógł Marduk spokojnie rządzić światem. A w takim razie ściemnienie jego w zimowych miesiącach oznaczało ową walkę, a nie śmierć. Samo święto wyrażało nie zmartwychwstanie, ale *tabu*, t. j. wychodzenie słońca Marduka. W owym bowiem dniu odbywała się uroczysta procesya, w której wynoszone były wszystkie wyobrażenia bogów z Mardukiem na czele. Gdzież więc jest tu mowa o śmierci i zmartwychwstaniu Marduka?

Toż samo można powiedzieć i o innych opowiadaniach mitologicznych. Nie zmartwychwstanie, lecz dramat miłosny mają one za temat: Tammuz— Isztar, Adonis — Astarta, Attis — Cybela, Ozyrys — Izyda — stanowią małżeństwa albo są kochankami.

---

1) *J. Felder,* Jesus Christus, Paderborn 1914, t. II, 511.

Śmierć kochanka lub małżonka sprawia wielką przykrość pozostałej, a tęsknota zmusza ją do myślenia i odnalezienia ukochanego [1]).

Nadto pisarze owi nie zwracają uwagi, że w opowiadaniach mitologicznych zawarte są tylko mity o rozmaitych przejawach naturalnych, gdy tymczasem w opowiadaniach ewangelicznych jest podana historya Jezusa: o Jego narodzeniu, działalności, nauce, śmierci krzyżowej i zmartwychwstaniu. Że w mitologicznych opowiadaniach podane są symboliczne lub allegoryczne przedstawienia zjawisk naturalnych, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Bóstwa Tammuz, Adonis etc. są bóstwami roślinności, wegetacyi. Mity podają właściwie dzieje tej roślinności. Na wiosnę, kiedy roślinność pod wpływem łagodnych promieni słonecznych budzi się do życia i pokrywa całą ziemię, można to nazwać jej zmartwychwstaniem, a raczej odżyciem, gdyż roślinność na zimę jakby zamierała. Natomiast pod wpływem gorących promieni słońca roślinność dojrzewa albo spalona ginie całkowicie. Jest to niejako okres jej śmierci. Dlatego też święta, w które obchodzono pamiątkę śmierci tych bóstw, były przeważnie wyznaczane na lato lub jesień i schodziły się całkowicie z temi zjawiskami lub czynnościami (żniwo), które wówczas wypadały.

Czy można wobec tego zestawiać opowiadania ewangeliczne, a więc śmierć i zmartwychwstanie

---

[1]) Por. *J. Felder,* dz. przyt. 511.

Jezusa z symbolicznemi ujęciami, czy opisami zjawisk naturalnych? Drews, chociaż należy do mitologów, nie waha się twierdzić, że wówczas można byłoby zestawiać i porównywać opowiadania o Jezusie z opowiadaniami mitologicznemi, gdyby przedtem zostało udowodnione, że Jezus nie jest postacią historyczną, ale tylko mitem [1]). Tego dotychczas nie wykazano i jest to niemożliwe, gdyż byłoby to zaprzeczeniem pewnego faktu historycznego. Wszelkie więc wyprowadzanie opowiadań ewangelicznych z mitologii wschodnich jest bezpodstawne.

Należy też zwrócić uwagę na to, że nie wszystkie opowiadania mitologiczne są podobne we wszystkich szczegółach do opowiadań ewangelicznych. Mitologowie, aby taką zgodność osiągnąć, uciekają się często do wolnych interpretacyi lub nawet naciągań. Np. trzydniowy (a właściwie trzeciego dnia, a więc dwudniowy) czas od śmierci do zmartwychwstania Jezusa bywa zestawiany z $3\frac{1}{2}$ zimowymi miesiącami ściemnienia Marduka, w czem, jak widzimy, niema zgody. Dlatego Zimmern utrzymuje, że trzydniowy czas raczej wzięty jest od księżyca, który co miesiąc jest przez trzy dni niewidzialny. Ale wówczas każdy może widzieć, że tu występuje sprzeczność: raz dzieje Chrystusa mają być powtórzeniem dziejów Marduka, innym zaś razem — księżyca-Sina. Te sprzeczności najlepiej wykazują, co warte są na nich oparte twierdzenia

---

[1]) *Drews,* Christusmythe, Halle 1909, 123.

Zresztą, wówczas moglibyśmy mówić, że opowiadania ewangeliczne mogą być lub są powtórzeniem opowiadań mitologicznych, gdyby można było historycznie wykazać, że w czasie powstawania chrześcijaństwa mitologiczne opowiadania narodów wschodnich wywierały wpływ na gruncie palestyńskim. To znaczy, trzeba najpierw wykazać historycznie, że w 1 wieku naszej ery opowiadania mitologiczne babilońskie lub inne były rozpowszechnione w Palestynie i rzeczywiście wywierały wpływ nie tylko na autorów Ewangelii, ale i na całe ich otoczenie, i to do tego stopnia, że tą atmosferą oddychali i żyli. Wymaganie to jest całkowicie zrozumiałe.

A jednak historya nie tylko nie zna takich wpływów, ale przeciwnie, mówi nam o całkowitym zaniku mitów babilońskich lub też zupełnem ich przeobrażeniu. Od III wieku przed Chrystusem, do powstawania chrześcijaństwa i w 1 wieku po Chrystusie opowiadania babilońskie nie wywierały najmniejszego wpływu na naród żydowski.

Żydzi wówczas ulegali raczej wpływom kultury greckiej, która wywierała większy wpływ w Palestynie, aniżeli kultura babilońska, będąca w zupełnym upadku.

Wprawdzie historya stwierdza rozszerzenia się kultu Mitry i innych religii wschodnich w państwie rzymskiem, jednak kult ten szerzył się przeważnie wśród sfer wojskowych i handlowych, i nie wywierał większego wpływu na same społeczeństwa [1]).

---

[1]) Por. *Fr. Cumont,* Les religions orientales dans le paganisme romain Paris 1909; *J. Toutain,* Les cultes païens

W Palestynie zaś, dotychczasowe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Słusznie przeto stwierdza prof. Baudissin, aczkolwiek sam należy do grupy mitologów, że dotychczas nie dowiedziono, aby kult Adonisa (a tembardziej Marduka lub Ozyrysa) wraz ze świętem jego śmierci i zmartwychwstania miał jakikolwiek wpływ na powstawanie lub ukształtowanie wiary chrześcijańskiej w Zmartwychwstanie Jezusa [1]).

Twierdzenia mitologów, jak poznaliśmy, opierają się na pewnych, drobnych analogiach, ale pomijają całkowicie poważniejsze strony rozbieranych zjawisk lub pojęć. Istnienie analogii w dwóch lub więcej zjawiskach może być nieraz tylko przypadkowe. Analogia w zjawiskach może też być zupełnie naturalna, aczkolwiek zjawiska te lub fakty zdarzały się samodzielnie, i w dalekiej od siebie przestrzeni czasu i miejsca. Istnienie analogii nie wymaga, aby koniecznie uważać te zjawiska za pokrewne lub od siebie zależne, zwłaszcza, kiedy rysy podobieństwa nie są istotne, a tylko nieznaczne lub przypadkowe. Zdanie to tembardziej ma swoją racyę, kiedy weźmiemy pod uwagę, że fakt zmartwychwstania Jezusa jest udowodniony jako fakt historyczny, a więc niezależny od jakichkolwiek pojęć i przekonań, a z drugiej strony opowiadania mitologiczne są tylko mitami [2]).

dans l'empire romain. Paris 1911; *B. Allo,* L'évangile en face du syncretisme païen. Paris 1908.

[1]) Dz. przyt. str. 522.

[2]) Por. *C. Clemen,* Religionsgesch. Erklärung des N. T. Giessen, 1909: *Joh. Weiss,* Jesus von Nazareth, Mythus

b) Chcemy jeszcze krótko rozebrać poglądy o zmartwychwstaniu Jezusa, które wypowiada A. Harnack, głośny profesor uniwersytetu Berlińskiego. Jest on głównym przedstawicielem szumnie, ale niesłusznie nazywanej „krytyczno-historycznej" szkoły, która liczy wielu zwolenników wśród egzegetów protestanckich [1]).

A. Harnack przyznaje, że wiara w zmartwychwstanie Jezusa znana była już w pierwotnej gminie, że na gruncie tej wiary wzrosła cała chrystologia. Wszakże wiara ta nic nam nie mówi o fakcie zmartwychwstania Jezusa i nic niema wspólnego z tym faktem. Powstała ona bowiem z innych przyczyn, a bynajmniej nie pochodzi od faktu zmartwychwstania. Żeby człowiek zmartwychwstał, powiada Harnack, to przesąd i niemożliwość. Stąd zaprzecza faktu zmartwychwstania. Ponieważ zaś te twierdzenia mogą wydawać się sprzeczne, więc Harnack, dla ich pogodzenia i wyjaśnienia, odróżnia fakt zmartwychwstania i wieść o niem (Osterbotschaft) od samej wiary w zmartwychwstanie (Osterglaube). Tamto jest niemożliwe, a ewangeliczne opowiadania o tem są tylko legendą, gdy tymczasem wiara

---

oder Geschichte, Tübing. 1910; *E. Krebs,* Das religionsgesch. Problem der Urchristentums, Münster 1913; *A. Valensin,* Jésus Chrlst et l'étude comparée des religions, Paris 1912; *P. Karge,* Babylonisches im N. Test. Münster 1913.

[1]) Por. *A. Harnack,* Lehrbuch der Dogmengeschichte, Freib. 3 t. 1894—1897; Der Wesen des Christentums, Berlin 1902. Tłum. polskie J. Zacharjewicza p. t. Istota chrześcijaństwa. Warsz. 1909.

w zmartwychwstanie nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Skąd w takim razie powstała wśród pierwszych chrześcijan wiara w zmartwychwstanie Jezusa?

Harnack tak to tłumaczy: „widzimy, powiada on, że tysiące sprawiedliwych ginie — idea sprawiedliwości trwa dalej; mogą tak samo ludzie żyjący wszyscy zaginąć i zniszczeć w grobie,— życie jako takie trwa dalej... To, co nadzmysłowe u Jezusa, co nieograniczone ni czasem, ni przestrzenią, co duchowe, słowem, Jego duch żyje dalej w Jego grobie, mimo grobu, poza grób... w nieskończoność".

Wiara więc uczniów w zmartwychwstanie Jezusa — to wiara w żywotność i niezniszczalność Jego ducha, myśli i ideałów, które On głosił na ziemi. Uczniowie Jezusa odczuwali, że niezniszczalne życie wychodzi od Niego; śmierć Jego tylko przez krótką chwilę mogła nimi wstrząsnąć; moc Pana przezwyciężyła wszystko. ...On żyje jako pierwszy z pośród zgasłych. Nie przez filozoficzne odczucie Jego nieprzemijającej jedności z Bogiem, uzyskała ludzkość pewność wiecznego życia... Bo Chrystus stał się teraz w przekonaniu Apostołów zwycięzcą śmierci, księciem żywota, mocą nowego bytu, prawdą i życiem. [1])

Krótko mówiąc, Harnack zaprzecza faktu zmartwychwstania Jezusa. Wiara Apostołów i chrze-

---

[1]) por. Istota chrześcijaństwa tł. pol. 139—149.

cijan w zmartwychwstanie — to tylko głębokie ich przekonanie w nieśmiertelność i niepożytość Jego myśli, ideałów, słowem—ducha Jego nauki. Wiarą tą żyją Apostołowie, „nie żyję ja, powiada ś. Paweł, ale żyje we mnie Chrystus“. Na wierze tej został zbudowany Kościół chrześciański.

Poglądy A. Harnacka wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród sfer protestanckich, ale powoli o nich zapomniano, jak o tylu innych, które były głoszone przeciwko rzeczywistości faktu zmatwychwstania.

W twierdzeniach swoich Harnack, jako racyonalista, jest konsekwentny. Dla niego zmartwychwstanie jest cudem, którego on uznać nie może, więc go zaprzecza. Natomiast w tłumaczeniu wiary Apostołów w zmartwychwstanie Jezusa Harnack popełnia sporo niekonsekwencyi.

Najpierw, o ile można wnioskować z innych prac, Harnack uznaje autentyczność Ewangelii, a przynajmniej odnosi ich powstanie do drugiej połowy I wieku [1]). Uznając zaś autentyczność Ewangelii, powinien był uznać zarazem ich wiarogodność tj. przyjąć, że opowiadania, które w nich są zawarte (a więc i o zmartwychwstaniu) mają wartość historycznie pewną. Jeżeli Harnack uważa opowiadania ewangeliczne za legendy, to jest niekonsekwentny.

Harnack uważa, że śmierć i zmartwychwstanie

---

[1]) por. np. Lukas der Arzt. Lp. 1906; Die Apostelgeschichte, Lp. 1908. Por. Ks. *dr. J. Kaczmarczyk,* Bóstwo Chrystusa—istotą Ewangelii, Kraków, 1910, st. 29—47.

Jezusa dla pierwotnej gminy chrześcijańskiej uchodziły za podstawy jej wiary i że na gruncie tych dwóch faktów wzrosła cała chrystologia. Twierdzenie to jest całkowicie słuszne. Ale dlaczego przyznaje Harnack rzeczywistość jednemu faktowi, a drugiemu odmawia? Przecież Ewangeliści, jak również i ś. Paweł w jednakowej mierze i w jednakowy sposób mówią tak o śmierci jak o zmartwychwstaniu Jezusa „iż Jezus umarł... iż pogrzebany jest, iż też powstał z umarłych". 1 Kor. 15, 4. Z tego widać, że tak śmierć jak i zmartwychwstanie Jezusa uznali oni za fakt rzeczywisty. Harnack i tutaj jest niekonsekwentny.

Nadto, według Harnacka, wiara w zmartwychwstanie Jezusa miała się opierać, a właściwie utożsamiać z przekonaniem chrześcijan o nieśmiertelności idei, ducha Chrystusowego, o wiecznem Jego życiu. Nasuwa się wówczas pytanie, skąd Apostołowie i chrześcijanie mogli nabyć takiego przekonania, t. j. co za przyczyny wywołały w nich te idealne pojęcia i przekonania? Za życia Chrystusa Apostołowie nie rozumieli wielu Jego nauk. Po śmierci Mistrza zdradzają się ze swemi pojęciami bardzo ziemskiemi, o Chrystusie myślą, jako o bohaterze ziemskim, który miał odkupić Izraela. Jeżeli nawet mieli oni idealniejsze pojęcia o Chrystusie, to męka i śmierć Jego na krzyżu musiały ostatecznie je rozwiać i zniweczyć. Skąd więc w ich prostych umysłach mogły powstać takie nadzwyczaj wzniosłe i idealne pojęcia, przekonania o nieśmiertelności ducha, ideałów Chrystusowych, jakie im Harnack przypisuje? Skąd taka nadzwy-

czajna zmiana? Byłoby to i niezrozumiałą i niewyjaśnioną tajemnicą, której sam Harnack nie mógłby rozwiązać. Natomiast staje się wszystko jasnem, skoro przyjmiemy fakt zmartwychwstania Jezusa, który tę zmianę w duszach Apostołów sprawił. Zresztą, gdyby cały chrystyanizm opierał się tylko na przekonaniu Apostołów i wierze w ducha nauki Chrystusowej, a nie na faktach jasnych — Bożych, to należałoby ściśle orzec, że jakieś uczucia podmiotowe, blizkie złudzenia były podstawą dla chrystologii i dla Kościoła! A w takim razie, jaką ma wartość cała chrystologia i Kościół chrześcijański?

Ś. Paweł inaczej się na to zapatrywał. Pisał on: „jeśli Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza" (1 Kor. 15, 14). Wyraźniejszego świadectwa o rzeczywistości zmartwychwstania Jezusa nie potrzebujemy szukać. Ten jeden przeciwko twierdzeniom Harnacka całkowicie wystarcza.

W dochodzeniu naszem przekonaliśmy się najpierw, że Ewangelie kanoniczne posiadają niezbitą powagę świadectw historycznych. To, co one nam opowiadają, zasługuje na naszą wiarę. W kwestyi zmartwychwstania Jezusa spotykamy w Ewangeliach opowiadania o rzeczywistej Jego śmierci na krzyżu, pochowaniu w specyalnym grobie, o znalezieniu na trzeci dzień próżnego grobu i wreszcie

o rzeczywistych ukazywaniach się Jezusa Apostołom, powtórzonych kilkakrotnie w rozmaitych miejscach i okolicznościach. Z opowiadań o tych faktach każdy umysł bezstronny, a wolny od wszelkich uprzedzeń może i powinien łatwo wyprowadzić taki wniosek: Chrystus rzeczywiście powstał z martwych. Wniosek to ściśle logiczny i zupełnie pewny.

Potwierdzenie tego wniosku znajdujemy w nauczaniu i pismach ś. Pawła. Świadectwo to tem większą ma powagę z punktu historycznego, że pochodzi z czasów wcześniejszych i przez wszystkich, nawet racyonalistycznych krytyków uznawane jest za historycznie pewne.

Pewności naszego wniosku nie mogą obalić ani zachwiać najrozmaitsze zarzuty i wątpliwości, które od wieków są podnoszone przeciwko rzeczywistości zmartwychwstania. W pracy naszej przytoczyliśmy i uwzględniliśmy niemal wszystkie możliwe zdania i pomysły przeciwników zmartwychwstania Jezusowego. Żaden z nich, ani nawet wszyscy razem nie obalili ewangelicznych opowiadań o fakcie zmartwychwstania Jezusa. Przeciwnie, możemy powiedzieć, zamysły nieprzyjaciół rozbiły się o ten granitowy punkt wiary, a swoją bezsilnością umocniły raczej w nas przekonanie o prawdziwości naszego twierdzenia. „*Trzeciego dnia zmartwychwstał*" może tedy spokojnie każdy odmawiać w „Credo". I owszem, gdy ten punkt wiary jasno sobie uprzytomnimy, cały gmach naszych wierzeń, na podwalinie tej wsparty, zyskuje na trwałości i mocy, a pamięć

na Zmartwychwstanie Jezusa odbijać się będzie zawsze w sercach chrześcijan potężnem echem najgłębszej prawdy, w której znajdą umocnienie i ukojenie,

bo „*Jezus prawdziwie zmartwychwstał*“.





BIBLIOGRAFIA.

O Zmartwychwstaniu napisano wiele. Literaturę dawniejszą zebrał *Steude* w pracy Die Verteidigung der Auferstehung J. Christi, Leipzig 1888. Tutaj podaję nowszą i to tylko dzieła specyalnie kwestyi tej poświęcone. Prace teologów protestanckich są oznaczone gwiazdką.

Jul. Müllendorf S. J., Der Glaube an den Auferstandenen gemeinfasslich begründet, Regensburg 1900.

V. Rose, Etudes sur les Evangiles, Paris 1902, ch. VIII.

***Ed. Riggenbach,** Die Auferstehung Jesu (Biblische Zeit- und Streitfragen), Berlin 1905.

J. B. Disteldorf, Die Auferstehung Jesu Christi. Eine apologetisch-Biblische Studie, Trier 1906.

Ad. Cellini, Gli ultimi capi del teramorfo e la critica razionalistica, Rome 1906.

***H. Voigt,** Die ältesten Berichte über die Auferstehung Jesu Christi, Steinkopf 1906.

***W. Simpson,** Our Lord's resurrection, London 1906.

***H. B. Swete,** The appareances of our Lord after the Passion, London 1907.

***Th. Korff,** Die Auferstehung Christi und die radikale Theologie, Halle 1908.

***J. Orr,** The resurrection of Jesus, London 1908.

P. Ladeuze, La résurrection du Christ devant la critique contemporaine, Bruxelles 1908.

Rom. Banz O. S. B., Auferstehung. Acht Vorträge, Einsiedeln 1908.

E. Dentler, Die Auferstehung Jesu Christi nach den Berichten des Neuen Testaments (Biblische Zeitfragen), Münster 1908.

E. A. Fabozzi, La risurrezione di Gesù Cristo rivendicata della critica di Harnack e di Loisy, Neapoli 1908.

C. Chauvin, Jésus Christ est-il réssuscité? (Science et religion), Paris 1909, 5 wyd.

E. Mangenot, La résurrection de Jésus, Paris 1910.

***Archer-Shepherd,** The nature and evidence of the resurrection of Christ, London 1911.

***Th. Thorburn,** The Resurrection narratives and modern criticism, London 1911.

E. Jacquier et **Bourchany,** La résurrection de Jésus Christ, Paris 1911.

J. Belser, Geschichte des Leidens und Sterbens, der Auferstehung und Himmelfahrt des Herrn, Freiburg i. B. 1913, 2 wyd.

***Ihmels,** Die Auferstehung Jesu Christi, Leipzig 1913, 3 wyd.

H. Felder O. M. Cap., Jesus Christus, Paderborn 1914, t. II.

Jos. Muser, Die Auferstehung Jesu und ihre neuesten Kritiker, Kempten 1914, 3 wyd.

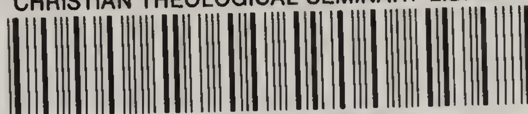


TREŚĆ.








CHRISTIAN THEOLOGICAL SEMINARY LIBRARY
3 9305 01043304 1